

JAN CZEMPAS

Z pragnienia sukcesu i sprawności.
Sport i kultura fizyczna
w Bieruniu Starym 1919-1990

WSTĘP

Opisanie historii bieruńskiego sportu i kultury fizycznej jest przedsięwzięciem dość ryzykownym. Wiele znaczących faktów i nazwisk utonęło bowiem w ludzkiej niepamięci. Niejednokrotnie zapomnieli o ważnych wydarzeniach nawet ci, którzy odgrywali w ich zaistnieniu ważną rolę. Ryzyko niedokładnego opisu powiększa brak materiałów źródłowych w przypadku jednych zdarzeń, a ich nadmiar i konieczność ostrej selekcji informacji w przypadku innych. W niniejszej monografii starano się uwzględnić wydarzenia pionierskie, najważniejsze i najciekawsze.

Bogactwo faktów, osób i zdarzeń postawiło autora w sytuacji dokonywania wyboru. Z konieczności, był on wysoce subiektywny. Najprościej byłoby napisać swoistą kronikę zorganizowanego uprawiania sportu zestawiając wyniki rywalizacji i nazwiska zapalonych, bezinteresownych i ofiarnych entuzjastów sportu i kultury fizycznej: zawodników, trenerów i działaczy. Autor uniknąłby wówczas zarzutów o celowym albo złośliwym pominięciu nazwisk niektórych bohaterów spośród liczego grona tych, którzy dostarczyli bieruńskiej społeczności wtedy — wielu emocjonujących przeżyć, a dzisiaj — wspomnień.

Jednak również taki suchy i kronikarski zapis byłby wycinkowy i fragmentaryczny — źródła pisane nie są bowiem kompletne. Na niezbyt wiele by się zdało przeprowadzenie kwerendy prasy sportowej — większość bieruńskich wydarzeń sportowych miała znaczenie lokalne. Nie zostały więc one odnotowane na prasowych łamach. Tak było w okresie przedwojennym, ale też i w latach niezbyt odległych. Były ważne tylko z bieruńskiej perspektywy.

Okres 65 lat jaki dzieli od siebie dwa wydarzenia sportowe: pierwszy oficjalny występ zespołu KS Bieruń Stary - 25 i przygarnięcie pod swe finansowe skrzydła rezerwowej drużyny GKS-u Tychy w 1990 roku, to okres, w którym sport zmienił swoje oblicze i charakter. 65 lat temu, spełniał nie tylko ważną funkcję rekreacyjną i stwarzał możliwości krzewienia tężyzny oraz sprawności fizycznej wśród młodzieży, lecz sprzyjał również wychowaniu patriotycznemu, a uprawiającym go i kibicom dostarczał wielu emocjonujących przeżyć. Drużyna, jednocząc w swoich szeregach ludzi z różnych warstw społecznych, stanowiła przedmiot dumy mieszkańców.

Dzisiaj sport jest modny, wielu ogarnia jego szaf. U wielu też, jak wówczas, wyzwala ogromne siły duchowe, które pozwalają im pokonać własne słabości. „Sport jest szkołą szybkiego i celowego ruchu, treningu ciała i woli, sztuki czynnego życia ludzi młodych” — napisał A. Ziemilski. W toku systematycznych ćwiczeń fizycznych człowiek staje się sprawniejszy, silniejszy, bardziej wytrzymały fizycznie; uczy się przewyżczać zmęczenie, pokonywać opory. Coraz częściej jednak, ze swej wyjątkowej pozycji przechodzi w sferę niewyszukaną rozrywki — głównie za sprawą pieniędzy. Te zabiły już wiele dziedzin ludzkiej działalności. Od dłuższego czasu unicestwiają one sport.

A przecież jego role są nie do przecenienia. Sport stał się środkiem podnoszenia zdrowotności społeczeństwa i potężną siłą społeczną integrującą i budzącą poczucie jedności. „Głosząc hasła szacunku i przyjaźni dla pokonanego, propagując zasady walki fair play łagodzi obyczaje, kształtuje człowieka silnego fizycznie i psychicznie, ale również szlachetnego i wyrozumiałego” — zauważają autorzy obszernej monografii „Polska piłka nożna 1919—1976”.

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

Dziennikarz sportowy i eseista A. Ziemilski zwraca uwagę na jeszcze inne zalety sportu. Sport wyczynowy wbudowuje w zawodnika potrzebę nieustannego sprawdzania się poprzez przewagę (nawet niewielką) nad innymi zawodnikami — zaspokaja więc potrzebę sukcesów i rywalizacji. Stwarza liderów — nie narzuconych z zewnątrz liderów opiekuństwa, sympatii i inicjatywy. Wzmacnia autodyscyplinę, siłę woli i charakteru, uczy tłumić frustracje i urazy. Ważne jest i to, że uczy czerpać przyjemność z wysiłku fizycznego. Dzięki niemu wysiłek fizyczny przestał być przekleństwem, od którego człowiek zurbanizowanej cywilizacji nauczył się uciekać za wszelką cenę — przy pomocy auta, telewizora i biurka. Sport uczy również tego, że młodzieniec wstępujący na sportową ścieżkę musi się liczyć z porażkami — mimo radości, sukcesy i satysfakcje.

W czym tkwi siła i atrakcyjność sportu? Co sprawia, że jest on zjawiskiem o zasięgu globalnym? Stefan Grzegorzczak w książce „Piłka nożna” przyczyną jego powodzenia upatruje w tym, że społeczeństwa i narody chcą konfrontacji w bezpośredniej walce na stadionie, a nie na frontach wojennych. Ludzie są ciekawi możliwości swojego organizmu — chcą wiedzieć, jaka jest granica ludzkiej siły, wytrzymałości i odporności. Najłatwiej tę odpowiedź uzyskać na boisku, skoczni, rzutni, ringu lub macie — w bezkrwawej, szlachetnej walce z przeciwnikiem i z samym sobą. Sport, kształtując silne mięśnie i odporną psychikę jest bardzo demokratyczną formą współzawodnictwa, wygrywa szybszy, silniejszy, bardziej wytrzymały. A uwagę na siebie zwraca ten kto lepiej strzela, celniej podaje, szybciej drybluje lub dobrze kieruje grą.

Obok zawsze ważnego w sporcie „bycia kimś”, ważne stało się dzisiaj „mieć coś”. Szkoda, że ta „proza życia” przesłoniła to czym sport jeszcze był do niedawna: świadomym wyborem, przyjęciem na siebie pewnych obowiązków przy rezygnacji z wielu przyjemności. „Mieć coś” przesłania wielu miłość do sportu czyli czystego upodobania w samym wyczynie, w zadowoleniu z własnego ciała z jego sprawnością i wytrzymałością, w upodobaniu w samym sukcesie uznawanym przez innych.

POCZĄTKI. PIONIEREM BYŁ „SOKÓŁ”

Główną siłą napędową sportu były i są małe wspólnoty ludzkie. To w nich sport stał się trwałą wartością kultury miejscowej. Taką wartość ma on też w Bieruniu. Jego początki są bardzo skromne. Zaczęło się od założenia w sierpniu 1919 roku gniazda sokolego. Z końcem następnego roku liczyło już ono 76 członków. Jego prezesem był miejscowy aptekarz Sylwester **Pluciński**, a naczelnikiem — **Franciszek Kocurek**. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” propagowało nie tylko gimnastykę sportową, lecz uczyło również umiłowania polskiej tradycji, historii, języka ojczystego oraz pieśni narodowej. „Śpiewana przez sokołów pieśń polska była komentatorem uczuć, myśli, tęsknot, marzeń, walki i porywów politycznych — pisał W. Wiczorek, przedwcześnie zmarły historyk śląskiego ruchu sportowego. Gniazda sokole stawały się ośrodkiem życia towarzyskiego ludności miejscowej; wytwarzały się ogniska, z których promieniowała myśl polska i duch narodowy”. Z powodu uprawiania przez sokołów przysposobienia wojskowego, Niemcy uznali Towarzystwo za najniebezpieczniejszą organizację społeczno-kulturalną.

Działalność strictly narodowo-polityczną kamuflowano pozorami chroniącymi „Sokoła” przed czujnością policji pruskiej. Powstanie ruchu sokolego na Górnym Śląsku zrodziło się z chęci samoobrony przed próbami wynaradawiania. Szczytowym okresem rozwoju Towarzystwa na Górnym Śląsku był okres od stycznia do marca 1919 roku, kiedy to

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

utworzono 30 nowych gniazd. W kwietniu założono już tylko 2 gniazda, w maju — 3, w czerwcu — 1, w lipcu — 1, a w sierpniu — również jedno, właśnie to bieruńskie. Przyczynę takiego spadku aktywności B. Cimała i A. Steuer upatrują w dwóch czynnikach: rozbudowująca się Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska wchłaniała wielu chętnych, a właśnie jej działalność powszechnie uznano za pierwszoplanową na niwie odrodzenia narodowego. Drugim czynnikiem był coraz silniejszy terror niemiecki przeciwdziałający próbom zakładania gniazd. Gniazda powstawały tam, gdzie znalazła się już choć mała grupka uświadomionych narodowo Polaków. Tam z kolei gdzie „Sokół” powstał, można było liczyć na pewny grunt w walce narodowej.

Organizacja sokoła wydawała w Bytomiu miesięcznik „Orędzie Sokole”, którego redaktorem był A. Świder, hutnik, działacz społeczny, przywódca powstańczy i poeta. Na łamach „Orędzia” napisano: „Obowiązkiem każdego sokoła jest dbać o zdrowie duchowe i cielesne swoje i swoich. Przestrzegać czystość mowy i pisowni polskiej. Popierać handel i przemysł polski. Pracować nad działawą, by umiała czytać i pisać po polsku. Uświadamiać lud, aby go pozyskać dla pracy narodowej”. W innym numerze można było przeczytać: „Sokół to nie sport, nie prosta zabawa lecz równość, braterstwo i wielka uczelnia obywatelska. Łączmy się — starzy, młodzi i dzieci — a „Sokół” niech nas hartuje, uczy i wskazuje ścieżki, po których pójdziemy z głową podniesioną, jak przystoi narodowi kulturalnemu, wielkiemu siłą karność i zjednoczenia”.

W 1921 roku „Sokół” na Górnym Śląsku zrzeszał około 20 tysięcy osób w 265 gniazdach. W tym też czasie, Dzielnica Śląska „Sokoła” dzieliła się na 16 okręgów. Bieruń Stary należał do okręgu myśłowickiego wraz z Brzezinką, Kosztowami, Szopienicami, Janowem, Murckami, Myśłowicami, Nikiszowcem, Nowym Bieruniem, Chełmem, Smardzowicami i Imielinem. Gniazdo w Kosztowach istniało już w 1913 roku i liczyło wówczas 35 członków, z tego 31 ćwiczących.

Baza ćwiczeń sportowych „Sokoła” była najczęściej bardzo skromna. W 1922 roku gniazdo bieruńskie dysponowało prymitywnie urządzoną i ciasną sokoliną — „salą gimnastyczną” przy restauracji Gomoli o wymiarach 9 x 13 m. Urządzeniami gimnastycznymi, z których korzystano były: drażek, koń, kozioł oraz po dwie kule 25 kilogramowe i 30 kilo gramowe, a także po jednej 50 i 75 kilogramowej. Ćwiczyło wówczas 40 członków gniazda. Kilka lat później, za każde udostępnienie sali płacono 6 zł. W kwotę tę wliczone też były opłaty za światło i sprzątanie sali.

Sokoli, nie mogąc nabyć drogiego sprzętu wykonywali go sami metodą chałupniczą. Nie dziwi więc, że był on najczęściej marnej jakości. Zdaniem cytowanych już B. Cimały i A. Steuera, chęć uniezależnienia się od drogiego sprzętu pochodzącego z firm niemieckich skłaniała gniazda do wprowadzania ćwiczeń akrobatycznych, obejmujących różnego rodzaju piramidy wykonywane przez grupy liczące od 2 do 24 ćwiczących. Podobnie jak w przypadku gimnastyki przyrządowej i rytmicznej, ich celem było wymuszenie posłuchu ćwiczących przez ściśle określony sposób wykonywania ćwiczenia.

Przez umiejętne wiązanie form ćwiczeń sportowych z edukacją i wychowaniem, kulturą i oświatą, ruch sokoli realizował swój naczelny cel: tworzenie zdrowych, zaprawionych do trudu i walki, patriotycznie i ofiarnie nastawionych do Polski obywateli. Ceniony historyk Henryk Przybylski przypomina, że naczelnymi wartościami uznawanymi przez „Sokoła” były: wolność, równość, braterstwo, karność, prawość, zachowanie i uszlachetnienie cech narodowych, humanitaryzm, a wyrabianie siły fizycznej miało być środkiem osiągnięcia owych wartości.

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

„Sokół” śląski składem socjalnym różnił się od organizacji pokrewnych w innych dzielnicach Polski. Tutaj przeważali robotnicy, rzemieślnicy i chłopi. Wszystkich ich łączyła, jak to ujmuje cytowany już W. Wieczorek, „idea charakteru, woli, męskości i męstwa, hartu i karności, idea trwania na posterunku narodowym”. O sokolach i sokolicach z lat dwudziestych ktoś powiedział: „z narodowego soku wyrosli i narodowymi karmieni sokami”. Podstawową ideą śląskiego „Sokoła” była równość wszystkich, nie tylko na sali gimnastycznej, ale i w życiu. Zewnętrzną oznaką tej równości było używanie formy „bracie”, „siostrzo”. Z początkiem lat trzydziestych pisano: „Członkowie towarzystw sokolich w stroju uroczystym, polowym i ćwiczebnym przemawiając do siebie używają wyrazu druh—druhna.

W stroju uroczystym lub polowym oddaje się ukłon sokoli przez przyłożenie dwóch palców prawej ręki do denka czapki, w stroju ćwiczebnym przez przybranie postawy zasadniczej”. Głównym hasłem sokolów polskich było tłumaczenie łacińskiego „mens sana in corpore sano” czyli „w zdrowym ciele zdrowy duch”, albo hasło „hej ramię do ramienia”.

Przez pierwsze dwudziestolecie XX wieku ćwiczenia uprawiane w gniazdach „Sokoła”, były dla młodzieży jedyną zorganizowaną formą kontaktu ze sportem. Oprócz gimnastyki i lekkiej atletyki uznanie sokolów znajdowało też podnoszenie ciężarów, zapasy, rzadziej boks, wioślarstwo i kolarstwo. W ramach lekkiej atletyki uprawiano: bieg na 100 m, skok wzwyż, skok w dal, rzut oszczepem i pchnięcie kamieniem oraz sztafetę 4 X 100 m.

Ducha towarzyskiego rozbudzano przez urządzenie publicznych zabaw, letnich i zimowych wycieczek (najczęściej do sąsiednich gniazd). Zintegrowaniu drużyn sokolich służyły też zloty okręgowe, akademie, występy, popisy oraz różnego rodzaju turnieje i zawody. O niektórych z takich turniejów, w których brali udział bieruńscy sokoli przyjdzie nam jeszcze pisać.

W połowie lat dwudziestych wielu członków „Sokoła” zaczęło porzucać szeregi tej organizacji. Działo się to, mimo poparcia organów państwowych i autonomicznych udzielanych tej organizacji. Cytowany już profesor H. Przybylski, przyczynę tego spadku liczebności Towarzystwa upatruje w rozbieżności między ideałami, o które walczyły masy sokole w powstaniach śląskich, a twardymi realiami kapitalistycznego państwa z jego bezrobociem, międzypartyjnymi tarciami, niesprawiedliwymi stosunkami społecznymi.

Szczególnie ujemnie na życiu organizacyjnym Towarzystwa odbił się kryzys gospodarczy i lawinowe narastanie liczby bezrobotnych. W grudniu 1931 roku w województwie śląskim było już zarejestrowanych ponad 72 tysiące bezrobotnych, a z osobami pozostającymi na ich utrzymaniu — 149 tysięcy. Pracujących częściowo, to jest od jednego do trzech dni w tygodniu, było ponad 30 tysięcy osób. Zwolnienia grupowe, redukcje, świętówki i turnusy dosięgały młodych w pierwszej kolejności. Również bieruńskie gniazdo przechodziło wtedy kryzys organizacyjny i zostało skreślone jako nieczynne dnia 12 sierpnia 1929 roku. Mimo późniejszego wznowienia swojej działalności nie nadsyłało ono ani kronik ani raportu. Niestety, zachowały się nieliczne materiały źródłowe, na podstawie których można zrekonstruować działalność i opisać dorobek koła bieruńskiego w tym okresie.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, niektóre koła czyli gniazda sokole, zostały ukierunkowane na musztrę i obronność kraju. Władze państwowe ustanowiły specjalne odznaki: POS, czyli Państwową Odznakę Sportową oraz OS, czyli Odznakę Strzelecką. Tę pierwszą można było uzyskać po zdobyciu określonej ilości punktów w lekkiej atletyce,

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

musztrze i marszach, a tę drugą zdobywano na strzelnicach, posługując się bronią małokalibrową. Popularnym hasłem stały się słowa: ćwicz oko i dłonie w Ojczyźnie obronie.

W latach dwudziestych i trzydziestych wychodził „Sokół na Śląsku. Czasopismo dla członków Związku Sokołów Polskich Dzielnicy Śląskiej”. Egzemplarz tego skromnie wydawanego organu kosztował 20 groszy. Na jednym z numerów widniało hasło: „Przez trzeźwość do odbudowy gospodarki kraju”. W Dziale urzędowym” zapoznawano czytelników z komunikatami „przewodnictwa dzielnicy” i „komunikatami naczelnictwa”. Znajamiano też czytelników z życiem organizacyjnym w gniazdach. Czasami przedstawiano „sokoli tok lekcyjny” będący zestawem różnego rodzaju ćwiczeń gimnastycznych i akrobatycznych.

W 1932 roku powstało w Bieruniu drugie gniazdo sokole. Jego oficjalna nazwa brzmiała: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Gniazdo pracowników fabryki „Lignoza” w Bieruniu Starym. W 1933 roku liczyło ono 153 członków, a swoją siedzibę miało w Domu Zbornym. Jego Zarząd tworzyli: inż. **Tadeusz Kozłowski** (prezes), **Jan Róžański** (zastępca, kierownik biur Lignozy), inż. **Stefan Jasiński** (sekretarz), **Józef Klon** (skarbnik, urzędnik), **Jan Szeliga** (naczelnik, urzędnik), inż. **Jerzy Kielczewski** (gospodarz), **Alfons Thomalla** (zastępca sekretarza, urzędnik) oraz **Karol Sembol** (ławnik, urzędnik). Członkami Zarządu Towarzystwa byli ponadto: ślusarz **Jan Krupa**, maszynista **Józef Goj**, stolarz **Wilhelm Hudzikowski** oraz robotnicy **Paweł Bratek**, **Alojzy Kasperczyk**, **Franciszek** oraz **Józef Wiesiołek**.

Dnia 3 marca 1934 roku starosta pszczyński dr Jarosz w piśmie do Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach tak charakteryzował niektórych członków Zarządu: „Prezes **Kozłowski Tadeusz**, urodzony 30 września 1897 roku w Krasnowicach województwo warszawskie, inżynier, obywatel polski narodowości polskiej; **Róžański Jan**, urodzony 2 lipca 1892 roku w Leśniczówce, kierownik biur, dzieci uczęszczających do szkoły nie posiada; sekretarz **Jasiński Stefan**, urodzony 2 września 1886 roku w Dąbrowie Górniczej oraz **Thomalla Alfons** urodzony 16 września 1897 roku w Bieruniu Starym, w powstaniach ani akcji plebiscytowej udziału nie brał. Wymienieni prowadzą się pod względem moralnym bez zarzutu, zaś pod względem politycznym są lojalnymi obywatelami polskimi. Biorą udział w ruchu narodowym, i obchodach narodowych, są prorządowcami, majątni nie karani”.

O zakładanym przez nich gnieździe Towarzystwa Gimnastycznego starosta Jarosz pisał: „Towarzystwo jako takie jest apolityczne. Opinię polityczną wyżej naprowadzonego stowarzyszenia uważać można jako bardzo dobrą. Większość Zarządu solidaryzuje się z obozem prorządowym. Pod względem moralnym stowarzyszenie posiada opinię również bardzo dobrą. Nie widzę żadnych przeszkód odnośnie przychylnego załatwienia prośby zainteresowanego stowarzyszenia o zarejestrowanie.

Na Górnym Śląsku żywe były tradycje katolickie, dlatego też „Sokół” był popularny w środowiskach związanych z oddziaływaniem i polityką chrześcijańskiej demokracji. Zdaniem H. Przybylskiego, taktyka sanacji wobec „Sokoła” polegała początkowo na jego zwalczaniu i przeciwstawianiu mu Związkowi Strzeleckiego i Związkowi Powstańców Śląskich, a następnie na wabieniu go korzyściami z należenia do obozu rządzącego. Przechodzenie wielu sokołów do obozu sanacyjnego, to nie tylko efekt nacisków sfer prorządowych i zmiany przekonań,

lecz także, wynik wierności ideałom sokolim, a wśród nich temu, który nakazywał umacnianie zgody narodowej i państwa.

Ten proces zmiany przekonań ilustruje sytuacja w gnieździe bieruńskim, które z początkiem lat trzydziestych wznowiło swoją działalność. W przedwojennym rejestrze stowarzyszeń i związków Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego figurowało ono pod numerem 185. Tak jak wcześniej, należało ono do okręgu VI, mysłowickiego wraz z innymi dwunastoma gniazdami. Na Walnym Zebraniu odbytym 7. kwietnia 1935 roku do Zarządu weszli **dr Wiktor Rybok, Walenty Początek, Horst Rybok, Jakub Latocha, Paweł Pawełczyk, Feliks Gretka oraz Karol Labuś**.

Komendant Posterunku Policji w Bieruniu, starszy przodowy Jeleń, donosił do Starostwa w Pszczynie, że „wymienieni pod względem moralnym prowadzą się dobrze (nienagannie), zaś pod względem politycznym wszyscy są Polakami i dawniej byli zwolennikami Chrześcijańskiej Demokracji, obecnie jednak swój kierunek polityczny poniekąd zmienili i zbliżają się względnie sympatyzują z obozem prorządowym, przy czym — nadmieniam komendant Jeleń — **Początek Walenty**, zastępca prezesa „Sokoła” już i dawniej był zwolennikiem organizacji prorządowych”. Prezesem Towarzystwa w tym czasie był **dr Rybok**, sekretarzem — **Jakub Latocha**, skarbnikiem — **Paweł Pawełczyk**, a naczelnikiem **Paweł Kuczek**. Znaczącą pozycję w gnieździe zajmował również **Jan Nyga**.

Niestety, w obydwu bieruńskich gniazdach dość szybko opadł zapał do osiągnięcia statutowych celów Towarzystwa: „podnoszenia dzielności fizycznej społeczeństwa polskiego, wyrobienia w nim karności, spójności i ofiarności, odpowiedzialności za swe czyny, poczucia obowiązku wobec Państwa i wszelkich w ogóle cnót obywatelskich, stanowiących podstawy istotnej miłości Ojczyzny”. 6 sierpnia 1936 roku, radca miejski **Bendel** w „Sprawozdaniu z ilości i stanu klubów, towarzystw, organizacji sportowych i przysposobienia wojskowego” stwierdzał, że „gniazdo Bieruń Stary (miasto) jest obecnie chwilowo nieczynne”, a „gniazdo Bieruń Stary (Lignoza) obecnie nie istnieje”. Odpowiadając na prośbę o subwencję na działalność burmistrz **R. Piprek** odpisywał: „Wniosek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oddala się, z uwagi na to, że Towarzystwo nie okazało dotychczas pewnej żywotności”. Nieco wcześniej, przyznano jedynie dotację w wysokości 30 złotych na odnowienie sprzętu. Wincenty Ogrodziński w cennej monografii „Dzieje Dzielnicy Śląskiej Sokola” pisał: „Gniazdo Bieruń Stary (Lignoza) założone w 1932 roku, wznowione w 1936, ale raportu za ten rok nie nadesłało, jak również odpowiedzi w sprawie historii”. Wydaje się, że sytuacja organizacyjna obydwu kół była bardziej złożona niż by to wynikało z przytoczonych cytatów. Sanacyjnemu burmistrzowi było wygodniej utrzymywać, że gniazda „Sokoła”, w swej genezie opozycyjne do sanacji, nie wykazują aktywności. Władzy słano takie sprawozdania jakie ona lubiła czytać. Poza tym, „mało żywotnej” organizacji nie trzeba było wspomagać subwencjami. O znacznej aktywności sokołów świadczy liczny udział drużyn w różnych imprezach sportowych i towarzyskich organizowanych nie tylko przez Towarzystwo lecz nawet przez Związek Strzelecki bądź Związek Rezerwistów. W dalszej części tego opracowania będzie jeszcze o tym mowa.

W „Sprawozdaniu z wychowania fizycznego mężczyzn” sporządzonym przez Komendę Przysposobienia Wojskowego w Pszczynie, a obrazującym stan z 15 listopada 1935 roku widnieją liczby: „Sokół” Lignoza, 142 członków zwyczajnych w wieku 19—34 lat i 72 starszych; „Sokół” Bieruń Stary, 20 członków zwyczajnych w wieku nie przekraczającym 18 lat i 24 członków w wieku 19—34 lat. Dwunastu sokołów z ostatniej grupy wiekowej posiadało wspomnianą odznakę POS. Widać tu dość wyraźnie jak podane liczby odbiegają od tych, które podaliśmy wcześniej.

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

M. Ponczek i M. Szczerbiński podają, że w latach 1935—1937 istniało na Górnym Śląsku 150 sekcji sportowych, z tego lekka atletyka uprawiana była w 65 gniazdach śląskich z 1165 sokołami, gry sportowe w 42 z 919 członkami, a narciarstwo w 12 gniazdach z 285 członkami.

„Identyfikując się z określoną ideologią społeczną i światopoglądową nie wiązał się „Sokół” z żadną partią polityczną, pozostawiając tę kwestię w sferze życia prywatnego zrzeszonych. Jako cel nadrzędny uznał jedność wszystkich Polaków, rozwijał patriotyzm i przywiązanie do tradycji” — pisał M. Szczerbiński w pracy „Zarys dziejów i próba oceny działalności sokolstwa polskiego w kraju i na obczyźnie w latach 1867—1947”.

Kłęska wojenna, liczne aresztowania, emigracje i deportacje spowodowały, że wiele więzi łączących sokołów w okresie przedwojennym zostało zerwanych. Po wojnie — pisze cytowany już H. Przybylski, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” oficjalnie uznano za organizację o ideologii nacjonalistycznej, endeckiej i burżuazyjnej, a cały dorobek patriotyczno-wychowawczy i sportowy zapomniano. Po nie przebiegającej w słowach krytyce i oskarżaniu o „reakcyjne tradycje”, ta zasłużona organizacja patriotyczno-sportowa została zlikwidowana, a jej funkcje przejął Polski Związek Gimnastyczny.

Ostatnim smutnym akordem działalności „Sokoła” w Bieruniu było urzędowe likwidowanie jego „majątku”. Dnia 7 września 1948 roku starosta pszczyński H. Skolik, odpowiadając na reskrypt Urzędu Wojewódzkiego w sprawie „stwierdzenia jaki majątek ruchomy i nieruchomy pozostał po stowarzyszeniu pod nazwą Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Bieruniu Starym, które rozwijało działalność przed wojną, przedłożył sprawozdanie, w którym pisał: „wymienione gniazdo posiada:

- 1) 2 ciężarki: 1 - 50 kg 11 - 45kg,
- 2) 1 tablicę drewnianą 120 m wysoką, uszkodzoną,
- 3) 4 drążki żelazne z łańcuchami 1,20 m wysokie do gimnastyki,
- 4) 2 drążki żelazne 2 m wysokie,
- 5) 1 drążek poprzeczny do skoków wzwyż.

Sprzęt ten znajduje się w restauracji przy ulicy Krakowskiej 34”. Zarząd Miejski zaproponował oddać ten sprzęt w użytkowanie szkole podstawowej. Na likwidatora wyznaczono **Pawła Pawelczyka**, byłego skarbnika Towarzystwa, którego podpis figuruje na kilkunastu druczkach potwierdzających przekazanie majątku. Dnia 30 lipca 1949 roku, **Walenty Początek** potwierdził odbiór decyzji Wojewody Śląskiego z dnia 16 lipca 1949 roku w sprawie zlikwidowania Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Bieruniu Starym.

NADE WSZYSTKO ... PIŁKA NOŻNA

Równoległe i niezależnie od Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na Górnym Śląsku działały liczne kluby sportowe, głównie piłkarskie.

T. Janik w artykule „Ruch sportowy na Górnym Śląsku w latach 1919—1921” podaje, że w pierwszych latach po zakończeniu I wojny światowej na całym terenie Górnego Śląska istniały aż 162 tego rodzaju kluby. Niektóre gniazda sokole, aby przeciwdziałać odplywowi członków, same je tworzyły oferując atrakcyjniejszy program niż ten sokoli poddany statutowym powinnościom.

Przed I wojną światową śląska młodzież wiejska i małomiasteczkowa nie miała żadnych możliwości uprawiania sportu w klubach niemieckich ze względu na ich ekskluzywny charakter, dyskryminację i pogardę dla mówiących po polsku. „Krnąbrni tubylcy znaleźliby w polskich klubach nową okazję do mówienia i myślenia po polsku, a mamy już dosyć skutków

szkodliwej działalności różnych chórów i stowarzyszeń muzycznych” — pisano z obawą w niemieckiej prasie wychodzącej w Katowicach. Do 1911 roku nie dopuszczano młodzieży polskiej do klubów i towarzystw gimnastycznych. Nurty kultury fizycznej, które na przełomie XIX i XX wieku rozwinęły się na Górnym Śląsku zostały wykorzystane przez ówczesne władze niemieckie jako instrument wynaradawiania młodzieży polskiej.

Dlatego też utworzenie klubów polskich działało jak magnes na śląską młodzież męską. Najbardziej zaawansowane było życie sportowe we wsiach na obrzeżach niecki węglowej. Kluby powstawały samorzutnie i żywiołowo, bez czyjejkolwiek pomocy lub subwencji. Poziom wyszkolenia zawodników był jednak — co zrozumiałe — w tym pionierskim okresie znacznie wyższy w klubach niemieckich i żydowskich (te ostatnie — głównie w Bielsku).

B. Cimała i A. Steuer podają, że już w okresie powstań śląskich w 184 klubach uprawiano 14 dyscyplin sportowych. Zdecydowanie najpopularniejsza była piłka nożna, której sekcje występowały w 156 klubach. Ponadto powodzeniem cieszyły się palant, uprawiany w 23 klubach, lekka atletyka — w 22 klubach, ciężka atletyka — w 18, siatkówka — w 12, tamburyno — w 11 i boks — w 10.

Obwód pszczyński reprezentowały w 1920 roku zaledwie dwa kluby: Jedność Mokre i Naprzód Mikołów. Na ostateczne powstanie klubu sportowego trzeba było jeszcze w Bieruniu czekać pięć lat. Dziennikarz sportowy A. Konieczny - przedwcześnie zmarły historyk sportu śląskiego i K. Krawczyk, podają, że w tymże roku 1920 klub bieruński wraz z tymi z Wisły Małej, Mizerowa, Studzionki, Łazisk Górnych, Czułowa, Jaroszowic, Bojszów i Woli był w stadium organizacji. W tym samym czasie, w obwodzie bytomskim działało już 19 klubów, w gliwickim 11), w katowickim 9, w mysłowickim 17 — w tym Piast Krasowy i aż 4 kluby z Brzezinki, w Królewskiej Hucie 15 i w Lipinach 9. W okręgu raciborskim było 10 klubów, w rybnickim 15, w tarnogórskim 15 a w zabrskim 14.

Już 3 marca 1920 roku utworzono samodzielną organizację dla kierowania drużynami piłkarskimi — Górnośląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej z siedzibą w Bytomiu (niektórzy autorzy podają, że powstał on 7 października tegoż roku). „Po okresie pionierskim, czasie poznawania przepisów, regulaminów i zasad przeprowadzania zawodów, zaczęto tworzyć kadry działaczy, organizatorów i sędziów. Piłkarstwo stawało się wszędzie awangardą całego ruchu sportowego” — pisali o tym okresie autorzy pracy „Piłka nożna 1919—1976”. Okręg górnośląski już wkrótce stanie się bezkonkurencyjny i największym liczebnie okręgiem. Wnet też zdobędzie supremację sportową.

Z końcem 1920 roku utworzono 14-klubową A klasę. Na zawodach sędziowało zaledwie 9 arbitrów. Rok później, było ich 12, w 1923 roku — 29, a pięć lat później już 89. W roku 1929 na terenie działania Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej rozegrano 110 spotkań, w następnym 150, w 1923 już 360, w 1924 — 415, a w 1925 roku już 551 spotkań. Prawie tysiąc spotkań odbyło się w 1929 roku, a dwa lata później — ponad dwa tysiące; niemal tyle samo co w 1938 roku. Przedstawione dane zaczerpnięto z jednodniówki zatytułowanej „Kolegium sędziów Śląskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej w Katowicach 1920—1960”. Odbiegają one jaskrawo od tych wielkości, które przedstawiają A. Konieczny i K. Krawczyk. Podają oni bowiem, że w 1922 roku zarejestrowano w GZOPN-ie 25 klubów i 515 piłkarzy, w 1923 roku — 41 klubów i 996 piłkarzy, w 1924 roku — 62 kluby i 2140 piłkarzy, a w 1925 roku — 103 kluby oraz 5393 graczy. Coraz częściej też odbywały się spotkania piłkarskie.

W 1923 roku rozegrano ich ponad 600, w 1924 — już około 1500, a w 1925 roku odbyło się ponad 3500 meczy. Działacze piłkarstwa śląskiego od samego początku zdawali sobie sprawę z tego, że siłą napędową rozwoju tej dyscypliny sportowej mogą być systematycznie

prowadzone rozgrywki, bowiem element rywalizacji zmusza do ciągłego doskonalenia mistrzostw.

U swego zarania, propagandą gry w piłkę nożną na Śląsku zajęli się studenci angielscy kształcący się na Uniwersytecie Wrocławskim. Tam, w 1890 roku powstała pierwsza drużyna piłkarska. Również na terenie Górnego Śląska propagandą futbolu zajęli się obywatele brytyjscy podpatrywani przez śląską młodzież, która żywiołowo wprowadzała zasady gry do tworzonych przez siebie drużyn. Jeden z cytowanych już autorów podaje, że pierwszy mecz oglądał Górny Śląsk latem 1903 roku. Piłkę przywiózł pewien Anglik, bawiący u krewnych w Katowicach. Był on pierwszym zawodnikiem, sędzią i nauczycielem tej nowej dyscypliny. Spotkania rozgrywano na dzisiejszym placu Miarki.

W Anglii rozpoczęto grę w piłkę nożną w połowie XIX wieku. Na ziemiach polskich ta dyscyplina pojawiła się dopiero przy końcu ubiegłego stulecia, a pierwszy oficjalny mecz rozegrano 15 lipca 1894 roku podczas II Zlotu Sokolego we Lwowie. Rozegrały go drużyny sokołów lwowskich i krakowskich. Pierwszy polski klub na Górnym Śląsku, KS Polonia Bytom powstał dnia 7 stycznia 1920 roku.

Już na wiele wieków przed narodzeniem Chrystusa zabawiano się piłką. Grę podobną do futbolu znali starożytni Chińczycy i Egipcjanie, Aztecy i Mongołowie, Japończycy i Majowie. Piłką był najczęściej pęczek wypełniony powietrzem lub pierzem. W V wieku była znana w dzisiejszej Francji. W wiekach średnich znanych było kilka odmian gier przypominających dzisiejszą piłkę nożną. We Francji była to gra zwana soule i polegała ona na przrzucaniu piłki polami i lasami, z wioski do wioski. W roku 1580 ukazał się we Włoszech pierwszy podręcznik do gry podobnej do futbolu. Za ojczyznę futbolu uznaje się jednak Anglię — tam bowiem stopniowo oddzielono go od rugby, co nastąpiło w połowie ubiegłego wieku. Tam też, konsekwentnie się rozwijała, trafiała do szkół i collegów. W 1848 roku spisano zasady gry w jedenastu punktach. W 1857 roku założony został pierwszy na świecie klub piłkarski — Sheffield Club, istniejący zresztą do dziś. Wieści o tej nowej grze szybko przenikały do innych krajów. Stopniowo też precyzowano i udoskonalano pierwotne przepisy w tę grę. W 1866 roku wprowadzono przepis o spalonym, pięć lat później zezwolono bramkarzowi na grę rękami. W 1878 roku po raz pierwszy na murawie sędzia zastosował gwizdek, a za pięć lat wprowadzono poprzeczkę bramkową. Rzut karny po raz pierwszy egzekwowano w 1890 roku, a rok później zawieszono siatki na bramkach.

Wielkość bramki ustalono jeszcze w 1875 roku. Wynosi ona 7,32 m długości, co odpowiada 8 jardom i 2,44 m wysokości, co jest równe 8 stopom. Rozmiary piłki ustalono jeszcze 4 lata wcześniej — waży ona od 396 do 453 gramów, a jej obwód powinien wynosić od 68 do 71 cm. Korki w butach nie mogą wystawać więcej niż 19 milimetrów. Obecna forma reguł w zasadzie pochodzi z 1938 roku.

Przeważająca większość śląskich klubów nie miała trenerów. Jego funkcje spełniali najczęściej kapitanowie drużyny. Już od 1925 roku gracze mogli się ubezpieczać w prywatnym Towarzystwie Ubezpieczeń „Warta” w Katowicach. Niepowodzeniem zakończyła się próba wydawania w latach 1925 — 1926 samodzielnego pisma „Sportowiec Śląski”. W 1926 roku wprowadzono opłaty od klubów na potrzeby sędziowskie, zwane taksowymi. Wynosiły one 2 zł od drużyn A-klasowych i 1 zł od drużyn klasy B. Od spotkań drużyn niższej klasy nie pobierano taksowego. Diety sędziowskie za mecz drużyn ligi śląskiej wynosiły „7 zł za mecz klasy A, a 4 zł oraz 3 zł w klasie B i B-lidze. Początkowo sędziowie występowali w ubraniach cywilnych, a jedynym ich atrybutem był sędziowski gwizdek. Z biegiem czasu ustalili się również dzisiaj obowiązujący strój sędziowski. Czasami wdziewano

również białe koszulki. Takiej właśnie barwy koszulkę nosił arbiter pierwszego meczu rozegranego w Bieruniu Starym. Aż do 1933 roku arbitrem była tylko jedna osoba, a pomocnikami liniowymi zostawali zazwyczaj starsi działacze klubowi.

Od 10 marca 1927 roku na Górnym Śląsku zaczął obowiązywać nowy podział na klasy. W trzech grupach klasy A grało 26 drużyn, w czterech grupach klasy B występowało 36 drużyn, a w dwóch grupach rozgrywkowych klasy C rywalizowały ze sobą 22 zespoły piłkarskie.

NA MYŁOKU NA JARKOWYM POLU

W takich to czasach, na „Jarkowe pole” na tak zwanym Myłoku, wybiegła po raz pierwszy jedenastka zawodników reprezentujących Klub Sportowy Bieruń Stary — 25. Było to w lipcu 1925 roku. Wielce zasłużony dla bieruńskiego sportu **Jerzy Karwath** w kronice klubu, na którą wielokrotnie przyjdzie nam się jeszcze powoływać, tak opisuje to niebywałe wydarzenie: „Przy dźwiękach miejscowej kapeli z rynku, w kierunku na Nowy Bieruń wyruszył pochód złożony z chłopców ubranych w sportowe dresy łącznie z panem sędzią.

Zwabieni dźwiękami orkiestry mieszkańcy z ciekawością powiększali grono maszerujących dumnie sportowców, by w odświeżonej scenerii być świadkami pierwszego meczu piłki nożnej, prowadzonego zgodnie z przepisami i na prawdziwym boisku”. Przeciwnikiem bieruńskiej drużyny byli zawodnicy z Imielina, gdzie klub sportowy powstał już kilka lat wcześniej. „Boisko nie było nigdy trawiaste — pisze dalej **Karwath** — i do końca swego istnienia było na nim widać bruzdy ciągnące się przez całą jego długość. Było ono bardzo piaszczyste i miało jedną zaletę — nigdy nie było podmokłe, za to w czasie gry, przy wietrznej pogodzie, unosiły się tumany kurzu. Usytuowano je między miedzami, za którymi rosło żyto. Rosło ono też za jedną bramką, a za drugą wiodła piaszczysta droga. Tuż za nią — mały sosnowy lasek, dalej — tory kolejowe i gospodarstwo Błażków”.

Ten pierwszy mecz zakończył się wynikiem remisowym 3 : 3, a wszystkie trzy bramki dla bieruńskiego zespołu zdobył Lucjan Malski. Po meczu, na specjalnie z tej okazji przygotowanym festynie, zmęczeni, ale uszczęśliwieni remisem zawodnicy świętowali swój pierwszy oficjalny występ na piłkarskim boisku. Bohaterami tego pamiętnego spotkania byli: **Jan Olejnik, Jan Kubanek, Zbigniew i Lucjan Malscy, Wilhelm Długoń, Paweł Gogolin, Wawrzyniec Baruś, Walenty Gopek, Edmund Kubina, Alfred Michalek** i bramkarz **Alfons Gawlik**. Nazwisko sędziego nie jest znane.

Od tego pamiętnego dnia piłka nożna zadomowiła się w Bieruniu Starym na dobre.

Założycielami klubu było kilku zamożniejszych mieszkańców Bierunia: naczelnik urzędu pocztowego **Jan Kubanek**, kupcy: **Franciszek Kulas, Paweł i Karol Długoniowie, Alfons Gawlik i Wawrzyniec Baruś**, u którego, przy Rynku, nad gospodą, mieściła się przez wiele lat szatnia klubowa i sala narad zarządu. Kroniki wspominają też o kilku urzędnikach i fachowcach zatrudnionych w Lignozie. Byli wśród nich: **Augustyn Labus, Paweł Gogolin i Józef Rudzki**. Zamierzenia organizacyjne „znacześniejszych obywateli miasta” zbiegły się w czasie z rozwojem Lignozy i naborem do niej fachowców „od hut” czyli z okolic Katowic, Mysłowic, Królewskiej Huty. Wielu z nich tam właśnie miało już wcześniej okazję zetknąć się z piłką nożną. Dwa filary bieruńskiej drużyny, **Labus i Gogolin**, wcześniej grali w Janowie. Po wojnie, również z Janowa, przybędą do Bierunia dwaj inni gracze: **Teda i Odelga**.



Początki ten bieruński, prowincjonalny futbol miał trudne. Troski przysłał entuzjazm graczy. Czasami grano w zwykłych butach, na których podeszwy nabijano specjalne korki, a czasami w butach wojskowych. Fundusze klubowe były bardzo skromne. Na mecze dojeżdżano furmankami, wozami drabiniastymi, a nieco później rowerami. W tym małym mieście, wywoływały one jednak żywe zainteresowanie. Rozgrywany mecz najpierw trzymał w napięciu, a potem był żelaznym tematem rozmów młodzieńców i mężczyzn. Kibice bieruńscy identyfikowali się bardzo silnie z zawodnikami. Pośrednio, przez zawodnika, przeżywano ruch i walkę sportową, której im brakowało w codziennym życiu. Ta identyfikacja z zawodnikami — kolegami z pracy, z zawodnikami — sąsiadami z ulicy przychodziła tym łatwiej, że w Bieruniu, z racji swojej niedużej wielkości, więzi wspólnego losu były bardzo silne. Ta zasiedziała od pokoleń ludność wykonywała pracę w zbliżonych zawodach, a ich warunki życiowe były podobne. Wszystko to było jeszcze wzmocnione żywymi więziami sąsiedzkimi i rodzinnymi. Ta silna identyfikacja ze swoją miejscowością — osadą i emocjonalne przywiązanie do niej skłaniały do rywalizacji z „obcymi”. Ponieważ była to rywalizacja zespołowa, czołowa rola przypadała w niej kolektywom, a więc na przykład drużynom — zauważa socjolog N. Chmielnicki w artykule:

„Socjologiczne podłoże sportu robotniczego na Górnym Śląsku”. Drużyna piłkarska rozgrywała mecz jak gdyby w imieniu całego Bierunia. Reprezentowała całą ludność, była wcieleniem całej tej małomiasteczkowej zbiorowości. Zwycięska drużyna nadawała osadzie indywidualne oblicze, wyróżniała ją, wzmocniając dzięki temu przywiązanie mieszkańców do własnej zbiorowości terytorialnej.

Wymagający kibice pragnęli obok kondycji, siły, sprawności i dynamiczności pojedynczych zawodników widzieć i podziwiać również zgranie drużyny, jednomyślność, zgodność indywidualnych akcji z jakimś ogólnym planem strategicznym. Kibic siedł na boisko oklaskiwać, przeżywać, cieszyć się lub złościć, brać udział w widowisku.

O wysokim poziomie gry swoich ulubieńców kibice bieruńskiej jedenastki mogli jedynie marzyć. Już zresztą następny mecz, z zespołem Pszczyzny bieruniacy przegrali w stosunku 0 : 3. Przy końcu lat dwudziestych bieruński futbol nie mógł się poszczycić wielkimi osiągnięciami. Codzienność była szara, a spektakularne zwycięstwa nad niezbyt oddalonym od Bierunia rywalem były rzadkie. Zdarzyło się jednak coś, co przez wielu było opisywane i przekazywane jest dalej z pokolenia na pokolenie ... ot, taki szczęśliwy zbieg kilku naraz okoliczności, że bieruńska jedenastka została nieoficjalnym „mistrzem świata”. Relację nestora bieruńskich piłkarzy **Augustyna Labusa** spisał niemal trzydzieści lat temu

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

dziennikarz „Echa” Henryk Domagalski: „W roku 1925 czechosłowacka drużyna Spartak Praga uchodziła za najlepszą drużynę świata, mającą w rozkładzie nawet słynne drużyny brazylijskie. Czechosłowakom powinęła się noga w Chorzowie. Miejscowy AKS odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Spartakiem 4 : 2. W parę miesięcy później, Chorzowianie zawitali do Bierunia Starego. Występując w identycznym składzie jak przeciwko Gzechom, przegrali z drużyną bieruńską 1 : 3. Stąd wniosek, że najlepszą drużyną w 1925 roku była ta z Bierunia. Rozumowanie jest dość uproszczone, nie należy więc brać tego wyniku zbyt serio.

Jest on jednak autentyczny. Dla poparcia tego historycznego zwycięstwa, możemy podać strzelców bramek: **Labus** strzelił dwie, a **Malski** jedną.

Ówczesny status społeczny zawodnika-amatora pracującego na swe utrzymanie i nie otrzymującego urlopu na zawody zmuszał do rozgrywania ich „po szychcie” lub w niedziele, a zatem z rywalem, którego boisko nie było zbyt oddalone. W grę wchodziły także koszty podróży. Częściową pomocą dla klubów było wprowadzenie przez Śląską DOKP, od 1925 roku biletów ze zniżką 33% na przejazdy związane z rozegraniami meczów. Wszelkie koszty związane z uprawianiem tego sportu zawodnicy pokrywali z własnej kieszeni. Przy końcu lat dwudziestych, trudności finansowe były chroniczną chorobą klubów. Brak sprzętu i pieniędzy na bieżącą działalność sportową kazał klubom szukać sponsorów, lub zwykłego wsparcia. Na pomoc miasta nie można było liczyć, a wpływy ze sprzedaży biletów były niewielkie. W 1930 roku za wstęp na bieruńskie boisko płacono 50 groszy. Zachowało się jeszcze kilkanaście sztuk niesprzedanych biletów. W 1929 roku, gdy bieruński klub liczył 32 członków, dochodami ze sprzedaży biletów (na zawody klasy B) kluby „dzieliły się po potrąceniu: kosztów reklamy — do 15 złotych, kosztów przygotowania boiska — do 10 złotych, kosztów podróży drużyny przyjeżdżającej w ilości 13 osób pociągiem osobowym III klasy”.

Ponadto: „taksy i diety sędziowskie pokrywają po 50%, w razie deficytu pokrywają przeciwnicy wydatki po połowie”.

Za roczną dzierżawę boiska płacono rolnikowi **Józefowi Jarkowi** około 25 złotych. Boisko mierzyło 60 x 110 metrów, a na bramkach były zawieszane druciane siatki.

Po przewrocie majowym — piszą B. Cimała i A. Steuer — sanacja chcąc pozbawić przeciwników politycznych możliwości oddziaływania społecznego drogą opanowywania różnych organizacji sama dążyła do ich przechwycenia. W 1927 roku, powołano Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego. Jego zadaniem było między innymi sprawowanie kontroli oraz udzielanie pomocy organizacjom sportowym, ale tylko takim, które działały pręźnie i rokowały nadzieję na wychowanie talentów sportowych na zawodników wysokiej klasy. Na tę pomoc klub bieruński nie miał co liczyć. Był zbyt słaby i prowincjonalny. Józef Hołys, autor monografii „Polska piłka nożna”, charakteryzując ten okres dodaje: „W nie notowanym dotąd tempie, chociaż nieporównywalnym do naszych czasów, zaczęły powstawać na obszarze całego kraju boiska, stadiony, pływalnie i inne urządzenia sportowe. Stosownie do tego wzrostu zaczęły się podnosić również wyniki sportowe zawodników, które choć w pierwszych latach niepodległości były w porównaniu z zagranicą bardzo słabe, ale w miarę pracy nad podniesieniem poziomu sportu w kraju zaczęły zbliżać Polskę do krajów o rozwiniętym ruchu sportowym”. O stanie tego tempa mówią liczby: w 1922 roku było w Polsce 797 obiektów sportowych (boiska, stadiony, hale itp.), a zrzeszonych sportowców było 70.543. Rok później obiektów było 938, a sportowców 92.543. W 1925 roku 115.643 sportowców korzystało z 1.432 obiektów sportowych, a trzy lata później na 3.132 obiektach sportowych rywalizowało ze sobą 208.277 zawodników.

W dalszych latach nie było już tego entuzjazmu, który towarzyszył pierwszym meczom. Pełne niewygód dojazdy furmankami na mecze lub przynajmniej do nowobieruńskiej albo tyskiej stacji, skromne fundusze, które klub miał w swojej dyspozycji, spowodowały, że działalność KS Bieruń Stary — 25 zaczęła powoli zamierać. Co roku zwracano się do Rady Miejskiej, a to z prośbą „o subwencję na zakup ubrań dla naszych graczy” a to „o wyrównanie należnych składek” w Śląskim OZPN w Katowicach. „Klub, mimo wyężonej pracy z własnych sił, nie może sobie na owo pozwolić — pisano w jednym z podań kierowanych do Rady — gdyż poważna jego część składa się ze stanu robotniczego, który obecnie jest bez pracy. Zbliży się czas, w którym mamy rozgrywać zawody o mistrzostwo z poszczególnymi klubami, do których sami z własnych sił nie będziemy w stanie stanąć, gdyż nie „posiadamy dostatecznego ekwipunku” — uzasadniono z nadzieją na przychyłność. Rada Miejska kolejny raz nie uwzględniła klubowej prośby.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych seniorzy przeprowadzali swoje treningi w każdą środę i piątek od godziny 17.00 do 19.00. Młodzież ćwiczyła we wtorki i czwartki w tych samych godzinach. Próby sformowania drużyny juniorów dość długo kończyły się niepowodzeniem.

W tych samych latach comiesięczne zebrania Klubu Sportowego Bieruń Stary — 25 odbywały się w każdy pierwszy czwartek miesiąca. Wnet jednak uznano sobotę za dogodniejszy dzień do odbywania tych spotkań. Rozpoczynano je jednak dość późno, bo nie wcześniej jak o godzinie 20.00, w lokalu członka klubu **Wawrzyńca Barusia**.

Sprawy, jakimi zajmowali się ówczesni działacze, tak jak dzisiejsi, nie żałujący swojego czasu dla dobra klubu są podobne do tych, z którymi próbują się uporać **Wieczorek, Barcik, Strzeżyk, Blacha, Jaromin** czy **Kucz**. Ich rola jest ponadczasowa. „Wykonują oni drugą pracę, która nie przynosi im nic ponad stresy, zdenerwowanie, zwątpienie w celowość działania i ... chwile radości gdy drużyna wygra mecz. W każdym okresie spotykamy ludzi, którzy swoje siły oddali wspólnej sprawie, wolne po pracy popołudnia i niedziele poświęcali na organizowanie życia sportowego, a często z własnej kieszeni dokładali jeszcze do tej społecznej działalności” — napisał o nich jeden z historyków polskiej piłki nożnej. Tymi kilkoma zdaniem uszanował trud tych bezinteresownych entuzjastów, współtwórców sportu, którzy stawiają interes społeczny ponad własny. Wielu z nich to wcześniej uznani sportowcy. Wielu z nich kocha sport, bo kochają w nim samych siebie sprzed lat. Kochają swoją młodość. Niech druk utrwali nazwiska: **Glazer, Załachowski, Zieliński, Pęszor, Kostyra, Gruszka, Plewniok, Kuliberda, Stachoń, Tomasz, Karwath, Labus, Łazowski, Młoczek, Okuniewski, bracia Kalkowie, Hachula, Rozmus, Ficek, Pawlak, Kondrat, Simon, Łabuś, Wiśniewski**.

Dzięki przezorności pana **Franciszka Kocurka**, „zachowały się protokoły z kilku takich comiesięcznych zebrań oraz z dwu walnych zebrań klubu, jakie odbyły się 27 czerwca 1929 roku i 30 marca roku następnego. Oto kilka obszernych fragmentów tych protokołów, których lektura przybliży nam problemy, z jakimi spotykali się w swej codziennej działalności ówczesni działacze. W posiedzeniach uczestniczyło zazwyczaj 20—30 osób. Na jednej z list obecności widnieją nazwiska: **Wiktor Dietrichowie, Franciszek Mroczek, Paweł Gawlik, Jan Solarczyk, Paweł Chlond, Lucjan Malski, Jerzy Tyrol, Paweł Długoń, Augustyn i Ernest Pitas, Sylwester Lubecki, Augustyn Labus, Jan Ryguła, Bruno Skrobol, Karol Braier, Jerzy Barucha, Franciszek Karwat, Wawrzyniec Baruś, Wilhelm Długoń, Erwin Gawlik, Józef Myalski, Józef Rudzki, Wiktor Latocha, Franciszek Figiel, Ludwik Figiel, Jan Nycz, Wilhelm Srociński, Hubert Carbogno, Sylwester Myalski, Franciszek Lubecki, Wilhelm Cichoń, Ludwik Waclawowicz**.

Protokolant pierwszego z tych walnych zebrań notował: „O godzinie 20.30 zagaił zebranie **prezes (Jerzy Tyrol)** hasłem Cześć!. Protokołu z ostatniego zebrania nie odczytano, ponieważ takowego nie spisano. Dymisję zarządu oraz krótki referat wygłosił druha prezes, a druha skarbnik wykazał bilans: w dochodach 96,37 zł, a rozchód 98,50 zł. Wybrano nowy zarząd, w którego skład wchodzi: **Jerzy Tyrol** — prezes, wybrany głosami 17, **prezes Brunon Skroboł** głosami 10, sekretarz **Franciszek Mroczek 21** głosami, sekretarz **Szymon Pitas** również tymże samymi głosami.

Gospodarzem mianowano druha **Barusia** (głosów 17) oraz naczelnikiem sportu również jego — głosami 15. Uprawnionych do głosowania było 22 członków. Po objęciu stanowiska jako prezes wygłosił krótki lecz treściwy referat na temat rozwoju klubu i przychęcał członków do dalszej współpracy. Przyjęto 11 członków klubu spośród gości. Przystąpiono do punktu nad urządzeniem zabawy rocznej. Terminu dokładnego nie ustalono, wybrano tylko komitet zabawowy: **Augustyn Labus, Jan Rygula, Alfons Gawlik, Karol Braier** i **Wawrzyniec Baruś**. W wolnych wnioskach druha **Chlond** poruszył sprawę boiska i wystawienia wniosku do Magistratu o przydzielenie nam boiska względnie odszkodowania właściciela, od którego boisko wydzierżawiono. Boisko miało służyć wszystkim organizacjom tutejszej miejscowości. Dekoratorom sali ofiarował się zostać druha **Labus** i zapytał jeszcze czy dekoracja sali ma być więcej obfita, czy też nie. Poza tym przypomniał, aby klub na zabawie nie wyszedł z deficytem i nadmienił urządzić tylko mecz na boisku bez orkiestry, a następnie zabawa na sali. Druha Labus zaproponował zakończyć zebranie, gdyż godzina jest już późna.

O godzinie 23.15 zakończono zebranie hasłem Cześć!”. Niestety protokolant nie odnotował odpowiedzi na pytanie o stopień obfitości dekoracji sali.

Na jednym z następnych zebrań referowano sprawę boiska. W protokole zapisano: „Właściciel boiska zgadza się na wydzierżawienie, lecz przy równoczesnej zamianie na rolę względnie łąkę. Druha **Malski** oferuje łąkę klubowi z Lignozy. Znaczący się tak: klub wydzierżawi łąkę z fabryki i odda na zamianę właścicielowi boiska. Ile otrzyma łąki tyle otrzyma roli”.

Również Magistrat szukał sposobów, by w Bieruniu powstało boisko z prawdziwego zdarzenia. Zwrócił się nawet do Urzędu Księcia Pszczyńskiego dla Spraw Najmu z pismem, w którym czytamy: „W miarę rozwijania się związków sportowych wzrosło zapotrzebowanie na boiska, których brak w tutejszej miejscowości daje nam się dotkliwie odczuć, gdyż miasto nie posiada na te cele odpowiedniego terenu, albowiem w własność Magistratu są przeważnie łąki, zaś chłopskie grunta są za wąskie i za krótkie i nie odpowiadają swym położeniem właściwemu celowi.

Zwracamy się do Szanownych Państwa o odstąpienie nam jednego kawałka terenu położonego przy szosie krakowskiej za groblą w kierunku Bierunia Nowego. W razie przychylnego załatwienia naszej prośby, weszlibyśmy w układy z miejscowymi związkami, odnośnie do wynagrodzenia za używanie, względnie Magistrat byłby skłonny odstąpić nam teren na boisko odszkodować w drodze wymiany za inny kawałek gruntu, który by był położony przy gruntach Księcia Pszczyńskiego.

W zachowanych materiałach źródłowych brak jest odpowiedzi na przesłane do Pszczyzny pismo.

W innych protokołach z zebrań zarządu KS Bieruń Stary — 25 czytamy: „Druha **Braier** stawia wniosek żeby ubranka zalegały u kapitana, który jest gospodarzem, a druha **Baruś** przypomina, że niektórzy członkowie używają koszulek do własnej potrzeby, jak na przykład do kąpiel. Druha Braier proponuje też, żeby gracze wychodzili w ubrankach z lokalu, co jest

bardzo imponujące na obywateli. Druh prezes proponuje, czy nie można by zakupić odznakę klubu, którą by mógł każdy członek posiadać i na to członkowie się zgodzili. Druh **Malski** stawia wniosek, żeby każdemu członkowi klubu wysłać w dniu urodzin względnie imienin gratulacje (telegram), który to wniosek został jednomyślnie przyjęty. Co do zakupu trzewików, proponowano żeby je kupować w firmach, a nie u pojedynczych szewców”.

A propos butów. W latach trzydziestych oferowane klubowi przez Centrosport — śląską Centralę Sportową „buty Liga-Rekord od lat wypróbowany gatunek, z czarnej skóry, kołki okrągłe stożkowe” kosztowały 15 złotych, a buty „Super-Liga, zgłoszone w Urzędzie Patentowym dokładnie na sposób angielski, nadzwyczaj wytrzymałe i bardzo lekkie tylko 17 zł!”. O wykonaniu tych ostatnich w reklamowej ulotce przesłanej do klubu pisano:

1. wierzch z wyborowej czarnej skóry chromowej posiada wszytą taśmę zapobiegającą rozciąganiu się skóry.
2. Pierwsza podeszwa z kruponu chromowego zupełnie niewrażliwa na działanie wody.
3. Druga podeszwa z kruponu z charakterystycznymi wycięciami, zapobiegająca uciskowi kołków na stopę gracza.
4. Kołki ze skóry kruponowej stożkowe prostokątne lub okrągłe. Ważne! But ten wykonany jest całkowicie mosiężnymi ćwiekami”.

Ceny piłek były dość zróżnicowane — „piłka meczowa Liga-Rekord krajowy producent” kosztowała od 9 zł do 17,50 zł, zależnie od ilości łątek (12—18), natomiast „ze skóry zagranicznej” aż 30 zł. Ceny piłek młodzieżowych wahały się od 3,70 zł do 7 zł. Dętki kupowano osobno w cenie od 0,90 zł do 1,55 zł. Centrosport oferował też bieruńskim zawodnikom: „koszulki do piłki nożnej trykotowe, jedno- i dwukolorowe, komplet 11 sztuk łącznie z 1 sztuką dla bramkarza za 49 złotych.”

Na innym posiedzeniu klubu kapitan drużyny bieruńskiej apelował, żeby „członkowie uczęszczali na treningi, gdyż na zebraniu wiele mówią, a na trening nie uczęszczają”. Nie wiadomo kto w tym czasie był kapitanem. Wiadomo jednak, że w różnych okresach byli nim: **W. Baruś, J. Rudzki, W. Srociński, J. Barucha.**

Na drugim z sygnalizowanych walnych zebrań klubu protokolant zapisał: „Z treści sprawozdania prezesa zebrani żadnych poważniejszych polepszeń w gospodarce klubu zauważyć nie mogli. Referat przyjęto milczeniem. Sekretarz klubu, ponieważ nie prowadził kroniki, podawał tylko przyływy i odejście korespondencji. Zebrani dowiedzieli się, że nadeszło 18 listów, a wysłano 32. Aktywni członkowie krytykowali dosyć głośno niedbałe zamawianie przeciwników. Skarbnik podał tylko stan kasy przy objęciu i zdawaniu, a mianowicie: objął kasę z minusem 2,13 zł, a zdawał z plusem 50,02 zł. Zebrani zauważyli brak szczegółowych sprawozdań jak stan składek członkowskich, rozliczenia z zebranych pieniędzy na boisku i rozliczenie z urządzonej przez klub zabawy”. Z innego zachowanego dokumentu wiadomo, że stan kasy klubowej w maju 1930 roku wynosił 328,97 zł. W kwocie tej znalazła się również przyznana wyjątkowo subwencja „od miasta” wynosząca 200 zł, a przeznaczona przede wszystkim na dresy („biało-modre”), buty i przejazdy furmankami.

W niedzielę 6 lipca 1930 roku obchodzono piątą rocznicę założenia klubu. Przygotowania do tej imprezy trwały ponad miesiąc. Na nadzwyczajnym zebraniu zarządu klubu zwołanym przy tej okazji uchwalono następujący program obchodów:

„W niedzielę na nabożeństwo ranne pójdą wszyscy członkowie do kościoła. Sprawę zamówienia mszy świętej powierzono **Rygule i Skrobołowi** za cenę nie przekraczającą 30 zł. W razie gdyby ks. proboszcz więcej zażądał za nabożeństwo, to mszy św. nie będzie. Wieczorem o godz. 8.00, urządza się zabawę taneczną. Orkiestrę zamówić za cenę nic wyższą jak 80 zł. Dla zaproszonych zawodników stawić najwyżej dwie furmanki celem przywiezienia

i odwiezienia do kolei. Wstęp na salę został ustalony następująco: mężczyźni płacą po 2 zł, osoby żeńskie po 1 zł, członkowie klubu płacą po 1 zł, drużyna seniorów tak gospodarzy jak gości ma wstęp wolny. Na boisku zostanie urządzona strzelnica. Dekoracją sali zajmą się druhowie **Klimza, Ryguła, Skrobol**. Na iluminację tejże sali ustalono kwotę 20 zł. Do utrzymania porządku na sali będą zaangażowani dwaj strażacy. W sobotę przed świętem odbędą się zawody lekkoatletyczne, jak biegi, skoki wzwyż, skoki w dal, rzut piłką itd. Najlepsi zawodnicy otrzymają dyplomy jako nagrodę. W niedzielę tak samo odbędą się zawody piłki nożnej trzech do czterech drużyn o dyplomy. Wysłać zaproszenie do KS Pobudka w Oświęcimiu o przyjechanie na święto klubu z dwoma drużynami”. Dyplomy, o których mowa były ręcznie malowane przez **Teofila Nygę**. „Za napisy reklamowe i napisy na dyplomach” otrzymał on wówczas 7 złotych.

Na cztery dni przed planowanymi obchodami rocznicy, zwołano jeszcze jedno posiedzenie zarządu, na którym między innymi postanowiono: „drużyna gości będzie płacić wstęp na salę, a nie jak w poprzednim protokole postanowiono. Postanowiono udekorować salę papierem i zielonym. Część tej dekoracji ma fundować p. Baruś, gdyż dekoracja ta pozostanie nadal — z wyjątkiem światła. Zielone otrzymamy z lasu książęcego. W porozumieniu się z p. **Langerem**. Wieńce dla pierwszego i drugiego prezesa zobowiązał się sporządzić p. **Klapsia**”. Na następnych posiedzeniach zarządu nikt nie podsumowywał przebiegu jubileuszu — zarząd zajął się następnymi ważnymi sprawami:

„Druh Żywczok zarządza wybrać komisję w celu wybrania względnie wyszukania odpowiedniego boiska. Proponuje plac Lignozy przy ulicy Macieja 1 porozumienie się z p. **Maciolem i p. Byczem** w tej sprawie. Zarządzono wstawić wniosek o zapomogę do Oddziału Wychowania Fizycznego przy Województwie Śląskim. Z Lignozy nam doniesiono, że otrzymamy zapłaconą pewną część furmanek potrzebnych na wyjazd do innych miejscowości. Otrzymamy również pewną ilość desek na budowę szatni, ustępu i ławek. Podziękowanie za powyższe zostanie wysłane po wybraniu nowego boiska. Dzień sportowy proponowano urządzić 31 sierpnia 1930 roku. Sprowadzone zostaną 3—4 drużyny z KS Iskrą Siemianowice. Koszta podróży dla tych drużyn mogą wynosić najwyżej 70 zł. W dniu tym odbędą się także zawody lekkoatletyczne jak biegi, rzut kulą, skoki itd., a wieczorem zabawa. Cały zarząd i pierwsza drużyna seniorów będą występować na sali w jasnych spodniach, w ciemnych marynarkach i czapkach marynarskich. Zawody będzie sędziował p. Malski. O ile by p. **Baruś** nie wyszynkował na boisku, to klub zajmie się tym (trunki weźmie od wymienionego, a czysty dochód będzie dla klubu). Sali stroić się nie będzie, gdyż jest jeszcze dekoracja z ostatniej zabawy. Druh **Wieczorek** apeluje do zarządu o sporządzenie listy członków bezrobotnych i wolnych od uiszczenia składek członkowskich, a to dlatego, żeby się przy rocznym zebraniu wiedziało, z jakiego powodu kto składek nie płacił. Proponuje się wysłać druhow: **Klimzę, Rygulę i Braiera** z listą do obywateli miasta. Od zebranej kwoty otrzymają 3% odszkodowania”.

Ostatni zachowany protokół datowany jest 5 grudnia 1930 roku. Zajmowano się przygotowaniem do wspólnych obchodów okresu świątecznego. „Gwiazdkę proponujemy urządzić w drugie święto Bożego Narodzenia w lokalu p. **Barusia** — o ile otrzymamy pieniądze z fabryki Lignoz. Po otrzymaniu pieniędzy mają być zakupione skromne podarunki i rozdzielone pomiędzy graczy. Grać będzie się na gramofonie, który nam wstawi do dyspozycji Firma Klein. Następnie uchwalono odstąpić boisko miejscowemu Towarzystwu SMP za 5 zł miesięcznie. Mogą oni trenować dwa razy w tygodniu i grać każdą niedzielę, jednakowoż zawsze przed naszym meczem i za każdorazowym uwiadomieniem nas o tym.

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

Druhowi **Jaroszowi** polecono pisać do SMP Bieruń Nowy o przybycie do nas z jedną drużyną w celu odegrania meczu przyjacielskiego”.

Gdy jeszcze pod koniec lat dwudziestych działalność KS Bieruń Stary-25 zaczęła zamierać, utworzenia drużyny piłkarskiej podjęło się, założone w tym samym roku co klub Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Organizacja ta, urządzając przedstawienia amatorskie, festyny oraz zabawy taneczne zbierała środki finansowe na zakup sprzętu sportowego.

W dresach zafundowanych przez miejscowego księdza wikarego rozegrała wiele spotkań. O ile założycielami KS Bieruń Stary-25 było grono zamożniejszych obywateli miasta, o tyle założycielami drużyny SMP-owskiej była bezrobotna młodzież. „Działalność klubu SMP nie mogła tym bezrobotnym graczom dać nic więcej niż możliwość wyżycia się na boisku, zaś sami gracze zmuszeni byli szukać pracy sezonowej na prywatnych budowach, która absorbowała ich w dużej mierze i wpływała na obniżenie formy i zahamowanie życia sportowego w ramach tej organizacji” — pisał kierownik klubu **Jerzy Karwath**. Do czołowych zawodników z tego okresu należeli: bracia **Roman** i **Walenty Carbogno**, **Stefan Klimza**, **Józef Kulski**, **Teodor Latocha**, **Wilhelm Nyga**, **Piotr Bobla**, **Jerzy Simon**, **Konrad** i **Bernard Fabian**. Boisko sportowe mieściło się przed **Golyszem**, na pastwisku należącym do gospodarza Gawliki.

Drużyna oparta na członkach Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej nie przetrwała zbyt długo — masowe bezrobocie wśród młodzieży oraz podkupowanie zawodników były tymi głównymi czynnikami, które przesądziły o losach zespołu.

Nowe możliwości uprawiania sportu, a w szczególności piłki nożnej pojawiły się z chwilą powstania drużyny piłkarskiej przy miejscowym „Sokole”, któremu w owym okresie patronował dr **Wiktor Rybok**. „W tym czasie dały jednak o sobie znać i wywarły również swoje piętno na życiu sportowym rozgrywki polityczne” — pisał **Jerzy Karwath** w okolicznościowym referacie wygłoszonym podczas obchodów 50-leci „Unii”. Działalność ta nie podobała się miejscowym władzom magistrackim, które nieufnie patrzyły na wszelkie poczynania „Sokoła” ze zwolennikiem chadecji doktorem **Rybokiem** na czele. Powstaje też wtedy w Bieruniu druga drużyna piłkarska, przy organizacji strzeleckiej. Przewodził jej zwolennik sanacji, burmistrz **Rudolf Piprek**. Dopóki istniał prężny KS Bieruń Stary-25, dopóty zawodnicy i działacze podporządkowywali się zaleceniom, by klub był organizacją apolityczną. Na jednym z posiedzeń zarządu klubu, Wieczorek apelował do zgromadzonych: „Upomina się, żeby klub sportowy nie mieszał się w sprawy polityczne jak to kiedyś jednostki czyniły”, a prezes klubu **Ryguła** „podziękował mu pięknie za obszerną przemowę i zakończył zebranie o godzinie 22.30 hasłem „Cześć”.

Powstanie dwóch konkurujących ze sobą drużyn piłkarskich zamiast ożywić działalność sportową, na skutek ciągłego, wzajemnego „podbierania” sobie zawodników doprowadziło do rozdźwięków w zespołach i obniżenia poziomu ich gry. Tę skomplikowaną sytuację wywołaną ambicjami miejscowych liderów dwóch ugrupowań politycznych próbował ratować Związek Harcerstwa Polskiego, który w 1935 roku pragnął stworzyć jedną silną bieruńską drużynę piłkarską HKS-35, rekrutującą się z zawodników rywalizujących ze sobą drużyn. Niestety, Związek Harcerstwa Polskiego, podobnie jak SMP, był organizacją zbyt biedną by sprostać temu zadaniu. Ponieważ Magistrat wspólnie z Lignożą i lędzińską kopalnią „Piast” decydowały o tym komu dać pracę, dlatego też z tych ambicjonalnych zmagania zwycięsko wyszedł Związek Strzelecki. W lipcu 1935 roku założył on i zarejestrował w Śląskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej w Katowicach Klub Sportowy Strzelec, który

wnet wchłonął Harcerski Klub Sportowy-35. Drużyna Strzelec grała w klasie B aż do 1939 roku i raz była nawet bliska awansu do A klasy. W 1935 roku sekcja piłki nożnej liczyła 36 osób na 53 członków. Hasło: „będziesz grał u nas dostaniesz pracę” było zbyt silnym magnesem dla ubogiej i bezrobotnej młodzieży bieruńskiej, by nie złamać ich charakterów i uwolnić od lojalności wewnątrzorganizacyjnej. Kaperowanie zawodników to nie jest wymysł lat powojennych, a i sam futbol nie był w tych odległych już czasach tak czysto amatorski jak by nam się dzisiaj wydawało.

W opisywanych latach, czyli w połowie lat trzydziestych, czołowymi zawodnikami starobieruńskiej drużyny byli: **Paweł Gałyga, Paweł i Walenty Wilkowie, Stefan i Józef Kulscy, Józef Klimza, Józef Seweryn, Józef Piprek, Józef Byok, Wiktor, Jan, Walenty i Klemens Latochowie, Józef Szwajnoch, Teofil Latocha, Józef Folda, Sylwester Myalski, Paweł Noras, Alojzy Żywczok, Roman, Walenty i Hubert Carbogno, Wilhelm Cichoń, Franciszek Lubecki, Karol Gondzik, Franciszek Solarczyk, Stefan Nyga, Karol Barucha, Ludwik Waclawowicz, Franciszek Figiel, Alojzy Kucz, Jan Nycz, Wilhelm Srociński, Piotr Bobla, Stanisław Kostyra, Ryszard Kocurek, Franciszek Olczek, bracia Bernard i Alojzy Franke** oraz **Kazimierz Knopek**. Ten ostatni, po wojnie podejmie się ponownego założenia drużyny piłkarskiej.

„**O Stefana Klimzę i Jana Latochę** zabiegali działacze klubów należących do ligi śląskiej i państwowej przybywający do Bierunia ze Świętochłowic, Dębu i Królewskiej Huty — wspomina p. Ludwik Gałyga — jednakże burmistrz **Piprek** nie zezwolił im na przejście i osłabienie bieruńskiego zespołu „Strzelec”. O Janie Latosze jeszcze dodaje: „Ten wspaniały i ofiarny zawodnik nigdy nie zniechęcał się do gry mimo tego, że dwukrotnie złamano mu nogę podczas rozgrywanych meczy — raz w Janowie, a drugi — w Imielinie”.

W 1936 roku burmistrz Bierunia zwrócił się nawet z prośbą do Powiatowej Komisji Uzupelnień w Pszczynie by **Jan Latocha i Paweł Gałyga**, czołowi zawodnicy drużyny KS Strzelec „mogli odbyć służbę wojskową w jednym z najbliższych pułków na przykład w Katowicach lub Oświęcimiu, aby umożliwić im przyjazd na odbywające się zawody do tutejszej miejscowości”. Niestety nie zachował się ślad odpowiedzi na przesłaną prośbę. .

Z braku jakichkolwiek dokumentów o odbytych zebraniach w klubach i drużynach reprezentujących „Sokoła”, „Strzelca” i ZHP informacje o ich działalności są fragmentaryczne. W przywoływanym już wcześniej dokumencie zatytułowanym „Ilość i stan klubów, towarzystw, organizacyj sportowych I P.W.” sporządzonym 6 sierpnia 1936 roku radca miejski podaje, że „Klub Sportowy Bieruń Stary-25 obecnie nie istnieje”, lecz w rubryce „ilość członków” podaje liczbę 42. Dla Związku Strzeleckiego podaje 39 osób jako grających w piłkę nożną.

Przy różnych okazjach zapraszano do Bierunia sparingpartnerów. Oprócz drużyn wzmiankowanych już w cytowanych protokołach z posiedzeń zarządu klubu, zaproszono tu jeszcze: Słowiana Bogucice, Samsona Modrzejów, KS Szopienice, KS Kościuszek, a nawet renomowany klub niemiecki z Katowic I F.C. Ten ostatni zespół zaproszono na „rozegranie meczu przyjacielskiego w dniu 3 maja za odszkodowaniem 25 złotych, lecz bez furmanki do stacji”. Jest wątpliwe, by taka renomowana drużyna przystała na bądź co bądź żebracze warunki finansowe — na zachowanych dokumentach brak jest jakichkolwiek dat i odpowiedzi jaka nadeszła z Katowic. W 1927 roku rozgrywki ligi państwowej klub ten zakończył na II miejscu, rok później zajął już piąte miejsce, a w 1929 roku zaledwie dwunaste. Klub szopienicki miał uświetnić obchody odsłonięcia pomnika ku czci poległych powstańców śląskich. „Z powodu znaczniejszej odległości i nie dysponowania na razie

odpowiednimi środkami” nie doszedł do skutku wyjazd do Szczygłowic na mecz z drużynami tamtejszego Związku Strzeleckiego. 13 października 1935 roku na obchodach „Święta Sportowego miasta Bierunia Starego gościła drużyna Ruchu Kosztowy. Bieruński Strzelec wygrał wówczas 4 : 0. Jako „odszkodowanie kosztu przejazdu” zapłacono przeciwnikowi 30 złotych. Podczas obchodów kolejnego Święta Sportowego Związku Strzeleckiego w sierpniu następnego roku rozegrano „mecz propagandowy” z drużyną wysoko wówczas notowanego Śląska Świętochłowice, grającego w lidze państwowej. Rezerwowa drużyna Strzelca miała za przeciwników zawodników Pogonii Imielin.

SEKRETY POWODZENIA

Na większości rozgrywanych spotkań gromadziła się pokaźna grupa kibiców. Tylko do gry w piłkę nożną garnęła się młodzież. Inne dyscypliny nie znajdowały ich uznania. Może jedynie lekka atletyka mogła jeszcze liczyć na znacznie większy udział. W czym więc tkwi sekret powodzenia tej jednej z wielu przecież zespołowych dyscyplin sportowych. Wieloletni trener reprezentacji polskich piłkarzy w swojej książce „Alchemia futbolu” te przyczyny fascynacji piłkarstwem upatruje w łatwości gry w piłkę nożną, w prostocie reguł i ogólnej dostępności tej gry. „Na początku wystarczy przecież mieć zwykłą skórzaną piłkę, ba, szmaciankę oraz kilka kamieni, żeby oznaczyć bramki” — pisze. A dalej: „Futbol jest funkcją jednej z najbardziej naturalnych form ruchu człowieka, a mianowicie biegu. Futbol jest ponadto sportem demokratycznym, dostępnym dla wszystkich — niskich i wysokich, chudych i grubych. Piłka nożna jest tak prosta w swych regułach iż każdemu wydaje się, że celnie kopnąć i strzelić gola to nie jest żadna sztuka. Idzie więc na boisko, próbuje i tak się zaczyna.

Jest ona łatwa w uprawianiu i w odbiorze. Wiele w niej jest jednak przypadkowości — gra się nogami, a te nie są tak precyzyjne jak ręce”. Również J. Hołdys, autor cytowanej już wcześniej pracy „Polska piłka nożna” powody fascynacji nią upatruje w prostocie reguł gry oraz nieograniczonych możliwościach rozwiązań taktycznych jakie ona stwarza. „Jest ona zrozumiała i czytelna dla milionów ludzi w całym świecie — pisze on — pasjonująca bez względu na poziom wiedzy i wykształcenie, przekonanie czy pochodzenie”.

Piłką nożną jest twardą męską grą zespołową, w której równocześnie bierze udział duża ilość zawodników, prezentujących swą młodość i piękno męskiej sylwetki oraz temperament sportowy, ale przede wszystkim chęć sportowej rywalizacji, szlachetnej i zespołowej walki, której głównymi walorami są nie tylko siła fizyczna, czy pragnienie pokonania przeciwnika, lecz doskonała zespołowa technika, kondycja, koleżeństwo w duchu walki sportowej i sprawność myślowa całego zespołu. S. Grzegorzczak, J. Lechowski i M. Szymkowiak w monografii „Piłka nożna 1919—1976” do spostrzeżeń Gmocha i Hołysa jeszcze dodają: „Futbol jest bardzo komunikatywny, łatwy w odbiorze. Zasady gry są dla widza łatwe do rozszyfrowania. Wszystko sprowadza się do strzelenia gola. Widz łatwo rozróżnia zawodników przeciwnych drużyn (różne barwy kostiumów), widzi piłkę wędrującą po boisku i od początku do końca każdej akcji lub kontrakcji trzymany jest w napięciu. Na dobrych meczach sytuacja zmienia się błyskawicznie, więc na nudę i zniechęcenie nie ma czasu.

W futbolu, pozornie łatwym sporcie, każdy chętnie utożsamia się z piłkarzami, identyfikuje, bo wydaje mu się, że gdyby on wybiegł na boisko, tak samo by strzelał, biegał, podawał. Niemal każdy w dzieciństwie zetknął się z tym popularnym sportem zachowując do niego sentyment”.

Znając już tajniki popularności piłki nożnej, nie dziwi traktowanie jej przez bieruńską społeczność jako czegoś w rodzaju teatru ludowego, w którym widz-kibic aktywnie

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

uczestniczył krzyczy, oklaskując, a czasem i hałasując za pomocą trąbek, bębnow i grzechotek. Dzisiaj doszedł dodatkowy ważny i najlepszy jej popularyzator zachęcający do naśladowania — telewizja. W futbolu dochodzi do bezpośredniej walki. Ta walka bywa nie tylko ostra, twarda ale i brutalna. Sami tę brutalność hamujemy, lecz szukamy jej w sportowym widowisku. Sport bowiem pozwala na rozładowanie agresywnych uczuć — to udowadniają psychologowie społeczni i socjologowie. Ludzie jednak chcą oglądać walkę i w niej uczestniczyć. Tu zapewne tkwi częściowa odpowiedź na pytanie: dlaczego tyle trudnych, wymagających ogromnej odwagi i pięknych dyscyplin sportowych nie ma masowej widowni? Takiej, jak ma piłka nożna, boks, koszykówka czy żużel. Bo te inne nie są tak twarde, tak ostre i tak brutalne jak wymienione. W nich zawodnik nie ociera się o swojego rywala, a przeciż to ta bezpośredniość walki ekscytuje kibica i wyładowuje tłumioną agresję.

Zapewne dlatego, tylko piłka nożna z dyscyplin uprawianych w Bieruniu miała liczną widownię. Mimo tego, że na przykład w późniejszym okresie, bieruńscy badmintoniści będą osiągać sukcesy o jakich piłkarze mogli co najwyżej marzyć — ich występy emocjonowały tylko garstkę najwierniejszych sympatyków. Duch walki i jej oręż — raketka i lotka, są zbyt miękkie i delikatne.

BOISKA. Z PIASZCZYSTEGO NA MURAWĘ

Oprócz wspomnianych już boisk: na Jarkowym i na Gawlikowym, mecze rozgrywano również na Figlowym przy wieży wodnej na Rędzinie, oraz na miejskich gruntach leżących nad Mleczną na Podugorach. To ostatnie boisko według jednego ze sprawozdań miało wymiary 69 X 95 metrów, a z „urządzeń sportowych” w tym sprawozdaniu wymieniono: bramki, szatnię, rzutnię, bieżnię, skocznnię i budkę kasową. W tym też roku, w którym sporządzano cytowane sprawozdanie, czyli w 1936, boisko nosiło oficjalną nazwę: „boisko sportowe przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego”. Miasto oddało je „do użytkowania za odszkodowaniem” miejscowemu oddziałowi Związku Strzeleckiego.

W pszczyńskim archiwum zachowało się kilkanaście podań od innych organizacji i towarzystw działających w Bieruniu, a pragnących odbyć na nim zawody lub przeprowadzić treningi. Każdorazowo Magistrat kierował te pisma do Związku Strzeleckiego, by ten podjął decyzję o użytkowaniu.

Bieruńskie koło Związku Rezerwistów pragnęło „użytkować tutejsze boisko P.W. dla ćwiczeń przysposobienia wojskowego oraz prób o POS”. Donoszono przy tym uprzejmie: „boiska chcemy dziennie od dnia 20 kwietnia b.r. (to jest 1936) od godziny 16.30 do godziny 21.00”. Nadmieniono też, że „KS Strzelec może sobie swobodnie swoje treningi na boisku urządzać, gdyż ani nasi członkowie, ani też KS Strzelec nie będą sobie wzajem przeszkadzać”. Harcerski Klub Sportowy-35 pragnął rozegrać mecz w niedzielę 25 sierpnia 1936 roku. Naczelnikowi sportu HKS-u odpisano, że w godzinach 15.30—17.30 jest ono zarezerwowane dla Strzelca, „po tym to czasie Klub może z boiska skorzystać”.

Gdy 23 maja poprzedniego roku HKS-35 prosił o „udzielenie zezwolenia wstępu na boisko w celu rozpoczęcia pracy przygotowawczej, o ile możliwości dwa razy w tygodniu, ponieważ drużyna przygotowuje się do urządzania festynu na Święto Morza, przeto i sekcja piłki nożnej ma zamiar w dniu tym po raz pierwszy rozpocząć rozgrywki”, to z Magistratu odpisano: „boisko to znajduje się jeszcze w stadium rozbudowy i decyzja odnośnie do powyższego zostanie wydana po całkowitym jego wykończeniu. Boisko to buduje się wyłącznie dla celów przysposobienia wojskowego” — dodano zdecydowanie.

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

Podane uzasadnienie odmowy było zgodne z prawdą. Jeszcze tydzień wcześniej z Magistratu pisano do Dyrekcji Fabryki Celulozy w Czułowie: „w związku z rozwojem sportu w tutejszej miejscowości, Magistrat, aby iść z czasem i nie chcąc tamować ruchu sportowego, oddał do dyspozycji miejscowym organizacjom większy obszar gruntu na te cele, który został ogrodzony i wykonuje się prace niwelacyjne terenu. Prosimy Dyrekcję o udzielenie na wykończenie tej placówki sportowej pewnej subwencji, co zostanie wdzięcznie zapisane w kronikach tych związków”. W tym samym tygodniu otrzymano też odpowiedź z Działu Zasobów Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Katowicach, w której „zawiadamia się, iż sprzedaż starych podkładów kolejowych dla celów budowlanych została przez Ministerstwo Komunikacji wstrzymana”. Była to odpowiedź na wcześniejsze pismo, w którym stwierdzano: „Dla wzrastającego ruchu sportowego, a zwłaszcza dla podniesienia idei organizacji przysposobienia wojskowego, tutejszy Magistrat urządza na terenie miejskim boisko sportowe. Dla jego ogrodzenia potrzeba jeszcze 130 słupów do płotu, na które nadają się według porady fachowej najlepiej progi kolejowe” — argumentowano w zakończeniu prośby.

Dnia 14 lipca 1935 roku Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży obchodziło uroczyste swój jubileusz dziesięciolecia istnienia koła w Bieruniu Starym. Połączono go ze zlotem młodzieży z całego okręgu mysłowickiego. „Ponieważ zlot taki najwięcej przepędza się w grach sportowych, przeto zmuszeni jesteśmy się zwrócić — pisał prezes **Miernik** i asystent **Krawczyk** — o łaskawe zezwolenie nam na korzystanie przez jeden dzień z boiska na Podugorach. Do Bierunia Starego zjedzie się 18 Stowarzyszeń. Na boisku chcemy przeprowadzić zawody czterech drużyn w piłce nożnej, zawody koszykówki, pięciobój, biegi i inne”. Burmistrz **Piprek**, a zarazem prezes Związku Strzeleckiego, przystał na tę prośbę.

Związek Rezerwistów, który skupiał „obywateli, którzy odbyli służbę wojskową dla dalszego pielęgnowania hartu ciała i ducha wyniesionych z szeregów wojskowych” oraz Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej mogły korzystać z boiska dwa razy w tygodniu za roczną opłatą 15 złotych. Z imprez i zawodów dodatkowo odprowadzały one do kasy Strzelca 15% wartości sprzedanych biletów wstępu. W 1936 roku dochody KS Strzelec były następujące: „zebranie z boiska 240,15 zł, dochód z urządzonej zabawy 31 zł, *inż.* **Zbyszewski** — dobrowolny datek dla klubu sportowego 100 zł, zbiórka na sprzęt sportowy 92 zł, inne 56 zł. Łączne dochody 519,15 zł. Wydatki wyniosły 304,70 zł”.

Przy budowie boiska zatrudniano również bezrobotnych. Dnia 20 listopada 1934 roku burmistrz **Piprek** donosił do Starostwa w Pszczynie:

„Przy budowie boiska zatrudnionych było 26 robotników z gminy Bojszowy Nowe, którzy razem pracowali 65 dni. Inne gminy nie wysłały żadnych bezrobotnych, którzy by odpracowali otrzymane świadczenia za miesiąc październik”.

NIE TYLKO W KLUBACH

To co odróżnia okres międzywojenny od czasów nam współczesnych to także ta ogromna ilość przeróżnych organizacji i stowarzyszeń jakie w owym czasie grupowały w swoich szeregach mieszkańców nawet maleńkiej miejscowości. W Bieruniu, liczącym przecież w latach trzydziestych ponad trzy tysiące mieszkańców, wśród organizacji działających mniej lub bardziej aktywnie można wymienić: Związek Powstańców Śląskich, Oddziały Młodzieży Powstańczej, Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Związek Harcerstwa Polskiego, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” (miasto

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

i Lignoza), Związek Podoficerów Rezerwy, Kółko Rolnicze, Polski Związek Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców, Polski Związek Zachodni, Drużynę Ratowniczą PCK, Straż Pożarną (miejską i w Lignozie), Narodowo-Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy, Towarzystwo Młodych Polek, Towarzystwo Polek, Towarzystwo śpiewacze „Polonia”, Towarzystwo „Ognisko”, Związek Powstańców i byłych Żołnierzy i inne.

Zauważyliśmy, że działalność sportową wpisały do swego programu nie tylko Klub Sportowy Bieruń Stary-25 oraz Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” lecz również Męska Drużyna Harcerska im. Tadeusza Kościuszki, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Związek Rezerwistów czy Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej. Młodzież zainteresowana wyczynem sportowym miała niezliczoną ilość okazji do zmierzenia swoich sił i do rywalizacji. W programach obchodów świąt państwowych, rocznic, Dnia Morza, jubileuszy wielu organizacji i stowarzyszeń, zawsze znalazło się miejsce i czas na współzawodnictwo sportowe. Uznano, nie bez racji, że obecność sportowców uświetnia każdą z tych imprez.

Szczególne role w popularyzacji sportu przypadła jednak, corocznie z rozmachem organizowanym Świętom Sportu. Cel jaki sobie stawiano to „dać młodzieży sposobność do wykazania swej sprawności fizycznej, zaś oziębłą młodzież pobudzić do wstępowania w szeregi tych związków, które mają za zadanie wychować obywateli zdrowych fizycznie i godnie reprezentujących Naród Polski” — pisano w programie działania jednej z organizacji popularyzujących aktywność sportową zrzeszonych w niej członków. W programie oprócz rozlicznych zawodów było nabożeństwo w kościele parafialnym, przemarsz przez miasto, zabawy i konkursy oraz obowiązkowo zabawa taneczna kończąca obchody. Niektóre z tych świąt przyniosły organizatorom zyski, a inne zakończyły się deficytem, jak na przykład to z 1933 roku — „a deficyt ma być pokryty z kredytu przewidzianego na obchody 250-tej rocznicy odsieczy wiedeńskiej” — zapisali w protokole członkowie Komitetu Likwidacyjnego Święta Sportu.

Obchody Święta zorganizowanego dnia 13. października 1935 roku „urządzonego pod patronatem miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów” rozpoczynała pobudka odegrana o szóstej rano z wieży kościelnej. O godzinie 9.30 zaproszone organizacje zebrały się na rynku i ustawiły do pochodu. O godzinie 10.15 nastąpił wymarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo. O godzinie 12.00 — zbiórka na ulicy Marszałka Piłsudskiego (obecnie ul. Krakowska), a potem przemarsz ulicami Pawła (Klemensa Latochy) oraz Słowackiego (9 Maja) na Rynek, gdzie odbyła się defilada przed kompanią honorową, wygłoszono przemówienia, odebrano przyrzeczenia członków Związku Strzeleckiego i ślubowanie członków Związku Rezerwistów. Po odegraniu hymnu pochód został rozwiązany. Po przerwie obiadowej, o godzinie 14.00, zebrano się na boisku sportowym, gdzie odbyły się zawody sportowe „zawodników z poszczególnych organizacji miejscowych o zdobycie pucharu wędrownego z herbem miasta, ufundowanego przez Magistrat miasta Bierunia Starego”.

Wieczorem o godzinie 19.00 odbyła się zabawa taneczna w sali u **p. Kocurkowej** (obecnie kawiarnia „Ratuszowa”), podczas której rozdano nagrody uczestnikom zawodów.

Przed startem, zawodnicy, poddani już wcześniej oględzinom lekarskim, podpisywali deklarację o treści: „Oświadczam, że do zawodów sportowych zgłaszam się dobrowolnie, na własne ryzyko bez podnoszenia do Komitetu Sportowego jakichkolwiek pretensji z powodu ewentualnego nieszczęśliwego wypadku, co stwierdzam swym własnoręcznym podpisem”.

Trójbój obejmował: bieg na 100 m, szok w dal oraz rzut granatem. Każda drużyna była pięcioosobowa. „Strzelec” wystawił zespół w składzie: **Wilhelm Nyga, Teofil Latocha,**

Maksymilian Labus, Józef Rudzki i Józef Kulski. „Sokoła” z Lignozy reprezentowali: **Antoni Zlezarczyk, Alojzy i Jerzy Jałowcy, Jerzy Simon** oraz **Hubert Carbogno.**

W drużynie „Sokoła” (miasto) wystąpili: **bracia Wolfgang, Horst i Jan Rybokowie, Alfred Byok i Piotr Kuczek.** Dodajmy również w tym miejscu, że swoją drużynę lekkoatletyczną miał też Związek Rezerwistów. Należeli do niej: **Aleksander Lasek, Jan Hudzikowski, Wiktor Latocha, Jerzy Simon i Wilhelm Nyga.** Tym razem nie startowała ona, a niektórzy zawodnicy, jak widzimy, byli w składzie zespołu „Strzelca”.

W biegu na 100 m i w skoku w dal najlepsze wyniki osiągnął Wilhelm Nyga (12,6 sek oraz 5,20 m), w rzucie granatem **Hubert Carbogno** (65 m) oraz **Józef Kulski** (64 m). W biegu na 1500 m startowało dziesięciu zawodników. Pierwsze miejsce i tym razem zajął **Wilhelm Nyga**, drugie — **Józef Kulski**, trzeci był **Józef Rudzki.** Puchar przechodni zdobyła drużyna „Strzelca”. Dodajmy, że przechodził on na własność organizacji po trzykrotnym, nieprzerwanym zdobyciu pierwszego miejsca. Zawodnicy otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe.

Zachowało się kilkanaście pokwitowań wydatków poniesionych przy organizowaniu tego święta: „wynagrodzenie dla orkiestry powstańców śląskich za granie — 75 zł”, „za bawienie publiczności — 24 zł”, „**Teofil Nyga** za napisy na dyplomach i afisze reklamowe — 7 zł”, „strażacy pełniący porządek na boisku — 2 osoby po 10 godzin - 30 gr za jedną godzinę”, „30 zł za odprawienie nabożeństwa na intencję święta Sportu”, „za grawerowanie pucharu — 15 zł”, „za żetony 12,50 zł + 34zł (złote po 4 zł sztuka, srebrne — 3,50 zł)”, „Ruch Krasowy — 30 zł za odegranie meczu”, „2,50 zł na cukierki potrzebne dla dzieci przy zabawianiu publiczności”, „7 zł za chorągiew trzymetrową z barwami Strzelca”. Łączne wydatki wyniosły 353 złote. Na dochody złożyły się między innymi następujące pozycje: „składka szanownego obywatelstwa miasta Bierunia Starego na pokrycie kosztów — 128 zł”. Datki wahały się od jednego do dwudziestu złotych. Najhojniejsi byli: **Franciszek Kulas** oraz **Rudolf Bendel** — po 15 złotych oraz **Karol Noras**, inż. **Tadeusz Kościukiewicz** i **Roman Marcinek** — po 10 złotych. Dochody z boiska, za 307 sprzedanych biletów, wyniosły prawie 100 złotych. Były one w cenie 75 gr, 50 gr i 20 gr. Dochód z zabawy wyniósł zaledwie 30 złotych. Podczas trwania zawodów inż. Zbyszewski w imieniu Firmy „Łempicki” złożył datek wynoszący 100 złotych.

Nic nie wiadomo czy którykolwiek z uczestników skorzystał z oferty, jaką na ręce organizatorów nadesłała Firma B. Steinbuegel z Krakowa. Na zabawie można się bowiem było pojawić z „serpentykami pięciokolorowymi, z konfetti w paczkach trójkątnych, z wachlarzykami popularnymi bardzo efektownymi na drewnianych patyczkach lub ukrytymi w ozdobnej rurce do wyciągania a fantazyjnymi do rozkładania”. W kieszeniach można było trzymać „kulki z waty na gumce”, lub „węże do wydmuchiwania ozdobione frędzlami, a zakończone piórkami. Same wracają!”.

Wiele radości swej partnerce mógł sprawić ten, który na zabawę przyszedł ze „stukaczem ozywającym każdą zabawę”, albo z „syreną z głosem z podwójnym tonem”.

Miłą pamiątką z balu byłyby: „kotylicy z głosem i miotełki piszczące — to nowość! Za sztukę 55 groszy” lub „trwałe zabawki gumowe do nadmuchiwania” jako to: „piesek z głosem, papuga, kaczka, królik, krokodyl”. Zabawki te „nadawały się również na konkurs sympatii, piękności etc. etc.”

W święcie Sportowym zorganizowanym przez Związek Strzelecki w następnym roku, drużynę Związku Rezerwistów reprezentowali:

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

w pięcioboju — **Emil Latocha, Jerzy Simon, Jan Hudzikowski, Wilhelm Nyga** oraz **Wiktor Latocha**, a w biegu okrężnym na 1500 m: **Alojzy Kucz, Wilhelm Krawczyk** i **Aleksander Lasek**. Obowiązki sędziów pełnili:

w biegu na 100 m — **P. Gogolin, A. Figiel** i **P. Gałyga**, w skoku w dal — **K. Knopek** i **W. Latocha**, w rzucie granatem — **Błażek, Jagoda** i **J. Latocha**, a w piłce nożnej — **W. Cichoń, A. Labus** oraz **P. Gogolin**.

Pierwsze miejsce zajął **Józef Kulski**, który uzyskał 125 punktów, a drugie — **Hubert Carbogno** ze 109 punktami. Zwycięzca otrzymał zegar stołowy (sprawny do dnia dzisiejszego!), **H. Carbogno** — zegarek kieszonkowy, **Józef Rudzki**, zdobywca trzeciego miejsca — „butelkę **Termo**”, **Józef Klimza** — pugilares, za zdobycie czwartego miejsca i **Ludwik Gałyga** — scyzoryk, za piąte miejsce.

Najważniejszą konkurencją przeprowadzoną podczas święta Sportu organizowanego przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w czerwcu 1933 roku, był wyścig kolarski na trasie: Bieruń Stary — Łędziny — Jaroszowice — Urbanowice — Bieruń Stary ze startem i metą na starobieruńskim Rynku. Każdy zawodnik „chcący dobrowolnie i bez jakichkolwiek zastrzeżeń” wziąć udział w wyścigu „zobowiązany być przybyć punktualnie na godzinę 12.00 w lekkim ubiorze lub kostiumie sportowym, zasadniczo z rowerem”.

Zwycięzcą tych wyścigów najczęściej był **Rafał Klapsia**. Bieg okrężny na dystansie 3 km prowadził z „centrum Bierunia, ulicą Młyńską (obecnie Zdrowia) ku gospodarstwu Wita na most na Łysinie, przez Piaski do krzyża przy ulicy Piaskowej (obecnie Licealnej) i ulicą Piaskową koło domu Knopka do Rynku”.

Na boisku (na Jarkowym) odbyły się zawody w następujących konkurencjach: biegi na 100 i na 400 m oraz skoki w dal i wzwyż oraz rzut kulą. Drużyny szkolne rywalizowały w koszykówce, siatkówce, palancie i piłce nożnej. Godność sędziów pełnili dr W. Rybok i wieloletni kierownik szkoły bieruńskiej Jan Spyra. Święto odbywało się pod hasłem „w zdrowym ciele zdrowy duch”, a informacje o jego zorganizowaniu przesłano do redakcji: „Polski Zachodniej”, „Polonii”, „Katolika” i „Górnoślązaka”. Przeprowadzono również kilka zabaw: „wspinanie się na słup, bieg w workach, łapanie ustami kiełbasy wiszącej na sznurku i wyścig z jajkiem na łyżce”.

Ponadto panowie **Laby** i **Wilk** „ubrali się za Żydów i zaraz od południa rozpoczęli po mieście urządzać żarty, zaś na boisku zorganizowali bieg na szczudłach”.

W zachowanych w Pszczynie dokumentach pozostał również niewielki ślad po kilku mniejszej rangi imprezach. Dnia 5 sierpnia 1934 roku miejscowe koło Związku Obrony Kresów Zachodnich obchodziło 10-lecie istnienia. Oprócz festynu na boisku rozegrano również mecz piłki nożnej, biegi i strzelanie z wiatrówek.

Z okazji corocznego Dnia (święta) Morza harcerze brali udział w rejsach kajakami po Mlecznej i Gostyni. Na listach uczestników najczęściej widniały nazwiska: **Paweł Gałyga, Stefan Kulski, Józef Klimza** i **Jan Hudzikowski**. Niestety, kajaki zrobione własnoręcznie przez **Stefana Kulskiego** i **Emila Latochę**, spłonęły wraz ze stodołą, gdzie je trzymano, po uderzeniu w nią pioruna. Jeden ze starszych mieszkańców Bierunia jednak twierdzi, że było to celowe podpalenie.

Dla uczczenia rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja organizowano corocznie tak zwane Biegi Narodowe. Brało w nich udział wielu zawodników z Bierunia i okolicy, a nawet z Oświęcimia. W 1937 roku pierwsze miejsce w takim biegu przełajowym na dystansie 5 km

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

zdobył **Józef Seweryn**, zawodnik reprezentujący Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Uzyskał on czas 16 min i 18 sek. Na drugiej pozycji metę osiągnął **Teofil Latocha**.

Niektóre dzienniki, jak na przykład „Siedem Groszy — Dziennik ilustrowany dla wszystkich i o wszystkim” czy też organ Chrześcijańskiej Demokracji „Polonia” czynnie włączały się do propagowania i rozwijania śląskiego sportu. Cele te, redakcje realizowały w życiu codziennym współorganizując takie masowe imprezy jak: biegi propagandowe, turnieje piłkarskie czy też obozy narciarskie. Najczęściej, redakcje były też fundatorami głównych nagród.

25 kwietnia 1937 roku wspomniany **Józef Seweryn** uczestniczył w jednej z takich imprez. Był to XIII Wiosenny Bieg na Przełaj Wydawnictwa „Polonia”. Startował w grupie seniorów na dystansie 4500 m.

Odnotujmy również w tym miejscu próby założenia w Bieruniu w 1933 roku, jeszcze jednego klubu sportowego „Tempo” z sekcjami:

lekkoatletyczną, piłki nożnej, tenisa, szachową, narciarską i łyżwiarską. Zachowały się dwie wypełnione deklaracje wstąpienia do tego klubu podpisane przez **Jana Nycza** oraz, wspomnianego już przy innych okazjach, **Józefa Rudzkiego**. Wątpliwości budzą miejsca odbywania ćwiczeń i zawodów na przykład sekcji łyżwiarskiej. W „Wykazie urzędów stałych” sporządzonym w listopadzie 1933 roku i przesłanym do Starostwa, wspomina się, chyba jednak z urzędową przesadą, o istnieniu w Bieruniu dwóch torów łyżwiarskich (zapewne chodzi o zamrożnięte zimą: Potok Stawowy i Mleczną), jednej „ślizgawki naturalnej o powierzchni 10.000 m² (czyżby chodziło o zamrożnięty staw na Gomolowym?), czterech torach kolarskich, boisku do zawodów lekkoatletycznych o powierzchni 8.000 m², boisku do gier małych — 7.000 m² i do gier dużych 10.000 m²”.

STRZELANIE NA KRUPOWYM

Pewną rolę, wartą również chwili uwagi, w krzewieniu kultury fizycznej odegrały Komisje Sportowe Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego istniejące w starostwach. Wspólnie ze Związkiem Strzeleckim i Związkiem Rezerwistów przeprowadzano nie tylko ćwiczenia paramilitarne jak musztra czy strzelanie, lecz organizowano też zawody lub turnieje, na których młodzież zbierała punkty uprawniające do uzyskania wzmiankowanej Państwowej Odznaki Sportowej. Każdy ubiegający się o nią, musiał się wykazać „odbyciem przynajmniej 12 całodziennych ćwiczeń zaprawy”. W szeregach Związku Strzeleckiego, w 1936 roku, 26 osób posiadało tę odznakę, z tego wiek 11 członków nie przekroczył jeszcze 13 lat. W Związku Rezerwistów było takich członków z odznaką 7, w ogólnopolskim Związku Podoficerów Rezerwy 1, w „Sokole” (Lignoza) 1, a w „Sokole” miejskim 12.

W latach trzydziestych na cele przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego Rada Miejska corocznie przyznawała subwencje w wysokości 500 złotych. Za dzierżawę sali Komitet (Oddział) P. W. i W. F. płacił **p. Barusiovej** po 4 złote za każdorazowe jej wykorzystanie („opłacenie sali do szkolenia młodzieży w kierunku wojskowym”).

Strzelanie ćwiczone na strzelnicy zbudowanej przez Związek Powstańców Śląskich na Łysinie. Teren był własnością **Rafała Krupy**.

W protokole z „badania zdadności użytkowej strzelnicy” z dnia 30 kwietnia 1926 roku zapisano: „Wymieniona strzelnica szkolna nadaje się w zupełności do przeprowadzenia na niej strzelań ostrych do odległości 150 metrów. Bezpieczeństwo strzelnicy jest zapewnione przez boczne kulochwyty 2,5 m do 3 m wysokie i trawers wysoki na 6 metrów, grubości u

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

szczytu 80 cm, u dołu 5 metrów. Kierunek strzałów nie zagraża w żadnym wypadku miastu ani też osadom miastu przyległym”.

Oprócz wspomnianych dwóch organizacji paramilitarnych, ze strzelnicy korzystali także uczniowie Szkoły Doksztalającej, do których dyspozycji na posterunku policji zdeponowanych było 30 karabinów. Przy rozbudowie i remoncie tej strzelnicy brali udział bezrobotni z Bojszów, Jedliny, Bojszów Nowych, Ścierń, Urbanowic i Jaroszowic.

Niestety, dzierżawcy terenu sprawiali czasami właścicielowi **R. Krupie** wiele kłopotu, świadczy o tym obszerne pismo jakie skierował on do Magistratu 7 czerwca 1933 roku. „Niniejszym wnoszę o przyznanie mi odszkodowania za szkody, które zostały wyrządzone przez ćwiczących się w strzelnicy mojej realności położonej na Łysinie — pisał rozżalony. Członkowie P. W. i innych Towarzystw, którzy używają strzelnicy od przeszło sześciu lat, wyrządzili mi tego rodzaju szkodę, że sam nie mogę tego ponieść, gdyż w kalkulacji wychodzi kwota 400 złotych. Dla informacji zestawiam szkody jak następuje:

1. skradziono mi przeszło jeden cetnar ryb,
2. skradziono mi 15 drzewek owocowych i to 7 wiśni i 8 lip, za które płaciłem pierwotnie po 3 zł za sztukę,
3. przez wszystkie lata obrywany jest owoc ze wszelkich drzew, przy czym niszczą korony drzew,
4. skradziono czapkę żelazną z pompy i rączkę,
5. zniszczono doszczętnie jedną dużą skrzynię do wapna, którą następnie wrzucono swawolnie do rzeki Mlecznej,
6. Na obszernej przestrzeni został połamany i potargany płot, 7 na 60 młodych drzewkach złamano korony.

We wcześniejszym kontrakcie wyraźnie było powiedziane, że ewentualne szkody będzie ponosił Magistrat. W końcu zaznaczam, że nie policzam żadnego odszkodowania za używanie terenu i strzelnicy” — napisał Krupa w zakończeniu.

Brak jest wśród zachowanych dokumentów odpowiedzi na wniosek poszkodowanego. Jednakże rok później, 15 czerwca 1934 roku, skierowano do niego pismo, w którym czytamy: „Niniejszym zawiadamia się Pana, że Rada Miejska umarza Panu zaległy podatek komunalny w wysokości 186 złotych, w zamian za odstąpienie przez Pana strzelnicy, z tym zastrzeżeniem, że strzelnica będzie nadal używana przez miejscowe związki. Do tego, będzie Pan zwolniony od płacenia podatku komunalnego od tego obiektu na czas dokąd strzelnicę będą używać miejscowe organizacje półwojskowe”.

Również po II wojnie światowej, przez wiele lat, wzmiankowane miejsce na Łysinie (między Mleczną a zbiornikiem wodnym) było wykorzystywane przez uczniów bieruńskiego Liceum Ogólnokształcącego do przeprowadzania ćwiczeń z przysposobienia wojskowego.

ZNÓW LICZY SIĘ TYLKO PIŁKA

Wojna całkowicie sparaliżowała życie sportowe i rozproszyła działaczy i zawodników. Dotychczasowy ich dorobek został przekreślony. Okupant prześladował wszelkie poczynania mające na celu organizowanie życia społecznego i narodowego. Aż 75% obiektów sportowych na Górnym Śląsku było zniszczonych. Majątek ruchomy wielu klubów został

rozgrabiony lub zaginął. W pierwszym roku po wojnie kuratorium zatrudniało zaledwie dwóch wykwalifikowanych nauczycieli wychowania fizycznego. A przecież wychowanie fizyczne zawsze było główną bazą dla sportu. Wnet jednak przystąpiono do organizowania imprez służących upowszechnianiu kultury fizycznej wśród szerokich rzesz młodzieży uczącej się i pracującej.

Upatrywano w tym ważny czynnik podniesienia tężyzny fizycznej i stanu zdrowia społeczeństwa — przynajmniej jego młodych roczników. Szczególna rola przypadła tu organizacjom młodzieżowym, które do końca lat pięćdziesiątych były głównymi organizatorami klubów sportowych i masowych imprez sportowo-rekreacyjnych. Próbowano za wszelką cenę zlikwidować wyrwę spowodowaną przez wojenne zniszczenia. Obowiązujące były wzory radzieckie. Sport miał być szkołą specyficznego rozumianego patriotyzmu.

Lata 1948—1950, to okres reorganizacji polskiego sportu i ujęcia go w nowe ramy strukturalne, niezbyt pasujące do polskich realiów. Wiele nieprzemyślanych decyzji doprowadziło do obniżenia jego poziomu. W głównej mierze dotknęło to piłkarstwa, jako tej dyscypliny sportowej, która również po wojnie stopniowo odzyskiwała swoją przedwojenną popularność. Jak podają A. Konieczny i K. Krawczyk w swojej pracy „Piłka jest okrągła. 50 lat piłkarstwa w województwie katowickim” w 1948 roku (inni autorzy piszą o roku 1950) wprowadzono niczym nie uzasadnione zmiany pięknie dotychczas brzmiących nazw klubów. I tak, Wisła stała się Gwardią. Ruch przechrzczone na Unię, Cracovię na Ogniwo, a Legię na CWKS. „Początkowo trudno było się zorientować w zachodzących zmianach nazw. Nawet istnienie i ligi przez pewien czas uznawano za przeżytek burżuazyjny” — napisał jeden z cytowanych już wcześniej autorów. Również bieruński klub zmieniał wtedy kilkakrotnie swoją nazwę. Dopiero po przełomie październikowym usunięto wiele niedociągnięć organizacyjnych i powrócono do tradycyjnych nazw i barw klubowych.

Stopniowo przezwyciężano kryzys. Kibice pozostali jednak tacy sami: „skorzy do uniesień i gwałtownej, niepohamowanej serdeczności, albo łatwo wpadający w złość i niechęć do uwielbianych kilka czy kilkanaście dni wcześniej zawodników” — pisali o ich reakcjach i wierności cytowani wcześniej Konieczny i Krawczyk.

Kluby tworzone po wojnie najczęściej od podstaw. Zwykle zaczynało się od stowarzyszenia się przyjaciół i kolegów z tej samej ulicy, osady, przysiółka lub tej samej kopalni bądź fabryki. Ofiarny i wielki entuzjazm lat odbudowy sprawił, że ogólnie rozumiana kultura fizyczna szybko się podniosła z wymuszonego letargu. Jest faktem bezspornym, że kultura — ta po wojnie — zdemokratyzowała się i przybrała bardziej masowy charakter.

Było to szczególnie widoczne poza Górnym Śląskiem, gdzie przed wojną sport był bardziej elitarną potrzebą i rozrywką niż na cywilizacyjnie i społecznie wyżej rozwiniętym Śląsku. Niestety, czasami ta masowość, o czym jeszcze wspomnimy, była wymuszana naciskami administracyjnymi. Wyraźnie widoczny był wpływ sytuacji politycznej i gospodarczej kraju na prowadzoną politykę wobec ruchu sportowego. Gwałtowny rozwój przemysłowienia przechylił zdecydowanie szalę na rzecz patronackiego wzoru.

Przedwojennych fabrykantów zastąpili w roli dobrodziejów sportu menażerowie przemysłu. Był to sport organizowany dla robotników. Od tego z lat międzywojennych różniło go to, że tamten był organizowany przez robotników.

Kluby były opłacane i sterowane przez dyrekcje zakładów przemysłowych. Ten przedwojenny sport cechowała jeszcze jedna właściwość: dbałość o rozszerzenie horyzontów umysłowych zawodników. Teraz, nie zwracano już na to uwagi.

Przez pierwsze kilka lat poziom bieruńskiego futbolu, tak zresztą jak na całym Górnym Śląsku, nie był wysoki. We wrześniu 1945 roku ruszają pierwsze powojenne rozgrywki mistrzowskie. 20 stycznia 1946 roku w Śląskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej zarejestrowanych było 150 klubów, z których 20 przypadło na klasę A, 37 na klasę B, a reszta należała do C klasy. Przed wojną, w latach 1932—1939 działało w województwie śląskim (na nieco innym obszarze administracyjnym) 212 klubów. Z roku na rok wzrasta liczba arbitrow. Z końcem 1945 roku było ich w całym województwie śląsko-dąbrowskim 64. W roku następnym ich liczba dochodzi do stu. W 1937 roku jest ich 112, a w 1948 — 132. W 1953 roku przeprowadzono reorganizację mistrzostw. Autorzy pracy „Piłka jest okrągła” tak charakteryzują dokonane wówczas zmiany: w klasie A pozostało 56 drużyn. Została ona podzielona na cztery grupy, a ich mistrzowie mieli automatycznie awansować do ligi wojewódzkiej na miejsce czterech drużyn outsiderów. Klasę B podzielono na 16 grup. Ich mistrzowie mieli po zakończeniu rozgrywek toczyć boje eliminacyjne o awans do klasy A, który mogło uzyskać tylko osiem pierwszych drużyn.

W tym samym 1953 roku, zainicjowano też rozgrywki trampkarzy, by zapewnić klubom dopływ odpowiednio przygotowanego narybku. Dwa lata później ilościowy rozwój piłkarstwa w województwie katowickim uznawano za imponujący... i wzdychano: „to są czasy!” W klasie A, w czterech grupach rozgrywało wówczas mecze 56 drużyn po 14 w każdej grupie. Klasa B zrzeszała 186 drużyn w 17 grupach, a klasy C i D po 112 zespołów w 13 grupach. Drużyn juniorów było 286 i podzielone były na 31 grup, a drużyn trampkarzy — 174.

Podczas gdy w 1945 roku na terenie działania śląskiego OZPN rozegrano 770 spotkań, to rok później już 1380, w 1947 roku — 1650, a w następnym prawie dwa tysiące. W 1949 roku odbyło się 2685 meczy piłkarskich, a w 1950 roku liczba ta uległa podwojeniu.

W następnych latach liczba ta systematycznie wzrastała, by w 1955 roku osiągnąć wielkość 17.532, a w 1956 prawie 29 tysięcy rozegranych meczy (dane dla lat 1945—1952 są szacunkowe i podaje je jednodniówka zatytułowana „Kolegium sędziów śl. OZPN w Katowicach. 1920—4960”).

W 1951 roku wznowiono zawody o Puchar Polski. Walczyło wówczas ze sobą ponad 7.000 drużyn i około 100.000 zawodników. Wielką szansę zmierzenia się z najlepszymi zespołami miały zawsze wtedy zespoły niższych klas. Mistrzem została Unia Chorzów, po zwycięstwie nad Gwardią Kraków — czyli, inaczej mówiąc, Ruch pokonał Wisłę.

Dnia 9 grudnia 1956 roku reaktywowano Polski Związek Piłki Nożnej. Kiedy życie publiczne w Bieruniu zaczęło wracać do normy, ponownie zaczęto organizować życie sportowe. Tego trudu podjęli się — jak wspomniano — **Tadeusz Kostyra** i **Kazimierz Knopek**. Trzonem tego zespołu byli zawodnicy grający jeszcze przed wojną we wszystkich wzmiankowanych drużynach piłkarskich. Znacznego wsparcia finansowego udzieliła, nie po raz ostatni, jak się o tym przekonamy, Lignoza — wtedy już przemianowana na Wytwórnę Chemiczną Nr 1. Opiekę nad zespołem sprawowała rada zakładowa. Zespoły sportowe były pogrupowane branżowo. Przy Związkach Zawodowych Chemików powstaje Zrzeszenie Sportowe „Unia” z siedzibą w Sosnowcu. Klub bieruński, podobnie jak wspomniany już Ruch Chorzów, należały do tej samej federacji.

Z tego pierwszego okresu tworzenia klubu i drużyny piłkarskiej nie zachowały się niemal żadne dokumenty ani prywatne zapiski. Zaledwie kilka dokumentów znajduje się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Katowicach. Trochę materiałów dotyczących nieco późniejszego okresu zachował spiritus movens przedwojennego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, a w opisywanych latach, działacz sportowy i kulturalny — **Jerzy Karwath**. Jest

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

tego jednak zbyt mało by w miarę rzetelnie opisać i zrekonstruować działalność organizacyjną i stricte sportową klubu i działających przy nim sekcji.

Dnia 9 marca 1946 roku założyciele Robotniczego Klubu Sportowego Lignoza w Bieruniu Starym wysłali pismo do Starostwa Powiatowego w Pszczynie w sprawie jego rejestracji. Dopiero po wyrażeniu zgody na rejestrację przez wszechwładny we wszelkich dziedzinach Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, Urząd Wojewódzki Śląsko-Dąbrowski wezwał założycieli RKS-u „do uiszczenia kwoty 150 zł tytułem opłaty za zgłoszenie rejestracji stowarzyszenia i 50 zł opłaty stemplowej”. Po upływie dalszych kilku miesięcy, wysokość opłaty podwyższono do 450 złotych ciągle jednak nie wydaje zezwolenia. Na mocy decyzji Wojewody śląsko-Dąbrowskiego z 28 października 1946 roku, RKS zarejestrowano dopiero dnia 3 maja 1947 roku (a wniosek złożono już przecież 9 marca poprzedniego roku!).

W swoim statucie RKS Lignoza zapisał, że jego celem jest:

- „1. rozwój fizyczny i rozbudzenie życia sportowego wśród personelu fabrycznego młodzieży i społeczeństwa, propagowanie sportu przez uruchomienie możliwie wszystkich sekcji sportowych,
2. utrzymywanie łączności ze wszystkimi klubami i towarzystwami sportowymi,
3. przestrzeganie zasad amatorstwa w sporcie”.

Miesięczną składkę członkowską ustalono na 5 złotych od członków wspierających, zwyczajnych i uczestników. Lokalem klubu było kasyno fabryczne, a w skład zarządu wchodził: dr **Wiktor Załachowski** (prezes), **Paweł Laby** (I wiceprezes), **inż. Jerzy Zacharewicz** (II wiceprezes), **Walenty Wilk** (sekretarz), **Karol Karwat** (zastępca), **Kazimierz Knopek** (skarbnik), **Henryk Tajstra** (kronikarz), **Alojzy Kucz** (gospodarz), **Stefan Gibas** (zastępca), **Augustyn Łabuś** (kierownik sportu). Kierownikiem sekcji piłki nożnej został **Józef Rudzki**, lekkoatletycznej — **Jerzy Jałowcy**, pinpongowej — **Paweł Tomala**, siatkówki męskiej — **Paweł Gogolin**, siatkówki żeńskiej — **Maria Tomankówna**. Komisję rewizyjną tworzyli:

Józef Saternus, Józef Góralczyk i Józef Żołneczek.

Dnia 30 grudnia 1948 roku o godzinie 20.15 w kasynie fabrycznym odbyło się Walne Zebranie RKS-u Lignoza Bieruń Stary, na którym było obecnych 60 członków klubu. „Obecny zarząd rozpoczął swoje urzędowanie w bardzo ciężkich warunkach materialnych — pisano w protokole z posiedzenia. Chociaż klub był w niezłej formie, to jednak w kasie nie było rezerw aby rozpocząć pierwsze kroki. Zorganizowana zabawa taneczna, która przyciągnęła miłośników sportu, dała pierwszy poważniejszy dochód. Z początkiem roku bieżącego klub otrzymał najwyższe odznaczenie sportowe, to jest puchar przechodni śl. OZPN, a ze Związku Zawodowego otrzymaliśmy 4 pary butów, 1 komplet ubrań sportowych, 2 piłki oraz pewną część sprzętu do sekcji lekkoatletycznej. Zarząd dokładał wszelkich starań, aby sprowadzić trenera dla drużyny piłki nożnej, lecz z powodu braku środków finansowych na ten cel sprawa nie mogła ruszyć z miejsca. Dopiero w ostatnich tygodniach, dzięki poświęceniu się jednego z naszych graczy, Pawła Kucza, który został skierowany do ośrodka szkoleniowego dla trenerów, będziemy mogli przekazać następnemu zarządowi i klubowi bogatą spuściznę. Żywimy nadzieję, że kol. Kucz doprowadzi naszą jedenastkę do takiej formy, że będzie kroczyć od zwycięstwa do zwycięstwa. Dziękujemy Dyrekcji Wytwórni za pomoc przy zatrudnianiu naszych graczy. Klub nasz rozegrał w tym roku jeden mecz, z którego czysty dochód przeznaczono na odbudowę Warszawy również jeden, z którego

pewna część dochodu została przeznaczona na odremontowanie naszego kościoła. Poczynione starania o wysłanie naszej jedenastki na wczasy przeszkoleniowe, pomimo 100% zapewnienia Związków Zawodowych ku naszemu wielkiemu rozczarowaniu i rozgoryczeniu pozostały nie spełnione” — napisano w zakończeniu sprawozdania.

Sekretarz Walenty Wilk podał, że do klubu wpłynęły 192 pisma, a wysłano 156. Skarbnik Klemens Fijoł referował stan przychodów i rozchodów z klubowej kasy. Dochody z tytułu składek członkowskich wyniosły 38.100 zł, z tego 9.010 zł od członków wspierających z miasta, a 29.090 zł od członków z fabryki. Dochody z boiska osiągnęły 106 tys. zł, z wynajmu samochodu ponad 16 tys. zł, a z zabawy — 22.480 zł. Subwencje i nagrody wynosiły po 5 tys. zł. Łączne przychody nieznacznie przekroczyły 2% tys. zł, a ogólna wysokość wydatków zamknęła się kwotą 193 tys. Składki klubu oraz podatek pochłonęły ponad 15 tys. zł, koszty związane z organizowanymi imprezami sportowymi wyniosły prawie 100 tys. zł, na konserwację sprzętu sportowego wydano ponad 21 tys. zł, a na zakup nowego — prawie 33 tys. zł. Na odbudowę kościoła parafialnego i na odbudowę Warszawy przekazano po 3 tys. zł.

W okresie, za który składano sprawozdanie rozegrano 41 meczy mistrzowskich i towarzyskich z łącznym stosunkiem bramek 101:911. RKS wygrał 24 mecze, zremisował 6, a przegrał 11. Drużyna młodzieżowa rozegrała 19 meczy, z których wygrała 12, a 2 zremisowała. W tych 41 spotkaniach zawodnikami broniącymi barw bieruńskiego klubu byli: (obok nazwiska podano ilość rozegranych spotkań): Ewald Baruś 41, Jan Bobla 41, Paweł Kucz 39, Konrad Kocurek 39, Józef Solarczyk 39, Alojzy Teda 39, Jan Przypaliński 36, Franciszek Latusek 35, Gerard Benski 8, Rudolf Odelga 7, Konrad Czarnynoga 6, Jan Latocha 6.

Bramki zdobyli: Baruś 28, Kucz 19, Latusek 18, Banski 8, Odelga 7, Kocurek 5, Solarczyk 5, Przypaliński 2, Teda 2, Bobla 2, Latocha 1, Kubuś (?) 1.

Klub posiadał w tym czasie: 3 komplety ubrań sportowych, 10 żółtych koszulek, 7 białych i 2 niebieskie, 39 par butów, 3 piłki nożne, 3 piłki siatkowe, 2 kozły lekkoatletyczne, 1 tyczkę, 1 oszczep i 1 granat, 11 par butów lekkoatletycznych, czyli kolców, 2 komplety nagolenników, 4 sztuki nakostników oraz 2 nakolanniki. O butach napisano, że są bardzo uszkodzone i muszą być poddane gruntownej naprawie — zajmowali się tym gospodarze klubu: J. Mikos, F. Tomala i P. Bratek, a nieco później J. Przeor, J. Chrobok, W. Bratek i H. Gawlik.

W sprawozdaniu wysłanym do Urzędu Wojewódzkiego przez Związkowy Klub Sportowy „Chemik Bieruń Stary z datą 10 styczeń 1950 r. prezes pisał: „Klub znajdował się w ciężkiej sytuacji finansowej, gdy zarząd objął swe urządowanie. W kasie świeciły pustki, a sprzęt był zdewastowany. Nie otrzymano ze Związków Zawodowych żadnej poważniejszej subwencji. Szukano różnych sposobów zasilenia topniejących zasobów. Z końcem karnawału 1949 roku urządzono zabawę, która udała się znakomicie, ponieważ uzyskane fundusze pozwalały śmiało patrzeć w przyszłość. Krótco potem udana uroczystość tradycyjnego śledzika ostatecznie usunęła odziedziczone braki w kasie. Urządzano wielki festyn leśny, lecz od strony propagandowej mały. Winę ponosi zarząd, który zbagatelizował przyjęte zobowiązania. Rozegrany latem mecz pokazowy z CZKS Janów wzbudził wielkie zainteresowanie. Zorganizowana całodzienna wycieczka z utrzymaniem do Porąbki, nie spełniła swojego celu albowiem została wypaczona przez nieodpowiedzialne jednostki z naszej drużyny. Pierwsza runda mistrzostw przyniosła nam jedno z czołowych miejsc w

tabeli. Czyniono starania, aby boisko ogrodzić płotem drucianym. Z rozegranych 19 meczy przyjacielskich wygrano 9, a zremisowano 2.

Zdobyliśmy pierwsze miejsce na turnieju w Wesolej, gdzie pokonaliśmy Wisłę Brzezinka, Unię Kosztowy i LZS Krasowy. Ogólny stosunek bramek ze wszystkich spotkań 79:61 na naszą korzyść, z czego w zawodach mistrzowskich 33:21. Posiadamy 18 par dobrych butów, 4 nowe piłki i 4 uszkodzone, a 6 sztuk sprzedano” — napisano w zakończeniu ostatniego z zachowanych w katowickim archiwum sprawozdań z tego początkowego okresu działalności klubu.

W dalszym ciągu bieruńscy piłkarze cieszyli się dużym powodzeniem u kibiców. Nawet jeśli ich sukcesy sportowe nie były zbyt wielkie — grali przecież ciągle tylko w B - klasie to przecież, jeszcze w „erze przed-telewizyjnej”, atrakcje i emocje jakich w owym czasie dostarczali były czymś nie do wzgardzenia dla tej małomiasteczkowej społeczności. Nie bez znaczenia było i to, że dla fabryki, czyli zakładu opiekuńczego, klub sportowy i jego sprawy były przysłowiowym oczkiem w głowie. W 1954 roku zamiennie używano nazw: Koło Sportowe ZS „Unia” przy Wytwórni Chemicznej Nr 1 w Bieruniu albo Związkowy Klub Sportowy Unia Bieruń Stary. Te nazwy widnieją na pieczętkach pochodzących mniej więcej z tego samego okresu.

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, oprócz zawodników występujących w spotkaniach rozegranych w 1948 roku, a przedstawionych wyżej, w rozgrywkach piłkarskich brali też udział: **Jan Różok, Wilhelm Mika, Franciszek Tomala, Otto Lubecki, Stefan Ficek, Paweł Grabowski, Franciszek Staś**, bracia **Leon** i **Henryk Czarnynogowie**. Wspomniani już, **Odelga** i **Teda** pozyskani zostali z Naprzodu Janów. Duży sukces wywalczyli juniorzy w 1951 roku. Zdobyli oni tytuł wicemistrzów Śląska po przegranej 1:3 z drużyną Polonu Bytom na boisku w Katowicach Muchowcu.

W 1954 roku bieruńscy piłkarze występowali we wspólnej grupie z zespołami: LZS Łaziska Dolne, LZS Orzesze, LZS Ornontowice, Gwardia Pszczyna, Stal Łaziska, Unia Wyr, Górnik Murcki Górnik Łaziska oraz Stali II Mikołów. W tym samym roku kierowali sekcją piłki nożnej:

Klemens Latocha i Dominik Kalka. Pierwszy z nich, od 1955 roku prowadził swoje „notatki sportowe”, z których wielokrotnie jeszcze będziemy korzystać.

Pod datą 6 luty ten zasłużony dla bieruńskiej piłki nożnej działacz, zanotował:

„Pierwszy mecz piłkarski pomiędzy Jednostką Wojskową Kopalni Ziemowit Łędziny, a naszą Unią. Mecz zakończył się wynikiem 3:2 (2:0) na korzyść naszej drużyny. Bramki strzelili: G. Benski, R. Czempas, P. Gondzik. Mecz stał na dość dobrym poziomie, a najlepszymi graczami byli strzelcy bramek oraz W. Bratek i Z. Gopek. Drużyna wystąpiła w składzie: A. Teda, N. Długoń, Z. Bobla, Z. Gopek, P. Landa, G. Benski, Grelowskj, P. Gondzik, W. Bratek, E. Baruś i R. Czempas. Zawodnikiem rezerwowym w tym meczu był Jerzy Krawczyk”.

Następny mecz, także pucharowy, bieruński zespół przegrał z drużyną Górnika Łędziny 4:1. Honorową bramkę strzelił W. Bratek. Pierwszy mecz o mistrzostwo grupy tyskiej klasy B, uniści wygrali w stosunku 6:4. Za przeciwnika mieli zespół LZS-u Kosztowy. Strzelcami bramek byli: G. Benski oraz późniejszy wieloletni trener bieruńskich piłkarzy Franciszek Latusek.

Przeciwnikami drużyny bieruńskiej w meczach o mistrzostwo klasy B w tym czasie były drużyny z Cielmic, Bojszów, Bierunia Nowego, Chełmu, Tychów, Łędzin, Murcek, Wesolej, Czułowa, Wyr, Pszczyny, Kostuchny i Łazisk.

W 1955 roku klub posiada już 5 drużyn piłkarskich zgłoszonych do rozgrywek mistrzowskich: pierwsza drużyna seniorów gra w klasie B, druga w klasie C, ponadto dwie drużyny juniorów i zespół trampkarzy. W następnym roku, po trudnych zmaganiach, bieruńska drużyna awansuje do klasy A. Czołowymi zawodnikami, którzy wywalczyli ten awans byli: **E. Baruś, G. Benski, Z. Bobła, A. Kupka, J. Wieczorek, P. Landa, bracia Jan i Jerzy Fickowie, F. Latusek, P. Gondzik, S. Klimza, W. Bratek, T. Tajstra, A. Teda, W. Krupa, A. Niesyto, R. Czempas i W. Strzeżyk.**

Ten zasłużony i długo oczekiwany sukces poprzedziły spotkania z wymagającymi przeciwnikami, wiele wątpliwej jakości decyzji sędziowskiego gremium oraz krzywdzących postanowień przy tak zwanym zielonym stoliku. Wydarzenia te warte są dłuższej uwagi.

Pierwszy w sezonie mecz o mistrzostwo klasy B Unia rozegrała z drużyną z Łazisk Średnich i wygrała go w stosunku 6:1 (3:0). Strzelcami bramek byli: **Bratek 2, Gondzik 2, Baruś i Latusek po 1.** Niestety, wynik tego meczu zakwestionowała Społeczna Komisja Sekcji Piłki Nożnej przy Powiatowym Komitecie Kultury Fizycznej w Tychach. Zwycięstwo walkowerem przyznano drużynie z Łazisk. Jako powód podano brak dowodów tożsamości u trzech piłkarzy bieruńskich, którzy, notabene, kilkakrotnie reprezentowali drużynę powiatu tyskiego. „Ponieważ sędzia prowadzący zawody dopuścił tych graczy do zawodów, co miało być sprzeczne z przepisami wydanymi przez SKSPN przy PKKF Tychy, nasza drużyna za jednym zamachem została pozbawiona zwycięstwa odniesionego nad przeciwnikiem — pisano w odwołaniu do Wydziału Gier i Dyscypliny. A przecież ci sami zawodnicy, którzy byli nieznani w pierwszym meczu, grają w przyszłą sobotę piąty z kolei mecz mistrzowski (co można sprawdzić w sprawozdaniach sędziowskich). Czyż za błąd popełniony przez trzech arbitrowa nasza drużyna ma księgować przegraną? — pytano nie bez racji.

Wystosowane odwołanie do ww. instancji zostało odrzucone, a poprzednio wydane orzeczenie podtrzymane. Drugie odwołanie wysłane do WKKF-u w Stalinogrodzie pozostało bez odpowiedzi. Drużyna nasza, a z nią całe społeczeństwo bieruńskie boleśnie odczuli to bezduszne posunięcie władz opiekuńczych. Nie złamana jednak na duchu drużyna dalej kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Rozegrany czwarty z kolei mecz naszej drużyny z zespołem Górnika Wesoła, dnia 13 maja 1956 roku, znowu skończył się zwycięstwem naszej drużyny w stosunku 3:2.

Nic nie wskazywało, aby i tym razem słusznie zdobyte punkty mogły być ponownie utracone. Na wniesiony przez Górnika protest, SKSPN wydała nierozumny werdykt — powtórzenie zawodów. Powód — naruszenie przepisów gry przez sędziego”. W Bieruniu zawrzało. Padła propozycja wycofania wszystkich drużyn z rozgrywek. „Ostatnie dwa posunięcia Komisji wytworzyły tak dziwną sytuację, że drużyna nasza wygrywając przekonująco na boisku, nie ma żadnej pewności czy w następnych dniach nie utraci znowu swojego zwycięstwa. Może dla SKSPN jest alarmującym faktem, że nasza drużyna nie odniosła dotychczas żadnej porażki? — pytano retorycznie. Wiemy, że wycofanie naszych drużyn byłoby niektórym klubom na rękę, lecz posunięcie to odbije się na pewno głośnym echem poza granicami powiatu — ostrzegano w odwołaniu.

Czyż gracze naszej drużyny dają Wam powody niesportowej lub brutalnej gry na boisku? Czy w obecnych zawodach ktoś został ukarany? — pytano. Ośmielamy się przypomnieć, że już raz w okresie powojennym drużyna nasza została pozbawiona zwycięstwa przy zielonym stoliku. Wasze dwa krzywdzące werdykty muszą być ponownie rozpatrzone, jeżeli zależy Wam na krzewieniu sportu i stwarzaniu szlachetnej rywalizacji. Jako wybrani przez nas,

powinniście bronić sumiennie wszystkich zgłoszonych drużyn, w tym i naszej. Wasze decyzje dają powód do przeanalizowania Waszej działalności.

Może się wtedy okazać, że niejeden z Was będzie musiał zejść w cień jako szkodnik i wróg sportu polskiego. Jako widomy znak naszego oburzenia i protestu będziemy musieli odwołać naszych przedstawicieli w osobach kol. Ludwika Ficka, prokuratora WGiD oraz kol. **Klemensa Latochę** z zajmowanych przez nich stanowisk, aby w opinii naszego społeczeństwa nie byli oni grabarzami sportu bieruńskiego” — napisano w zakończeniu. Protest ten odczytał jego autor, **Jerzy Karwath** na posiedzeniu WGiD przy PKKF w Tychach. Ta interwencja zarządu Unii okazała się skuteczna.

Zarząd klubu, licząc się — nie bez racji — z różnymi prowokacjami skierowanymi przeciwko zawodnikom i kibicom bieruńskiej drużyny, zwrócił się z nagłaśnianym i szeroko kolportowanym apelem (autorem był i tym razem Jerzy Karwath) do „wszystkich miłośników piłki nożnej i członków koła sportowego”. „Tylko parę dni dzieli nas od następnego meczu naszej drużyny. Spotkanie to ma decydujący wpływ na pomyślne usytuowanie naszej drużyny w tabeli rozgrywek. Przeciwnik będzie się starał wszelkimi sposobami osiągnąć zwycięstwo. Może on nawet uciekać się do perfidnych posunięć mających na celu sprowokowanie naszej drużyny. Musimy pamiętać, że każdy odwet w stosunku do przeciwnika, jak kopnięcie lub uderzenie, a w niektórych wypadkach sam zamiar odwetu jest niegodny prawdziwego sportowca i jako taki jest surowo karany przez automatyczne wyeliminowanie gracza z rozgrywek. Osłabianie zaś drużyny w końcowej fazie rozgrywek może mieć dla nas fatalne skutki.

Każde zaś pojedyncze czy zbiorowe wystąpienie graczy przeciw sędziemu zawodów, oprócz kapitana drużyny, jest surowo piętnowane przez władze sportowe. Drużyna nasza nie może dopuścić do najmniejszego wykroczenia na boisku, a tym samym dać komukolwiek pretekst do ingerencji w wynik uzyskany na boisku” — napomniął **Karwath**.

W innym miejscu tego dwustronicowego apelu zwraca się on do kibiców: „Mamy tylko jedną bardzo wielką prośbę do naszej publiczności — nie dajcie się sprowokować wybrykami przeciwnika na boisku. Wie on, że każda bójka to jego momentalne zwycięstwo, a dla gospodarzy niepowetowana klęska połączona z zamknięciem na dłuższy okres boiska oraz z załamaniem moralnym całej drużyny. Niech każdy powstrzymuje złe zapędy sąsiadów! Bądźcie rozważni!” — apeluje z przejęciem niestrudzony działacz piłkarski.

Drużyna bieruńska miała wspaniałą serię zwycięstw. Jedynym przegranym meczem rundy wiosennej był ten z Jednością Tychy stosunkiem 0:3. Bezsporne sukcesy podrażniały ambicję rywali z grupy: Stal Łaziska przegrywając 7:2 zesłała z boiska na 27 minut przed końcem spotkania. Podobny gest niezadowolenia pokazali zawodnicy Górnika Wesoła, którzy przy stanie bramek 7:1 (a do przerwy 0:1) opuścili murawę na 7 minut przed gwizdkiem sędziego.

16 września rozegrano rewanżowe spotkanie z drużyną Jedności Tychy, z którą jak wspominaliśmy, Bieruń przegrał wiosną 0:3. O tych spotkaniach tak relacjonuje kronikarz klubu: „Tak się jakoś dziwnie złożyło, że akurat boiska sportowe Bierunia i Tych były w remoncie. Mecz z Tychami został więc wiosną przeniesiony na boisko klubu sportowego z Czułowa. Już przed meczem, wyczuwało się ciężką atmosferę przedmeczową. Bieruń musiał ten mecz wygrać chcąc się umocnić na czele tabeli. I tu zaczęła się tragedia — w czasie meczu został sfaulowany skrzydłowy Latusek i musiał opuścić boisko. Za chwilę zniesiono obrońcę Jana Wieczorka ze złamaną nogą, trzeciego zawodnika protestującego przeciw brutalnej grze drużyny tyskiej sędzia usunął z boiska. Zdekompletowana drużyna grająca w osemkę musiała przegrać ten mecz tak dla nas ważny. Nadszedł rewanż. Mecz odbył się na

boisku na Podugorach. Mecz zgromadził rekordową ilość kibiców. Samochody browaru przywoziły kilkakrotnie po kilkaset kibiców. Atmosfera na meczu bardzo nerwowa. Bieruniacy grali jak w transie i mecz został wygrany. Kibice tyscy wyładowali swoją złość na naszych kibicach. Najgorsza przeszkoda została jednak pokonana”. Tyle kronikarz **Karwath**.

A **Klemens Latocha**, w swej zwięzłej kronice, tak pisał o tym co się zdarzyło po meczu: „niezadowoleni kibice drużyny tyskiej wszczęli bójkę, lecz po krótkich utarczkach akcję tę zlikwidowano”. Inaczej tę bójkę widział sprawozdawca „Echa”, a swoją relację zatytułował: „Skandaliczny incydent na boisku w Bieruniu Starym. Żądamy ukarania chuliganów”. „Boisko KS Unia w Bieruniu Starym było ostatnio terenem gorszących zajęć — informował nie podpisany sprawozdawca. Po meczu o mistrzostwo klasy B, z KS Jedność wygranym przez unistów 5:2 grupa rozfanatyzowanych kibiców zaatakowała spieszących do samochodów zawodników tyskich i towarzyszące im osoby. W wyniku chuligańskiego napadu około 20 osób zostało poturbowanych lub bardzo dotkliwie pobitych. Wśród ofiar są także kobiety. Jedna z nich została zraniona ciężką butelką, druga zaś doznała poważnych obrażeń na skutek otrzymanych uderzeń i kopnięć. Nadmienić należy, że poszkodowana jest w 6 miesiącu ciąży. Awantury zaczęły się już w czasie meczu, tak, że sędzia był zmuszony na krótko przerwać spotkanie, żądając od organizatorów zaprowadzenia porządku.

Wybryki dzikich chuliganów zasługują na najwyższe potępienie i surową karę. Również i władze sportowe winny wyciągnąć właściwe konsekwencje w stosunku do gospodarzy, którzy nie umieli zapewnić gościom bezpieczeństwa” — podpowiadał anonim.

Zarząd klubu, oburzony takim przedstawieniem „skandalicznego incydentu” natychmiast wysłał do redakcji „Echa” pismo, w którym wyjaśnia wiele nieścisłości, które „sprawiły, że artykuł stał się fałszywym alarmem i nie pokrywa się z rzeczywistym przebiegiem wypadków”. „Otóż nieprawdą jest, że grupa rozfanatyzowanych chuliganów ... itd., natomiast prawdą jest, że kierownictwo koła zabezpieczyło zawodników tyskich aż do momentu zajęcia miejsc i odjazdu autobusu — pisano. Wspomniane zajścia miały miejsce 15 minut po meczu. Nieprawdą jest, że awantury zaczęły się w trakcie meczu. Sędzia przerwał mecz, by uspokoić jednego z naszych impulsywnych kibiców. Sami nasi zawodnicy usunęli tego kibica aby nie psuł gry, zaś podenerwowani kibice Tychów szybko podbiegli na to miejsce mając nadzieję na wywołanie awantury podczas meczu. Kierownictwo Jedności po przyjeździe nie kontaktowało się z nami i nie wpływało uspokajająca na swoich kibiców sprowadzonych w dużej ilości.

Gracze młodociani i duża część kibiców nie reagowała na prośby przy usuwaniu ich do pewnego minimum wokół boiska. Odpowiedzią na to były urągające wszelkim zasadom przyzwoitości wyzwiska i przekleństwa oraz pogrożki — wyżalano się przed Redakcją. Duża część tych sprowadzonych kibiców uchylała się od wykupienia biletów. Pewna zaś część zwolenników Jedności Tychy była podchmielona i piła alkohol na boisku, czego dowodem jest interwencja MO. Przypominamy, że drużyna nasza odniosła zwycięstwo i nikt nie mógł mieć pretensji o wynik spotkania.

Za wszelkie inne awantury poza boiskiem winę ponoszą prowokatorzy tych zajęć. Ani obserwator meczu z ramienia PKKF ani sędzia meczu nie zarzucili nam działaczom zaniechania swoich obowiązków — jest to do sprawdzenia w złożonych protokołach — zakończono odpowiedź na napastliwy tekst zamieszczony w „Echu”.

NAJWIERNIEJSI

KS Unia Bieruń Stary zdobyła upragniony tytuł mistrza swojej grupy i awans do klasy A. Rozpoczyna się nowy rozdział w życiu sportowym Bierunia. Po tak ciężko wywalczonym awansie, kibice cieszyli się niepomierne. „Łzy wzruszenia było widać na twarzach tych najwierniejszych kibiców, co to żadnego meczu nie opuścili, kibicując na własnym lub na obcym boisku w skwarze słońca, w strugach deszczu, przeszywającym wietrze lub przejmującym zimnie” — pisał o nich obrazowo Jerzy Karwath. Ten awans to również duża zasługa tych najwierniejszych. Mecz bez publiczności nie ma uroku dla piłkarzy. „Jak rasowi politycy są oni wyczuleni na głosy z trybun i mają wiele sposobów do zwrócenia na siebie uwagi” — ktoś trafnie kiedyś napisał. Bez widowni nie ma widowiska. Dla prawdziwego kibica, a takich w Bieruniu było wówczas wielu, mecz piłkarski to wrzawa, to ryk radości lub jęk zawodu, to gorący doping, którym widzowie chcą pomóc swojej drużynie. „Nikt tak jak kibic, nie angażuje się uczuciowo, nie cieszy i nie złości, nie poświęca, nie kocha i nienawidzi jak właśnie ktoś kto bez względu na okoliczności pędzi na stadion i ulega radosnemu podnieceniu w momencie wyjścia drużyn na mecz. Kibic czeka na mecz, śledzi przygotowania drużyn, zna składy zespołów, dyskutuje, przewiduje jaki może być przebieg spotkania, typuje wynik, ma w drużynie swoich ulubieńców” — napisał o nim ze znanstwem Stefan Grzegorzcyk.

A miał ich bieruński klub w owym czasie bardzo wielu: **P. Bratek, T. Czempas, P. Przypaliński, R. Kondla, W. Cwynar, B. Bobla, F. Kostyra, F. Karwat, Jan i Franciszek Lubeccy, bliźniacy Fickowie, S. Bobla, J. Piontek, W. Stachoń** i inni. To oni przychodzili regularnie dopingować swoją drużynę, oni ją uskrzydłali. To z ich życzliwości, ale i krytycyzmu, zawodnicy potrafili wykrzesać dodatkową energię. Tolerancyjni, ufający sędziom, kulturalni. Niestety, czasem i nad nimi górę brały emocje. Górę brał szowinizm, a wtedy tłumili w sobie obiektywizm i wyczulenie na samo piękno gry. Stawali się niesprawiedliwi — głównie wobec przeciwników.

„Widownia sprawiedliwa przeżywa dramat wszystkich — radość zwycięzców i smutek pokonanych” — zapisał autor monografii „Piłka nożna”. Kibic im lepiej zna przepisy gry, tym kulturalniej zachowuje się na boisku. Ten, który sam grał w piłkę, czyli czynnie zetknął się ze sportem, jest bardzo powściągliwy. Innym wystarczało uczestnictwo w zbiorowym entuzjazmie, świadomość więzi, zbratanie i poczucie nieskrępowanej wolności w wyrażaniu swoich odczuć.

W opisywanych latach klub i piłkarze cieszyli się jeszcze ogromnym powodzeniem. Co o tym decyduje? „Dobra praca szkoleniowców i działaczy, solidność i umiejętności piłkarzy, ale również prawdziwie rodzinna atmosfera” — odpowiada na to pytanie jeden z cytowanych już autorów. Z takiego klubu zawodnicy nie uciekali, lecz garnęli się do niego. Tych pięć drużyn zgłoszonych w tamtym czasie do rozgrywek jest potwierdzeniem przekonania, że taka właśnie atmosfera w Unii panowała. Osiągnięty sukces przyciągał na kolejne mecze setki widzów. Ci najwierniejsi rezygnowali z obejrzenia atrakcyjnego meczu na ekranach rzadko jeszcze wtedy obecnych w Bieruniu telewizorów. Czuli, że ich pierwszym obowiązkiem jest dopingować swoich. Byli również tacy, którym charakter wykonywanych zajęć nie pozwalał na aktywne kibicowanie, ale bieruńskiemu klubowi pomagali i sprzyjali — **ks. Trocha, dr Appelt, dr Bajura** oraz sędziowie piłkarscy: **Rudzki, Jagoda i Kapica**.

NASTĘPNY CEL — TRZECIA LIGA

Nagrodą za awans był obóz wypoczynkowy, a właściwie wczasy pracownicze, w Ciechocinku. Kronikarz klubu tak pisze o tym wyjeździe:

„Ponieważ był to okres zimowy miejsca było tam dość. Były to wczasy połączone z dziennymi treningami, aby utrzymać kondycję do rozpoczynających się wczesną wiosną rozgrywek. Można by się nad tym nie zatrzymywać i przejść dalej, gdyby nie wielkie wydarzenie, które miało miejsce właśnie w Ciechocinku. Otóż nasza drużyna brała udział w okresie zimy 1956/57 w turnieju organizowanym przez PZPN o „Puchar Sportu”. KS Unia powiadomiła komitet o wyjeździe do Ciechocinka, prosząc go o przydzielenie nam rywala z tamtego terenu. Los chciał, że przypadł nam do rozegrania mecz z Polonią Bydgoszcz.

Okrasy temu meczowi dodał Totalizator Sportowy, który jako pierwszą parę umieścił Polonię Bydgoszcz z Unią Bieruń Stary. To zelektryzowało opinię sportową. Jak typować? Co to za Bieruń Stary, którego nawet nie ma na większych mapach. Oburzyło to również Zbigniewa Dutkowskiego, który w prasie sportowej pytał jak to jest możliwe, że takie małe kluby sportowe pozwalały sobie na wyjazd do kurortu i gdzie w takim razie powinny wyjeżdżać drużyny uznane. Bieruńscy kibice masowo zjechali do Bydgoszczy, a w Totku jednomyślnie typowali Unię jako zwycięzcę. Mimo zimowej pory na boisku zebrało się kilka tysięcy kibiców. Rozpoczął się mecz a rutynowany przeciwnik, na własnym boisku, sparaliżował poczynania naszej drużyny i od razu zaskoczył bramkarza Teda. Od tego momentu graliśmy już czujnie i do przerwy gra była wyrównana. Po przerwie znów ten sam trik — wynik brzmiał już 2 : 0. Ostateczny wynik — 3 : 0, ponieważ sędzia nie uznał spalonego i przy biernej interwencji naszej obrony i bramkarza, przeciwnik posłał piłkę do siatki i ustalił wynik. Miejscowa prasa pochlebnie wyrażała się o tym meczu chwając grę obydwu drużyn” — odnotowano w kronice. Swojego sprawozdawcę na tym spotkaniu miał również katowicki Sport: „Bramek mogłoby być więcej, gdyby nie świetnie broniący w Unii Teda. Trudno się dziwić przewadze odmłodzonych bydgoszczan i ich zwycięstwu. Był to przecież pojedynek byłego I-ligowca z drużyną A-klasy. Mimo to różnica nie była aż tak rażąca. Uniści zagrali bardzo ambitnie i stwarzali szczególnie w pierwszej połowie meczu wiele groźnych sytuacji pod bramką Sokołowskiego. Wśród gości najlepiej zagrali: bramkarz **Teda** i stoper **Ficek**” — napisał reporter.

Tak obszernie opisywany awans Unii zbiegł się z oddaniem do użytku budowanego w latach 1954—1956 pełnowymiarowego stadionu, który rozbudowywany, upiększany i modernizowany był w owym czasie jednym z ładniejszych tego typu obiektów na Śląsku. Został on wybudowany przy wydatnej pomocy finansowej patronackich Zakładów Chemicznych. Można by nawet o nim powiedzieć, że został zbudowany zgodnie z zaleceniami Z. Stefanowicza, autora broszury „Budowa urządzeń i sprzętu sportowego”. Pisał on: „Koło sportowe będące gospodarzem boiska musi je tak urządzić, aby stało się ono wzorem dla gości przybywających bądź dla przeprowadzenia rozgrywek, bądź dla obejrzenia go i aby zachęciło ich do podjęcia takiej budowy u siebie. Boisko stanie się ośrodkiem życia sportowego najbliższej wsi i przyciągać „będzie młodzież i starszych, chętnie obserwujących ćwiczące dziewczęta i chłopców. Nie należy jednak zapominać, że odległość boiska od centrum wsi czy miasteczka, nie powinna przekraczać 1—1,5 km, to jest około 15 minut drogi. Przy typowaniu terenu należy uważać, by długa oś boiska biegła z północy na południe. Takie położenie zapobiega temu, by słońce świeciło w oczy w czasie zawodów” — napisano w wydanym w 1952 roku poradniku organizatora SPO.

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

Murawa boiska ma wymiary 65 x 105 metrów, a czterotorowa bieżnia — 400 metrów. W okresie gdy wśród unistów byli także lekkoatleci, korzystali oni z urządzeń niezbędnych do uprawiania tych dyscyplin. Dzisiaj po rzutni i skoczni pozostały zaledwie ślady.

W planie, oprócz dwóch boisk do piłki nożnej, przewidziano również boisko do siatkówki i koszykówki o asfaltowej nawierzchni. Wokół płyty głównej, na amfiteatralnych siedzeniach może się pomieścić jednorazowo około 5 tysięcy widzów. W planach uwzględniano też kort tenisowy i lodowisko. W miejscu pierwotnie przewidzianym dla tych obiektów dzisiaj znajduje się pawilon sportowy z szatniami, salką dydaktyczną i salą posiedzeń.

W 1957 roku bieruńska Unia mogła się poszczycić kolejnym sukcesem sportowym. Juniorzy awansowali do II ligi śląskiej. Był to ogromny sukces szkoleniowców i zawodników, jeżeli się uwzględni ówczesne warunki treningowe.

W następnych sezonach piłkarze grali ze zmiennym szczęściem. Z drużyny, która zdobyła awans do klasy A, co roku ubywali starsi zawodnicy. Na ich miejsca pojawiają się nowi gracze: **H. Felder, H. Długajczyk, S. Czarnynoga, H. Gawlik, H. Latocha, P. Pluta, E. Baron, R. Piekorz** i inni. Kolejne sezony były dość podobne do siebie. Trochę więcej emocji wzbudził jedynie mecz z drużyną z Schoenebeck. „Gracze z NRD to chłopcy jak dęby. Czy nasi gracze dadzą sobie z nimi radę, skoro sobotni mecz dał im się we znaki? — pyta retorycznie, po odbytych już meczu, kronikarz **Latocha**. Mecz ciekawy, pięknie zakończony — 4 :1 na naszą korzyść. Goście nie bardzo dowierzają, że mogli przegrać i zapraszają Unię na rewanż — to powinno być spacerkiem dla graczy, jeśli się wykażą wcześniej dobrymi grami i sukcesami. Po meczu przyjmowano gości w Domu Zbornym, gdzie gościna nie bardzo się udawała — słabo zorganizowana. Dopiero wódka trochę poprawiła humor” — skomentowano to spotkanie. Rewanżowy mecz zakończył się wynikiem remisowym 4 : 4, a Unia prowadziła już 3 : 0 i ze stanu 4 : 1 zespół niemiecki wyrównał wynik. Zdaniem trenera bieruńskiej drużyny, przyczyną takiego zakończenia meczu było to, że „po przerwie dało się we znaki zmęczenie podróży i braki kondycyjne”.

Trochę więcej zainteresowania wzbudzały również lokalne derby — mecze Unii z Górnikiem Łędziny. Przygotowania do tych spotkań trwały zwykle kilka tygodni, a i pomeczowe komentarze nie ograniczały się do jednego tygodnia. Obydwie drużyny występowały w nich ze zmiennym szczęściem.

RADOŚĆ

Przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych jest bardzo słabo udokumentowany i opisany przez kronikarzy. Jest prawidłowością, że gdy Unia osiągała sukcesy, miała wielu kibiców i kronikarzy. Okresy chwały są dobrze udokumentowane wycinkami z prasy, własnymi komentarzami i zestawieniami oraz próbami stawiania przedmeczowych prognoz.

Takim obfitym w to wszystko okresem był rok 1965. Wyczuwalna jest też zwyczajka formy zawodników. Wieloletni wysiłek trenera **Jerzego Herisza** i podopiecznych mu zawodników, wraz z upartym dążeniem do celu — trzeciej ligi — zaczyna przynosić owoce. Już nigdy potem bieruńskiemu zespołowi nie poświęcono tyle uwagi na łamach „Echa” bądź „Sportu”.

Warto prześledzić i z lokalnej próżności zacytować niektóre z tych relacji prasowych. Komentarz jest najzupełniej zbyteczny. Często same tytuły już nim są:

„**Tego nikt nie przewidywał.** Unia po pięciu grach nie straciła ani jednego punktu i ma jeden zaległy mecz. Przewodni stawce A-klasowców zdecydowanie.”

„**Unia wiceliderem!** Piłkarze Unii są na razie rewelacją. Mają o jedną grę mniej od lidera i nie przegrali jeszcze meczu.”

„**1001 emocji na stadionie w Bieruniu!** Unia nadal wygrywa! Nie grają efektownie, ale skutecznie, a to chyba jest najważniejsze.”

„**Unia nadal bez porażki.** Najgroźniejsi rywale Unii z niepokojem śledzą ich zwycięski marsz. Piłkarze z Bierunia Starego nie przegrali dotychczas ani jednego meczu tracąc tylko dwa punkty w spotkaniach remisowych.”

Po wygranej meczu z Górnikiem Murcki stosunkiem 6 :1 pisano:

„**Wysokie zwycięstwo Unii i Jedności.** Kibice Unii opuszczali boisko zadowoleni z wyniku, ale niezadowoleni z poziomu gry, która toczyła się w wolnym tempie, a walka była nieciekawa.”

„**Unia mistrzem jesieni**” — głosił nagłówek po zwycięstwie 4 : 0 nad Jednością Kosztowy. „**Jeszcze o punkty. Uskrzydłona Unia powtarza wynik z Czuchowianką**” — brzmiał długi tytuł relacji ze spotkania, a dalej pisano: „12 września b.r. odbył się w Bieruniu Starym mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A. Wynik tego meczu brzmiał 6 : 1. Kierownictwo Czuchowianki zgłosiło do WGiD protest, motywując go naruszeniem przepisów przez sędziego. Katowicki WGiD uznał protest i wyznaczył mecz na 21 listopada. Wynik tego drugiego spotkania był identyczny jak przed dwoma miesiącami. Nikt nie ma wątpliwości, kto był lepszy w tym spotkaniu. Świadczy o tym wynik, a poza tym... „drobny” szczegół. Arbitrem spotkania był sędzia międzynarodowy — **p. Banasik**. Mecz wzbudził duże zainteresowanie wśród ekspertów piłkarstwa Śląska. Interesowała ich rewelacyjna forma zawodników. Zwłaszcza skrzydłowych oraz pomocnika Strzeżyka. Ten ostatni zwrócił na siebie uwagę selekcjonerów i został zaliczony do kadry orląt”.

Klub bieruński, pod wodzą trenera **Herisza**, został mistrzem rundy jesiennej. W 14 spotkaniach zdobył on 23 punkty ze stosunkiem bramek 43 :18. Nad swoim najgroźniejszym rywalem, rezerwą Ruchu Chorzów, miał zaledwie dwupunktową przewagę. Tę pozycję w tabeli uzyskał grając najczęściej w składzie: **R. Bendel, A. Pluta, R. Tajstra, H. Długajczyk, H. Felder, K. Strzeżyk, P. Pluta, H. Gawlik, T. Tajstra, H. Krylut, A. Wilk, W. Kędziora, K. Noras** oraz **J. Radwański**. W drużynie tej znalazło się dwóch zawodników LZS-u Cielmice, który nieco wcześniej połączył się z Unią.

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

W komentarzu do przebiegu tej rundy rozgrywek, kolejny skrupulatny kronikarz bieruńskiego klubu — **Jan Piontek**, napisał: „**Roman Bendel** odchodzi do wojska. W meczu derbów odnosi kontuzję **Jan Baron** (pęknięcie nerki) i musi pożegnać się ze sportem.

Drużynę zasilili w ostatnich dniach piłkarz Chełmka — **Bernard Szostek**, piłkarz o przeciętnych kwalifikacjach. Transfer na pewno nieudany”. Wzmiankowany mecz derbów zakończył się zwycięstwem mistrza jesieni — Unii, stosunkiem 5 : 2, a bramki dla Bierunia zdobyli: **Strzeżyk**, bracia **Tajstrowie** oraz dwie ostatnie były zawodnik LZS-u Cielmice, **H. Kryłut**.

Wiosenną rundę rozpoczęto 15 marca 1966 roku od zwycięstwa nad drużyną z Łagiewnik (3 : 0), potem spotkanie z Naprzodem Lipiny (4 : 0), z Czulowianką Tychy (5 : 2) i z Górnikiem II Świętochłowice (4 : 0). Remis z Baildonem Katowice (0 : 0) na chwilę przyhamował wspaniałą passę bieruńskich piłkarzy. Potem 5 : 1 z Prezydentem Chorzów, niespodziewana „wpadka” ze Spartą Katowice 1 : 2, która po dwudziestu kolejkach zajmowała ósme miejsce. Potem pechowy remis z bardzo słabym zespołem Górnika Godula (1 : 1), który już od wielu kolejek zajmował ostatnie lub przedostatnie miejsce w tabeli rozgrywek. Na cztery kolejki przed końcem rozgrywek Unia pokonuje swojego byłego rywala, Ruch II Chorzów (2 : 0). Obecnie najgroźniejszym przeciwnikiem unistów jest ŁKS Łagiewniki, któremu brakuje zaledwie dwóch punktów do zrównania się z Unią. Po 24 meczach, stosunek bramkowy bieruńskiego zespołu jest imponujący — 70 : 26. Następny mecz, ze Zgodą Bielszowice, Bieruń wygrał stosunkiem 2 : 1, a przedostatni, z Górnikiem Murcki zremisowano 2 : 2. „W Starym Bieruniu ćwiczą 100 lat” — głosił nagłówek w lokalnym „Echu”, a anonimowy kronikarz klubu zapisał „Transparenty przygotowane, kibice kupują puchar, a do niego małe upominki i szampan. Szyje się 120 chorągiewek biało-niebieskich, reklama na zewnątrz itp. Czy to wszystko wystarczy by zdopingować graczy?”. Tym ostatnim meczem jest spotkanie z Podlesianką.



Oczywiście, tej wspaniałej serii zwycięstw umacniającej Unie na pozycji głównego pretendenta do mistrzowskiego tytułu towarzyszyła dobra prasa. Nacieszmy oczy — to się już nie powtórzy. „Rywale Unii zmartwieni”, „Unia coraz bliżej szczęścia”, „Radość w Starym Bieruniu. Rezerwa Ruchu przegrała u siebie z Prezydentem”, „Unia ucieka rywalom”, „4 : 0 Unii martwi Łagiewniki”.

Ostatni mecz z Podlesianką piłkarze Unii wygrywają stosunkiem 5 : 1 (2 : 0), a bramki strzelili: **H. Kryłut** — dwie pierwsze, **P. Pluta**, **H. Gawlik** i **J. Radwański**.

Bohaterami, tak owocnie zakończonego sezonu byli: **Jan Bendel, Jan Gniza, Ryszard Brudek, Artur Pluta, Roman Tajstra, Herbert Długajczyk, Henryk Felder, Krystian Strzeżyk, Jerzy Radwański, Wiesław Kędziora, Paweł Pluta, Henryk Gawlik, Henryk Kryłut, Andrzej Wilk, Teodor Tajstra, Karol Noras i Bernard Szostek.**

Zespół Unii zdobył 42 punkty w 26 rozegranych meczach. Stosunek bramek — 77 : 29. Królem strzelców został **Henryk Kryłut** z 24 bramkami, a na drugim miejscu **Paweł Pluta** z 22 bramkami. Nieoficjalnym piłkarzem roku został uznany napastnik **Paweł Pluta**.

„**W Bieruniu Starym święto. Unia grać będzie w III lidze**” — głosił tytuł w „Echu”.

„Trudno opisać to, co się działo w sobotę 2.lipca 1966 roku w Bieruniu Starym. Takiej frekwencji widzów na meczu Unii nikt nie pamięta. Kto żyw przyszedł śpiewać 100 lat na cześć mistrza klasy A grupy 1.

Mecz toczył się przy nieustającej przewadze Unii i ogłuszającym dopingu. Ofiarą takiego entuzjazmu padła Podlesianka, która być może w normalnych warunkach nie poniosłaby tak wysokiej porażki. Kulminacyjny moment nastąpił, gdy sędzia odgwizdał koniec meczu. Powstał taki tumult, że słyszano go chyba w promieniu kilku kilometrów. Śpiewano, skandowano nazwiska bohaterów, całowano się, słowem — istny szal radości. Nie dziwny się mieszkańcom Bierunia. Po latach „chudych” zapowiadają się „tłuściejsze” dni. Tym przełomowym momentem, zdaniem kibiców jest awans Unii do III ligi. Co gorętsi kibice widzą już Unię w lidze międzywojewódzkiej” — zakończył swoje pomeczowe sprawozdanie reporter sportowy.

CIEŻKO

Zespół Unii znalazł się w grupie pierwszej III ligi wspólnie z drużynami: AKS-em Chorzów, Górnikiem z Jankowic, Łędzin, Niwki, Piasków, Siemianowic, Świętochłowic, MKS-em Niedobczyce, Płomieniem Milowice, Polonią Piekary, Silesią Miechowice, Slavią Ruda, Walką Makoszowy, Wartą Zawiercie oraz GKS-em Czeladź. Pierwszy występ w rozgrywkach III ligi uniści wygrywają wysokim stosunkiem 4 :1 z piłkarzami świętochłowickimi. Następny derbowy mecz z Łędzinami Bieruń przegrywa 0 : 2, potem remis, przegrana, dwa remisy, dwie przegrane, remis z AKS-em Chorzów i kolejne cztery mecze przegrane. Bieruńska drużyna zajmuje ostatnie, szesnaste miejsce — z sześcioma punktami i stosunkiem bramek 17 : 30. „Kompletna kłapa w nowym sezonie — komentował wyniki tej pierwszej rundy **Jan Piontek**. Najbardziej dał się odczuć brak trenera. Drużyna jest kompletnie rozluźniona. Brak wiary we własne siły. Grupa, owszem, jest bardzo silna, ale nie aż tak, by przegrywać mecz różnicą jednej bramki. I to mecz za meczem. Na dodatek kontuzje nie omijają żadnego z zawodników. Ciągłe kłopoty ze skompletowaniem składu, różnego rodzaju warianty taktyczne nie przynoszą efektu.

Nie chcę nikogo stanowczo obwiniać, ale w moim przekonaniu, połowę niepowodzeń można zapisać na konto obydwu bramkarzy, którzy wykazali się kompromitującymi brakami” — zakończył swój komentarz Piontek.

Runda wiosenna jest znacznie lepsza: zwycięstwo nad Górnikiem Świętochłowice (2:1), zerowy remis z Łędzinami, zwycięstwo nad Płomieniem Milowice (2 : 1) oraz Silesią Miechowice (3 : 0) — to dowody na chęć odrobienia strat z poprzedniej rundy i wola walki o utrzymanie się w gronie trzecioligowych drużyn. Potem dwie przegrane: z GKS-em Czeladź

(2 : 3) oraz 0 : 1 z Wartą Zawiercie. I znów cztery kolejne mecze zakończone zwycięstwem: z Górnikiem Jankowice 1 : 0, ze Slavią Ruda Śląska 2 : 1, z AKS-em Niwka 4 : 0 oraz Walką Makoszowy 3 : 1. Spotkanie w Chorzowie Unia przegrywa 0 : 2, potem remis 1 : 1 z drużyną Górnika Piaski i znów przegrana — tym razem z Górnikiem Siemianowice stosunkiem bramkowym 0 : 3. Przedostatni mecz kolejki z drużyną z Niedobczyc uniści zremisowali 1 : 1, a ostatni, z Piekarami, wygrali 3 : 1 — wszystkie trzy bramki w tym spotkaniu zdobył **Henryk Krylut**. W tych piętnastu spotkaniach Unia zdobyła 19 punktów i strzeliła 24 bramki „inkasując” 16. Ostatecznie jednak, Unia kończy swój roczny pobyt w III lidze na czternastym miejscu w tabeli z 25 punktami i stosunkiem bramek 41 : 46. Królem strzelców został **P. Pluta** z 14 strzelonymi bramkami. Za nim uplasował się **Henryk Krylut**, król strzelców z ubiegłego roku uwieńczonego awansem, dalej: **T. Tajstra** — 7 bramek, **H Gawlik** — 3 bramki, tyle samo co **B. Szostek**. Po jednej bramce zdobyli **J. Radwański**, były zawodnik LZS-u Cielmice, oraz dziewiętnastolatek Jerzy Sekuła. Zespół był trenowany przez inż. Maksymiliana Barańskiego. Komentarz Jana **Piontka**: „Pomimo kapitalnej drugiej rundy, drużyna zajmuje czternaste miejsce i zostaje zdegradowana do klasy A.

Kadra przygotowuje się do nowego sezonu w bardzo mizernym składzie”. Inny, anonimowy kronikarz takie wysnuwał wnioski z mijającego, spadkowego sezonu:

„Na przyszłość trzeba będzie dokładnie analizować każdy mecz, aby nie popełnić rażących błędów, których w tym sezonie 1966/1967 było za dużo. Czy gracze nerwowo przeżyją ten spadek? — pyta zasadnie. Jeśli tak to w klasie A powinno pójść dobrze. O ile będzie rozróżba to może być krytycznie. Za wszelką cenę trzeba wprowadzić dyscyplinę wśród zawodników, gdyż niemało kłopotów sprawiali oni w ubiegłych kilku latach, a na gwałt wprowadzane próby leczenia tej sytuacji powodowały, że z jednej krańcowości wpadano w drugą skrajną formę bałaganu.

Szczególnie we znaki daje się pijaństwo. Kilku graczy wie, że jest to szczyt lekceważenia klubu. Nazwisk nie będę wymieniał, bo potomności i tak by to nic nie dało. Czy gracze będą się chcieli poddać dyscyplinie?” — kończy zapytaniem pełen niespokojnych myśli działacz bieruńskiego piłkarstwa.

W trakcie trwania rozgrywek czterech zawodników otrzymało kary dyskwalifikacji. Zaczyna się seria przejść do innych klubów: P. Pluta przechodzi do Górnika Łędziny, a jego utalentowany brat Eugeniusz, zaledwie siedemnastoletni podopieczny osławionego trenera Murgota, przechodzi do GKS-u Katowice, gdzie już pozostanie niemal do końca swojej piłkarskiej kariery sportowej. Następni dwaj dobrzy zawodnicy — **Krystian Strzeżyk** i **Artur Pluta** — przerywają treningi. Na dodatek **Teodor Tajstra**, doświadczony napastnik, kończy swoją karierę sportową.”

Rundę jesienną sezonu piłkarskiego 1967/1968 rozpoczęto 5 sierpnia. Osłabioną brakiem kilku „filarów” drużynę dalej jeszcze trenuje M. Barański. Po dwóch zwycięskich spotkaniach **J. Piontek** zanotował w swoim piłkarskim pamiętniku: „Początek bardzo dobry. Zapewne nikt nie spodziewał się takiego obrotu sprawy. Drużyna gra dobrze, lecz posiada jeden znamieny mankament — nie wykorzystuje niemal stuprocentowych okazji strzelenia bramki. Dzisiaj przed meczem nastąpił nieprzyjemny zgrzyt — trener Barański nie dopuścił do gry N. N. (utajnienie moje — J. Cz.), gdyż ten był w ogóle niezdolny do gry (alkohol!)” zakończył oburzony i zatroskany Piontek. O konieczności „zdyscyplinowania” zawodników i działaczy pisze też w swych notatkach ów cytowany już „anonim”: „W klubie zaznacza się brak dyscypliny i bałagan — połowa graczy nie wykazuje chęci do gry i trenowania. Pomimo stosowania, kar pieniężnych za nieobecność na treningach nic to nie pomaga — dwóch graczy w ogóle nie przychodzi, a trzeci jest rzekomo chory (ciągle jeszcze nie dał zaświadczenia z

Poradni Sportowej).. Dwóm nałożono karę dyskwalifikacji na dwa lata — ich prośba o dalszą grę w klubie złagodzi im karę. Ale tak prawdę mówiąc, to co ja się dziwię graczom skoro zarząd nie może się nigdy zebrać nawet w połowie swego składu.

Jak tu podejmować uchwały? Prezesowi pozostaje do współpracy jedna lub dwie osoby — w tym skarbnik. A gdzie jest pozostałych 16 osób spośród 18-osobowego zarządu? Z wyjątkiem **J. Przypalińskiego** jako kierownika juniorów i trampkarzy nikt z sekcji piłki nożnej nie przychodzi. Może ten kryzys minie. Ciekawostka — największymi krytykami są ci, którzy najmniej pracują. Normalne!” — zakończył z rozżaleniem.

Trywialnie brzmi stwierdzenie, że każde żywe zjawisko zna fale przyływu i odpływu. Przyczyn powstania fali odpływu zainteresowania oraz niepowodzeń może być wiele: może te libacyjne” obyczaje środowiska bieruńskich piłkarzy, a może i to, o czym sportowcy często zapominają, że po sukcesie należy pozostać takim jakim było się przedtem.

„Sukces to cel, ale i zobowiązanie do lepszej, bardziej wytrwałej pracy treningowej, bardziej zdyscyplinowanego trybu życia, odrzucenia pychy, pozbycia się zarozumiałstwa i tego wszystkiego, co się popularnie nazywa wodą sodową” — napisał kilkakrotnie już cytowany S. Grzegorzcyk. Często ta sama drużyna łatwiej wspięła się na szczyty formy i popularności, niż zdołała się na nich utrzymać — tak było z bieruńską Unią. Oczywiście sukces cieszy i mobilizuje do wysiłku. Jego brak — załamuje psychicznie. Zespół traci motywację do wysiłku. Jest i następna prawda, którą uzmysławia znawca tajników sportu, Grzegorzcyk: „Nie ma powodu do specjalnego wywyższania się z tej racji, że jest się piłkarzem. Wysiłek przedstawicieli innych dyscyplin sportu jest niejednokrotnie większy, trening bardziej uciążliwy, a zawody rozgrywane rzadko i nie przy takich tłumach.

Zarozumiałość nieuchronnie prowadzi, prędzej czy później, do konfliktów z otoczeniem, kolegami, działaczami, klubem” — zauważa bardzo trafnie autor monografii o polskiej piłce nożnej”.

Rundę jesienną, po 13 rozgrywanych meczach, bieruńska drużyna kończy na szóstej pozycji z 14 punktami i stosunkiem bramek 19:23. Niekwestionowanym królem strzelców jest znowu **Henryk Krylut** — 11 bramek, za nim **Andrzej Wilk** z 3 bramkami. Zespół odniósł 6 zwycięstw, 2 remisy i 5 porażek. Jeszcze przed końcem rundy czterech dobrych zawodników powołano do wojska. Zasilili oni drużynę wojskowego klubu Wawel Kraków. Są to: **Jan Latocha**, **Antoni Piekorz**, **Wiesław Kędziora** i **Andrzej Wilk**, wszyscy z rocznika 1948. Pociuszające jest to, że wznowił treningi renomowany obrońca, Krystian Strzeżyk. Odszedł jednak z Bierunia trener **Barański**. Jego następcą został wieloletni zawodnik Unii **Franciszek Latusek**. Juniorów zaczął trenować **Jan Wieczorek**. Niestety, swoją karierę zakończył czołowy zawodnik Unii, a wcześniej cielmickiego LZS-u, **Henryk Krylut**.

Ostatecznie sezon 1967/1968 drużyna bieruńska kończy na dziewiątym miejscu (na 14 drużyn). „Był to bodaj najgorszy sezon od 1958 roku — komentuje J. Piontek. Tak pod względem piłkarskich umiejętności jak i pozycji w tabeli”. Kolejni zawodnicy zakończyli swoją karierę: **H. Długajczyk** i **H. Felder**, uznany przez kibiców za najlepszego zawodnika tego nieudanego sezonu. **J. Radwański** oraz **R. Tajstra** przestali brać udział w rozgrywkach. Pojawiają się w pierwszej drużynie nowi zawodnicy — do niedawna juniorzy.

Następny sezon Unia znów kończy na dziewiątym miejscu. Drużynę prowadził trener Zarzycki z Ruchu Chorzów. Królem strzelców został **Jerzy Sekuła**, już wówczas student Politechniki Gliwickiej. Zdobył on 9 bramek, a drugi na liście, **Henryk Gawlik**, strzelił 5 bramek — tyle samo co **Zbigniew Znowiec**. **Józef Latocha** i **Andrzej Wilk** zdobyli po 4 bramki, **Krystian Strzeżyk** 2, a **H. Długajczyk**, **H. Oszek** i **J. Śliwiński** — po jednej.

Drużyna bieruńska kilkakrotnie otrzymała wsparcie od piłkarzy powołanych do odbycia służby wojskowej — wystąpili, jak się to potocznie mówi, na lewo.

Niestety, następny sezon pod wodzą początkowo trenera Zarzyckiego, a później Gawlika z Górnika Zabrze, zespół Unii zakończył spadkiem do klasy B. „Inaczej być nie mogło, tabela i wyniki wskazywały to już od tygodni” — skomentował degradację **Jan Piontek**. Jeszcze kilka tygodni wcześniej prorokował: „Cudów nie ma! Kandydat do spadku nr 1. Aż przykro”.

Sprawdziło się proroctwo Piontka. Nie ziściły się jednak jego nadzieje wyrażone w swoich notatkach rok temu: „Jesienią drużyna powinna być wzmocniona powrotem czterech zawodników odbywających służbę wojskową”. Do Unii powrócił tylko jeden — **Wiesław Kędziora**. Jerzy Sekuła, zawodnik o wspaniałych „warunkach fizycznych i byłby król strzelców, kontynuując swoje studia w Gliwicach, staje się w Bieruniu tylko gościem. Ale i tak, mimo uciążliwych dojazdów, w tym „spadkowym” sezonie został królem strzelców — niestety, tylko z pięcioma bramkami na 25, jakie zdobyła drużyna. To również świadczy o poziomie tego zespołu, który w sezonie 1970/1971 przejął **inż. Jan Wieczorek**, były zawodnik Unii, a ostatnio trener juniorów. Z nich też utworzył kadre. Średnia ich wieku wyniosła 21 lat. W 1971 roku, opiekun klubu, Zakłady Chemiczne, liczą na sukces sportowy, który uświetniłby jubileusz 100-lecia ich powstania. Takim niewątpliwym sukcesem byłby powrót do grona drużyn A-klasowych. Niestety wybijający się gracze dalej szukają swojej szansy życiowej w innych, bardziej renomowanych klubach: A. Wilk w Górniku Wesoła, A. Piekorz, J. Sekuła oraz Jan i Józef Latochowie w Górniku Łęczyny. Dobry piłkarz W. Kędziora zaprzestał treningów. Zakupiono 30 par nowych butów i komplety strojów.

Wiosną 1971 roku funkcję trenera drużyny objął absolwent średniej szkoły wychowania fizycznego z ukończonym kursem trenerskim Jaworski. Drużynę juniorów trenuje Franciszek Latusek. Ponadto, jak, pisze J. Piontek, „wprowadzono bodźce materialne w wymiarze, który nie miał dotychczas miejsca w całej historii bieruńskiego piłkarstwa: za wygrany mecz — 200 zł, a za remis 100 zł, czyli podwyżka o 100%. Pieniądz rodzi wyniki, pieniądz robi grę i ambicję oraz może pomóc w awansie” — stwierdzał sentencjonalnie zamiłowany kibic i działacz.

Sezon 1970/1971 piłkarze Unii kończą na drugim miejscu, w grupie liczącej zaledwie 8 drużyn. Upagniony awans wymknął się bieruniakom w tym jubileuszowym roku finansowego dobrodziejstwa klubu — Zakładów Chemicznych. I oto sensacja!

W czerwcu 1971 roku doszło do połączenia się Polonii Tychy, Górnika Murcki i Górnika Wesoła w jeden zespół — GKS Tychy. W klasie A pozostało jedno miejsce po Polonii. Aby zapłacić lukę Śląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej doprowadził do barażowego spotkania pomiędzy wicemistrzami klasy B. Unia pokonała wtedy jedenastkę Konstalu Dąbrówka Mała 3:1 (po strzałach **Koziorza**, **Znowca** i **Gawlika**). Upagniony awans ponownie osiągnięto.

Następny sezon piłkarze mogą zaliczyć do bardzo nieudanych — odmłodzona drużyna, prawie przez całą serię rozgrywek, zajmowała ostatnie lub przedostatnie miejsce w tabeli.

Dopiero na trzy kolejki przed końcem rozgrywek, po wcześniejszych trzech remisach, bieruńskiej Unii udało się wyjść ze strefy spadkowej i utrzymać w klasie A. Królem strzelców został Zbigniew Znowiec (7 bramek). Za nim Jerzy Koziorz — 5 bramek oraz Zygmunt Śliwiński również 5 bramek.

Kolejną rundę rozgrywek A-klasowa Unia kończy na piątej pozycji (na 14 drużyn). Najlepszym piłkarzem oraz królem strzelców został Zygmunt Śliwiński — zdobywca 14 bramek.

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

Dość podobnie przebiegały rozgrywki w następnych latach. Emocje wokół piłki nożnej stopniowo opadały. W życiu bieruńskiej społeczności nie odgrywała już ona od dość dawna takiej roli jak kilka lub kilkanaście lat wcześniej. Piłka spowszedniała. Zabrakło również klubowych kronikarzy. Jan Piontek prowadził swoje kompetentne zapiski w latach 1965—1972. Tą pasją dokładnego spisywania i opatrywania własnym komentarzem sportowych wydarzeń „zaraził” swojego młodszego brata, piłkarza Unii — Stanisława. Ten jednak był mniej wytrwały — swoje notatki prowadził tylko przez dwa sezony — do końca 1973 roku. Swoją bieżącą, prywatną kronikę klubu prowadził także Piotr Barcik dla tych samych lat co Stanisław Piontek. Po nich już nikt nie kontynuuje tej inicjatywy. Kronikarz skazany zostaje tym samym na mało dokładną kwerendę prasową i szperanie w dokumentacji przetrzymywanej w Śląskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej.

Nawet gdy drużyna bieruńskich futbolistów zaczęła osiągać w klasie A coraz lepsze wyniki, zainteresowanie piłką nożną i rozgrywkami ciągle słabło. Pod wodzą trenera Leona Lizurka zespół piłkarski wygrał rywalizację o mistrzostwo klasy A w sezonie 1975/1976 i awansował do klasy terenowej. Grał w niej przez pięć następnych lat, a stworzony przez trenera Lizurka zespół odgrywał liczącą się rolę w tej klasie. W 1976 roku sukcesem propagandowym zakończył się występ bieruńskiej jedenastki w Turnieju Białej Piłki — drużyna Unii doszła do półfinału i dopiero po wyrównanej grze uległa zagłębiowskiej drużynie MCKS Czeladź stosunkiem bramek 0:1. Wyróżniającymi się zawodnikami w tym okresie byli: Ryszard Miernik, Jerzy Bolko, Tadeusz Moskwa, Wiesław Tułaczko, Stanisław Piontek, Wiesław Kędziora, Henryk Uszok, Józef Piekorz, Henryk Oszek, Janusz Baron, Eugeniusz Młoczek, Janusz Blacha, bracia Zygmunt i Jerzy Śliwińscy, Tadeusz Kisiel, Adam Wołdziński, Karol Cichy, Piotr Barcik, Wiktor Fabian, Jerzy Koziarz, Zbigniew Znowiec, Ryszard Strzeżyk, Rudolf Krupa, Eugeniusz Sajdok, Augustyn Niesyto, Jan Kucz, Jerzy Barcik, Zbigniew Kozik, Alojzy Latocha, Czesław Pluta, Sylwester Pilch, a nieco później Bogdan Bronkowski, Zdzisław Mizerski, Andrzej Wójcik, Bogdan Wilk, Janusz Stencel, Henryk Bednorz, Zenon. Urbańczyk, Henryk Gawlik, Andrzej Kulski i Adam Knopek.

Kilku z wymienionych zawodników jeszcze w 1973 roku tworzyło doborowy zespół młodych zawodników, którzy rundę jesienną zakończyli zajmując pierwsze miejsce w grupie juniorów klasy A. W 14 meczach zdobyli oni 24 punkty, wyprzedzając następną drużynę, GKS Tychy, o 7 punktów i mogli się poszczycić imponującym stosunkiem bramkowym 46:7.

To o drużynie seniorów bazującej na składzie, którego trzonem są ówczesni mistrzowie-juniorzy, napisano w okolicznościowym referacie wygłoszonym podczas obchodów 60-lecia klubu:

„Aktualnie zespół piłkarski już od czterech sezonów występuje w klasie A. Zawsze melduje się w czołówce i jakoś nie potrafi awansować do wyższej klasy. Może ten sezon 1985/1986 okaże się szczęśliwy, gdyż tradycja nakazuje awansować co 10 lat. Tak było do tej pory w sezonach 1965/1966 i 1975/1976. Zawsze w rok po jubileuszu”. Dodajmy od siebie, że podając tylko te dwa sezony opuszczono rok 1956 gdy Unia awansowała do klasy A — też przecież rok po jubileuszu założenia klubu.

W latach pięćdziesiątych rozgrywki rozpoczynały się wiosną i kończyły jesienią, a obecny system rozgrywek — wprowadzono w 1962 roku.

Niestety, radości z awansu Unii nie doczekano się. Drużyna piłkarska, jak zresztą cały klub, popadła w przysłowiowe tarapaty finansowe. Lepiej wyszkoleni zawodnicy zaczęli opuszczać Unię skuszeni lepszymi warunkami materialnymi i treningowymi oferowanymi przez inne kluby. Brak utalentowanej młodzieży dopełnił reszty. W 1988 roku piłkarze

znaleźli się ponownie w B-klasie. Działacze i zawodnicy wierzą, że nie na długo, tym bardziej, że sytuacja finansowa klubu poprawiła się od chwili utworzenia przy nim Zakładu Usługowo-Handlowego, kierowanego przez kilkakrotnie wspomnianego zawodnika Unii, a później działacza — Krystiana Strzeżyka.

W bieżącym, 1990 roku, w sekcji piłki nożnej nastąpiła ważna zmiana organizacyjna. Gdy z dniem 1 sierpnia kopalnia Ziemowit zmieniła, a dokładniej, znacząco ograniczyła zakres patronatu finansowego nad GKS-em Tychy, bieruńska Unia, za zgodą Okręgowego Związku Piłki Nożnej, przejęła drużynę rezerwową GKS-u grającą dotychczas w klasie okręgowej. Uzgodniono, że po pierwsze, ta nowa drużyna będzie występować pod nazwą KS Unia Bieruń Stary-Tychy II. Po drugie, w drużynie tej będą również występować zawodnicy Unii. Po trzecie, mecze mistrzowskie będą rozgrywane na boisku bieruńskim, i po czwarte, zawodnicy grający w nowym zespole piłkarskim zachowują przynależność klubową do GKS-u Tychy. Obecnie w tej drużynie występują następujący zawodnicy: Dariusz Potrawa, Grzegorz Bartosik, Zanon Urbańczyk, Aleksander Grzesik, Krzysztof Jarek, Krzysztof Kołodziejczyk, Piotr Furman, Zbigniew Liszka, Robert Jaroszek, Marek Piętakiewicz, Krzysztof Mijalski, Robert Szymański, Marek Ciereszko, Kamil skiba, Arkadiusz Czmok, Włodzimierz Cieślak i Jacek Pieniążek.

Barw drużyny uczestniczącej w rozgrywkach klasy B bronią: Krzysztof Mroczek, Leszek Koziół, Zbigniew Laby, Jerzy Wiśniowski, Stanisław Moric, Mariusz Schmidt, Adam Lebuda, Piotr Gawlik, Maciej Ludwiczak, Marcin Wróbel, Ryszard Zacharczyk, Krzysztof Lipka, Piotr Niemczycki, Grzegorz Osoba i Jacek Rzepa.

Bieżący rok jest ostatnim rokiem działania zarządu wybranego jeszcze w 1986 roku. Prezesem klubu, już od kilku kadencji, jest inż. Jan Wieczorek, a wiceprezesami: lekarz klubowy dr Henryk Kulski oraz inż. Dariusz Białek. Obowiązki księgowego od wielu już lat wypełnia Bolesław Wójcik, a kasjera — Jan Kucz. W trakcie trwania kadencji kierownictwo sekcji piłki nożnej od Stanisława Piontka przejął mgr Aleksander Szpak. Kierownikiem pierwszej drużyny piłkarskiej jest - Zygmunt Ciereszko, a drugiej, także od wielu lat, Leonard Lysko i Eugeniusz Latusek.

Trenerem zespołu piłkarskiego grającego w klasie okręgowej oraz młodszych trampkarzy, czyli tak zwanych „bubków”, jest wspomniany już wcześniej były zawodnik Unii i Górnika Łędziny — Stefan Czarnynoga. Drużynę występującą w rozgrywkach klasy B oraz starszych wiekiem trampkarzy szkoli trener Jerzy Barcik — od 16 lat sekretarz klubu oraz sekretarz Zarządu Podokręgu Tyskiego OZPN. Juniorów trenuje również były zawodnik Unii — Zygmunt Śliwiński.

Dzisiaj drużyny mozolnie gromadzą punkty. Nie odnoszą już tak błyskotliwych sukcesów jak niektóre generacje ich poprzedników. Istnieją jednak uzasadnione podstawy by przypuszczać, że sukces znów zawita na boisko przy ulicy Chemików. Najmłodszy zawodnik są bardzo dobrze wyszkoleni. W ubiegłym roku dwóch z nich — Cezary Makać i Grzegorz Wilk — przeszło pod opiekę GKS-u Katowice. W tym roku następnymi trzema — Krzysztofem Piekarczykiem, Adamem Malewickim i Michałem Baronem — zainteresowali się działacze Ruchu Chorzów. Zapewniają im idealne warunki do podnoszenia swoich piłkarskich kwalifikacji. Kto wie, może wrócą do bieruńskiego matecznika.

Młodych i zdolnych jest więcej. Nadzieje na awans dodają zapału do pracy szkoleniowej. Zapał najmłodszych adeptów futbolu wzrósł gdy chęć pomocy klubowi zaoferował były zawodnik, sędzia i trener — Włoch Giancarlo Zerbin.

KOLEBKĄ BYŁA UNIA

Pisząc o bieruńskiej piłce nożnej nie można zapomnieć o tych zawodnikach - wychowankach klubu, którzy nazwę „Unia Bieruń Stary” rozślawiali. O kilku z nich już wspominaliśmy, przy okazji powoływania ich do odbycia służby wojskowej w Wawelu Kraków. Na tej samej zasadzie swego czasu w II-ligowym Bałtyku Gdynia znalazł się utalentowany bramkarz Roman Piekorz. Dla porządku wspomnijmy jeszcze raz, że w GKS-ie Katowice grywał Eugeniusz Pluta, w Górniku Łęczyny jego starszy brat Paweł, w GKS-ie Tychy — Ryszard Miernik oraz Bogdan Wilk, który następnie przeszedł do Górnika Libiąż.

W czerwcu 1982 roku Wilk, jeszcze jako zawodnik Unii Bieruń Stary, wystąpił w reprezentacji Polski juniorów w meczu z NRD rozegranym na stadionie w Gorzowie. Inny zawodnik Unii, Zbigniew Kozik grał w Grunwaldzie Halemba, a obecnie w Uranii Ruda Śląska.

Z sąsiednim Górnikiem Łęczyny byli też związani przez kilka sezonów między innymi Stefan Czarnynoga, Henryk Latocha i Jerzy Sekuła. Czarnynoga był pierwszym zawodnikiem Unii Bieruń Stary, który został powołany jeszcze w 1958 roku do reprezentacji Śląska juniorów. Na obozie szkoleniowym we Wrocławiu, Kazimierz Górski wybrał go do kadry Polski juniorów. „Mimo, że nie zrobiłem tam kariery piłkarskiej, przetarłem szlak późniejszym wychowankom bieruńskiej Unii —Latosze i Plucie” — powiedział o sobie. W kadrze Śląska nieco później znalazł się też bramkarz — Roman Piekarz.

Niewątpliwie największą chlubą Unii jest wychowanie urodzonego w 1943 roku **Henryka Latochy**. Swoją zawodniczą karierę rozpoczął, mając zaledwie 10 lat, w drużynie bieruńskich trampkarzy. Grając w drużynie juniorów trafił do śląskich „orląt”. W sezonie 1958/1959 zagrał swój pierwszy mecz w A-klasowej Unii. W 1960 roku przechodzi do grającego w II lidze Piasta Gliwice, skąd po roku wraca do macierzystej Unii. Powołany do odbycia służby wojskowej rozpoczyna grę w III-ligowym Górniku Łęczyny. Pozostaje w nim do 1966 roku, by następnie przejść do I-ligowego Górnika Zabrze. Związany z nim będzie do 1973 roku. W ekstraklasie zadebiutował 20 kwietnia 1966 roku. W Zabrzu zwraca na niego uwagę trener reprezentacji Polski - Koncewicz i powołuje go do kadry narodowej, w której w latach 1968—1970 rozegrał osiem meczy. Zadebiutował 1 maja 1968 roku w meczu z Holandią w Warszawie. Po raz ostatni przywdział koszulkę z orłem 6 maja 1970 roku na mecz z Irlandią, rozegrany w Poznaniu. Wspólnie z Górnikiem Zabrze zdobył czterokrotnie Mistrzostwo Polski, a pięciokrotnie Puchar Polski. W ekstraklasie rozegrał 127 spotkań. Ostatnim jego meczem w barwach Górnika Zabrze było spotkanie z Legią Warszawa dnia



20 czerwca 1973 roku. Przez następny rok gra w Rapidzie Wiedeń, a w latach 1974—1975 w II-ligowym GKS-ie Katowice. Od 1977 roku, przez dwa lata był zawodnikiem i trenerem młodzieży w II-ligowym zespole austriackim Polyair Kittsee.

U szczytu swej zawodniczej kariery jako reprezentant Polski i zawodnik Górnika Zabrze, zebrał wiele pochlebnych ocen swego piłkarskiego kunsztu. Trener Koncewicz w jednej ze swoich wypowiedzi zaliczył go do europejskiej czołówki. Na początku swojej kariery występował w ataku, potem w pomocy i na koniec w obronie. Ta wszechstronność zjednała mu uznanie selekcyjera kadry narodowej. Autor biogramu Latochy zamieszczonego w „Sporcie Śląskim”, redaktor A.W., cytuje opinię wieloletniego trenera Górnika dr. Gezy Kalocsaia o tym wychowanku Unii: „bojowy, obdarzony dobrymi warunkami fizycznymi, pracowity, koleżeński i prostolinijny”.

Swoją karierę w ekstraklasie i drużynie narodowej może uznać za niezbyt fortunną. A.W. tak pisze na ten temat: „Najlepszy jego okres to lata 1968—1969. Trafił wtedy do reprezentacji. Zawodnik pechowy prześladowały go kontuzje. Był rekordzistą pod względem doznawanych urazów. Był na nie wyjątkowo podatny, ale wynikały one nieraz i z tego, że Latocha grał bardzo ambitnie, nigdy nie uciekał z nogami. Drugi jego pech jest innego rodzaju. Na lewej flance pojawili się Anczok i Musiał i trudno było przy takiej konkurencji zaliczyć większą ilość występów w reprezentacji. Zwłaszcza, że kontuzje zagięły na niego parol.

Ta kariera z korkami nie przyniosła mu takiego splendoru do jakiego predestynował go talent” — kończy autor biogramu. Pochlebne opinie można by mnożyć. Pozostaje fakt, że jak dotychczas, w całej historii bieruńskiej piłki nożnej, Latocha jest tym wychowankiem klubu, który jako jedyny wspiął się na wyżyny polskiego piłkarstwa.

Nazwisko Latocha już kilkakrotnie pojawiało się na stronicach tej monografii. Henryk Latocha pochodził z usportowionej rodziny. Jego ojciec Jan, był uznanym piłkarzem bieruńskich drużyn jeszcze w latach trzydziestych. Brat Jan grał w Unii na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Józef — nieco później, a Alojzy, najmłodszy z braci reprezentował barwy Unii jeszcze na początku lat osiemdziesiątych.

Drugą rodziną, która bieruński futbol obdarzyła kilkoma zawodnikami jest rodzina Plutów. Ojciec, Paweł Pluta, jako mieszkaniec Cielmic należących przed wojną do bieruńskiej parafii grywał w drużynie siatkówki dość krótko istniejącej przy bieruńskim Katolickim Stowa-

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

rzyszeniu Młodzieży. Najstarszy syn, również Paweł, swoją zawodniczą karierę rozpoczął jako 12-latek w zespole bieruńskich trampkarzy w 1953 roku. W drużynie A-klasowej Unii zadebiutował sześć lat później. W 1967 roku opuszcza jej szeregi przechodząc do Górnika Łędziny gdzie gra 4 lata. Po dwuletniej przerwie w grze wraca na następne 3 lata do Unii, w której zadebiutował 20 lat wcześniej. W latach sześćdziesiątych przez kilka lat w pierwszym zespole Unii występował Artur Pluta. W tym samym czasie jego brat Jerzy był zawodnikiem rezerwy Unii. Po nich barw Bierunia bronił również Czesław.

Największy sukces odniósł jednak Eugeniusz. Jak już wcześniej wspomniano, rozpoczął on swoją karierę w Zrywie Chorzów pod kierunkiem trenera Murgota. Potem zaledwie przez pół roku grał w Unii skąd przeszedł do GKS-u Katowice. Z tym zespołem związał się na wiele lat. Podczas dwuletniej „przerwy w GKS-ie” występował w III-ligowej drużynie austriackiej trenując też młodych adeptów piłkarstwa. Po powrocie z Austrii znów występował w pierwszym zespole GKS-u. 20 razy wystąpił w młodzieżowej reprezentacji Polski, kierowanej jeszcze wówczas przez trenera Kazimierza Górskiego. Raz nawet, niestety na krótko, spotkał go zaszczyt ubrania koszulki zawodnika kadry narodowej. Trenował KS 09 Mysłowice, MK Katowice (Kostuchna) i drużynę młodzieżową GKS-u Katowice. Od roku jest asystentem trenera Leńczyka w tym klubie.

Jedyna dziewczyna w tej zmaskulinizowanej rodzinie, Janina była utalentowaną pingpongistką. Jej największe sukcesy to tytuł wicemistrza Śląska młodzików oraz zajęcie drugiego miejsca w turnieju klasyfikacyjnym do mistrzostw Polski juniorów, jaki odbył się w Radomiu. Będąc uczennicą szopienickiego TPS przez rok grała w III-ligowym Górniku 09 Mysłowice, a później, też w III-ligowy, Kolejjarzu Nowy Bieruń, przy którym to klubie, w latach sześćdziesiątych istniała sekcja tenisa stołowego.

INNI TEŻ LICZĄ NA SUKCES

Również po wojnie piłka nożna zdominowała życie sportowe Bierunia. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych znacznie większym zainteresowaniem mieszkańców cieszyło się jeszcze kilka innych dyscyplin sportowych. Przy klubie powstały sekcje: siatkówki męskiej i żeńskiej, koszykówki, tenisa stołowego, brydżowa, lekkoatletyczna oraz szachowa. Ta ostatnia, a znacznie później, badminton — przysporzyły Unii wiele splendoru. Sekcje siatkówki oraz koszykówki założono w 1950 roku. W tym czasie drużyny uczestniczyły w rozgrywkach mistrzowskich na szczeblu powiatu.

Kierownikami tych sekcji byli: S. Lanc, W. Wróblewski i H. Baruś. Najbardziej oddanymi swoim dyscyplinom zawodniczkami były: Stefania i Helena Baruś, Stefania Lubecka, Janina Banot, Jadwiga Pawełczyk, Józefa Jabłonka, Janina Labus, Halina Belok, Maria i Bolesława Tarnogórskie, Bolesława Pniok, Eryka Hudzikowska i Anna Hoder.

Stefania Baruś, zawodniczka o doskonałych warunkach fizycznych, przez pewien czas występowała w ligowym Kolejjarzu Katowice.

Niestety, z biegiem lat szeregi zawodniczek wykruszały się. Zmiany stanu cywilnego, zmiany miejsca zamieszkania i pracy lub nauki oraz brak następczyń wszystko to doprowadziło do rozpadu sekcji. Marzenia o stabilizacji rodzinnej, zawodowej i materialnej zazwyczaj redukują sportową, społeczną i kulturalną aktywność młodych ludzi. Praca,

zarobki, rodzina i jej budżet, dalsze perspektywy życiowe również tu, w Bieruniu, pokonały pragnienie sukcesu i sprawności.

W drużynie męskiej występowali: Rajmund i Paweł Labusowie, Zygmunt Grabowski, Wiesław Wróblewski, Zygmunt Gopek, Józef Bocheński, Alojzy Kapica i Adolf Zaprzalka. Drużynę reaktywowano na krótko z początkiem lat sześćdziesiątych. Grała wówczas w klasie B. Po zajęciu w 1961 roku czwartego miejsca, zespół nie stanął już do dalszych rozgrywek. Ponownie, na krótko, zaistniał z początkiem lat siedemdziesiątych.

Nie utrzymała się również przy życiu sekcja motorowa. Założył ją były piłkarz KS Bieruń Stary-25 — Paweł Gogolin. Powód jej rozpadu był nadzwyczaj prozaiczny — brakowało sprzętu. Zakład opiekuńczy stać było na zakup zaledwie jednego motoru. Nadmiernie eksploatowany i często naprawiany nie był zbyt atrakcyjny by przyciągnąć większą liczbę zawodników do sekcji. Ponadto „kilka bonów na zakup motorów do sekcji przydzielono klubowi zbyt późno, bo już w okresie gdy zapał minął” — napisano w jednym z zachowanych sprawozdań.

Kierownikiem sekcji lekkoatletycznej był, wielokrotnie już wspomniany, Jerzy Karwath. W treningach i zawodach organizowanych dla lekkoatletów uczestniczyło regularnie wielu piłkarzy Unii. Wyznawano wówczas zasadę, że każdy piłkarz powinien również sprawdzać swoje możliwości w konkurencjach lekkoatletycznych. Dla podwyższenia poziomu sportowego trenujących lekkoatletów klub zaangażował trenera. Warunki treningowe były jednak spartańskie. Wyniki były więc mierne. Uzyskane minima klasyfikowały zawodników Unii najczęściej w klasie trzeciej lub młodzieżowej. Poprawa warunków treningowych nastąpiła dopiero wówczas gdy sekcja się rozpadła.

Okazji do wykazania się sprawnością i wynikami było wtedy sporo: spartakiady, Dni Sportu, Biegi Narodowe i Marsze Jesienne. Startując w tych imprezach można było zdobywać punkty uprawniające do otrzymania odznaki SPO (Sprawny w Pracy i w Obronie).

W 1954 roku, czyli w drugim roku istnienia sekcji lekkoatletycznej, liczyła ona 15 zawodników. Zainteresowanie młodzieży bieruńskiej działalnością tej sekcji było niewielkie. W rocznym sprawozdaniu **Jerzy Karwath** pisał: „W treningach uczestniczy najwyżej dziesięciu zawodników. Organizowanie ich razem z sekcją piłki nożnej mija się z celem, bo nie daje żadnych wyników ze względu na większe zainteresowanie młodzieży piłką. Treningi czysto lekkoatletyczne odbywały się co tydzień w każdą środę i trwały bez przerwy do 1 maja 1954 roku, to jest do czasu zorganizowania pierwszych zawodów lekkoatletycznych. Udział w tych treningach był znikomy i wynosił średnio 3—4 członków. Po 1 maja treningi, ze względu na brak chętnych, nie odbywały się, a powtórne ich zorganizowanie natrafiało na wielkie przeszkody — cała uwaga była zwrócona na mistrzostwa w piłce nożnej.

Zapowiedziana na dzień 27 kwietnia zbiórka członków koła i mieszkańców hotelowca nie dała żadnego efektu ponieważ na czyn majowy zgłosiło się zaledwie dwóch członków zarządu i dwóch mieszkańców hotelowca. Na powtórnie ustalonej zbiórce, na dzień przed świętem było to samo. W zawodach zorganizowanych 1 maja udział wzięło 34 członków klubu. W trójboju najlepszy wynik osiągnął **Paweł Pluta**. Zainteresowanie konkurencjami średnie, ze względu na odbywające się w tym samym czasie mecze siatkówki lub piłki nożnej.

W I Wielkiej Spartakiadzie Zakładowej pomimo dużej ilości zgłoszeń udział w poszczególnych konkurencjach był znikomy. A szkoda, bo kierownictwo Spartakiady liczyło na masowość. Wiele cennych nagród pozostało. Przy małym wysiłku i odrobinie dobrej woli co drugi zawodnik mógł zdobyć nagrodę. Nasze kobiety zawiodły na całym froncie — widocznie nie doceniają znaczenia ciężkiej fizycznej i nie wierzą we własne siły” — zakończył to pesymistycznie brzmiące sprawozdanie **J. Karwath**.

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

Corocznie w całej Polsce w dniach od 26 kwietnia do 3 maja organizowano Biegi Narodowe. Miały one na celu „zmobilizowanie najszerzych mas młodzieży i dorosłych miast i wsi dla czynnego uprawiania sportu i podniesienia kultury fizycznej” — pisano w „Apelu do wszystkich sportowców i młodzieży pracującej”. „Wyrazem tych osiągnięć będzie masowe zdobywanie norm SPO będących odzwierciedleniem gotowości do pracy i obrony” — informowano. Przygotowania do nich zazwyczaj poprzedzano ogromną wrzawą propagandową. Nacisk psychiczny na uczestnictwo był niemal wszechmocny. Ale i tu obowiązywała zasada, która zwykle w życiu się przydaje — najważniejsze to przetrzymać i odczekać ten zmasowany atak propagandy. Udział niektórych grup młodzieży szkolnej i pracującej był w tym biegu przymusowy. Podobnie było z Marszami Jesiennymi. Te z kolei były organizowane „ku uczczeniu Bitwy pod Lenino oraz Narodzin Ludowego Wojska Polskiego”.

Trasa dla mężczyzn wynosiła 10 km, a dla kobiet — 5 km. „Start i meta koło świetlicy, ubiór dowolny” — napisano w kolportowanym ogłoszeniu. W 1954 roku Zasadnicza Szkoła Chemiczna Ministerstwa Przemysłu Chemicznego w Bieruniu Starym zgłosiła udział ośmiu brygad marszowych, z których każda liczyła po siedmiu członków. Mimo uporczywych zachęt do udziału w tych marszach, na starcie pojawiło się zaledwie 115 zawodników, z tego ponad 70 to uczniowie ZSCh i Liceum Ogólnokształcącego. „Z powodu zlekceważenia przez kierowników oddziałów startowała zaledwie znikoma część załogi” — odnotowano w pisanym na gorąco, po zakończeniu marszu, sprawozdaniu. W tym, które przesłano do Komitetu Zakładowego PZPR i Komitetu Miejskiego widnieje już zawyżona liczba 182 uczestników. „Oprawa zewnętrzna marszów: trasa odpowiednio wyznaczona, na trasie napisy i hasła. Trasa, start i meta udekorowane. Na starcie i mecie koncertowała orkiestra zakładowa. Całość trasy przez czas trwania obsługiwana była przez samochód zakładowy, służbę sanitarną pełniły sanitariuszki zakładowego PCK” — zapisano w podsumowaniu.

Zachowało się też kilka dokumentów z przygotowań i przebiegu Pierwszej Spartakiady Zakładowej Wytwórni Chemicznej Nr 1. Trwała ona od 19 września do 1 października 1954 roku. Zawody lekkoatletyczne odbyły się już pierwszego dnia. Bieg na 100 m mężczyzn wygrał **Alojzy Kupka** w czasie 12,0 sek (minimum klasyfikacyjne dla klasy II wynosiło 11,8 sek, a dla III — 12,5 sek). Następne miejsca zajęli: **Paweł Landa, Jan Ficek, Ryszard Kłoska i Paweł Simon**. Bieg kobiet na 60 m wygrała **Danuta Kściuczyk** w czasie 9,5 sek (minimum dla III klasy — 9,2 sek, a dla młodzieżowej — 9,8 sek). Za nią przybiegły: **Janina Banot, Gertruda Janota, Anna Waksztyl i Elżbieta Wróbel**.

„Pomimo imponującej liczby zgłoszeń na starcie stanęło zaledwie 15 zawodników, w najważniejszej mierze czynni sportowcy koła, a reszta to najbardziej zdyscyplinowani pracownicy oddziału N, którzy przybyli na start w komplecie. Dziwnym i niezrozumiałym jest fakt, że 50% zgłoszonych zlekceważyło obowiązek udziału wypaczając przez to całą uroczystość otwarcia” — komentował przebieg tych konkurencji zasmucony kierownik sekcji lekkoatletycznej”.

Skok w dal wygrał **Józef Rozmus** wynikiem 5,45 m (minima dla klasy III — 5,20 m, a dla II — 6,0 m). Następne miejsca zajęli **Paweł Landa i Jan Różok**. Bieg na 400 m wygrał **Paweł Landa** w bardzo dobrym czasie 58,4 sek (minimum dla klasy mistrzowskiej — 54,8 sek, a dla klasy I — 59,5 sek). Na następnych miejscach przybiegli: **Jan Różok, Franciszek Dudka, Franciszek Latusek i Jan Kaszowski**.

Pozostał jeszcze skromny ślad po zawodach, niestety nie wiadomo kiedy przeprowadzonych, na których **Gerard Benski** osiągnął dobry czas w biegu na 100 m — 11,8 sek, czyli tyle ile wynosiło minimum dla II klasy. Bardzo dobry czas w biegu na 60 m uzyskała wówczas **J. Pawelczyk** — 8,0 sek, gdy minimum dla klasy mistrzowskiej wynosiło 7,6 sek, a dla I — 8,1 sek.

Na następną wielką spartakiadę trzeba było czekać dość długo. 8 sierpnia 1965 roku, na odnowionym i odbudowanym stadionie Unii spotkali się pracownicy śląskiej chemii na ogólnowojewódzkiej spartakiadzie sportowej. W rozgrywkach uczestniczyło wtedy 900 zawodników i zawodniczek z 28 zakładów pracy resortu chemii. Rywalizowano w konkurencjach lekkoatletycznych, piłce nożnej, siatkówce, tenisie stołowym, zawodach strzeleckich i innych. W konkurencjach lekkoatletycznych za wodnik Unii **Roman Tajstra** zajął pierwsze miejsce w skoku wzwyż wynikiem 175 cm, a inny zawodnik z Bierunia, **Stanisław Dziarmaga**, był trzeci w rzucie kulą (10,51 m).

Podczas tejże spartakiady, w tenisie stołowym kobiet trzy pierwsze miejsca zdobyły zawodniczki Unii Bieruń Stary: wspomniana już **Janina Pluta**, **Eleonora Stolarska** i **Magdalena Kostyra**. W grze pojedynczej mężczyzn również zwyciężył pingpongista Bierunia — **Wilhelm Tomala**. Pierwsze miejsce zajęły także bieruńskie siatkarki.

Sekcję tenisa stołowego powołano w Unii jeszcze w połowie lat pięćdziesiątych. Przez długi czas było o niej cicho, mimo że uczestniczyła w rozgrywkach. Większy rozgłos zdobyła dopiero na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Niestety — na krótko. Ciepło wówczas o bieruńskich tenisistach pisał wzmiankowany już wcześniej reporter „Echa” Henryk Domagalski: „Sekcja tenisa stołowego zrzesza aż... 5 zawodników. Dwóch jednak to tak zwane martwe dusze. Toteż z uznaniem należy podkreślić sukcesy pingpongistów Unii. W ciągu trzech lat trójka „muszkieterów” **Zaprzalka**, **Machura**, **Grabowski** awansowała z klasy C do klasy A.

Machura ma na swym koncie również sukcesy indywidualne, mianowicie zajęcie pierwszych miejsc na turniejach w Mikołowie i Czechowicach. Prawdę mówiąc, to nie rozumiemy tak słabego zainteresowania pracowników tą dyscypliną — dziwi się reporter „Echa” — gdyż do dyspozycji stoją dwie duże sale, a klub dysponuje dostateczną ilością sprzętu”.

Jeszcze kilka miesięcy wcześniej na łamach tego samego tygodnika lokalnego pisano: „Duże sukcesy w rozgrywkach odnosi drużyna bieruńska, w składzie: **Zaprzalka**, **Grabowski**, **Machura**, **Willer**. Z dotychczasowych 5 meczów, 4 zakończyły się zwycięstwem unistów i to wysokim stosunkiem 6:1 lub 6:2. Szanse awansu do klasy A są zupełnie realne”. Kilka tygodni później w tytule pytano „**Co z awansem do klasy A?**”.

A dalej sprawozdawca pisze: „Rozgrywki zostały zakończone, dwa ostatnie mecze drużyna wygrała. Zdawałoby się, że nikt nie odbierze już unistom ciężko wywalzonego awansu. Tymczasem jednak władze bielsko-bialskiego podokręgu zajmują w tej sprawie dziwne stanowisko forsując wyraźnie drużynę Polonu Markłowice. Przy równej ilości punktów unistom zarzuca się grę nieprzepisową raketką, tymczasem jeszcze przed tym meczem sekretarz podokręgu autorytatywnie stwierdził, że gra raketką pokrytą gąbką jest dozwolona” — zakończyło „Echo”.

Po następnych kilku miesiącach, w lutym i marcu 1962 roku to samo „Echo” donosiło już w tytule: „**Pingpongiści Unii już na drugiej pozycji**”. „Po trzech meczach drugiej rundy rozgrywek klasy A Unia Bieruń Stary zajmuje drugie miejsce. Najcenniejsze jest zwycięstwo nad BKS-em Bielsko. Bielszczanie zaliczają się bowiem do czołówki klasy A.

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

Bierunianie są niewątpliwie największą rewelacją rozgrywek. Nie trzeba zapominać, że Unia jest beniaminkiem. Zespół walczy w następującym składzie: **Roman Machura, Adolf Zaprzalka, Henryk Machura i Zygmunt Grabowski**. Najlepszym zawodnikiem zespołu i trzeciej grupy klasy A jest **Roman Machura**, który na 35 spotkań wygrał 30” —zakończył redaktor.

Ton następnej relacji, dwa tygodnie później, jest już inny: „Rozegrany w środę mecz z Kolejarem Wodzisław zakończył się nieoczekiwaną i przykrą porażką Unii — 5:2. Najlepszy zawodnik Roman Machura przegrał 3 mecze i to zaważyło na końcowym wyniku. Przyczyn słabej postawy nie należy szukać w chwilowej niedyspozycji kolegi Machury, lecz w konflikcie między nim a Zarządem klubu. Porażka przykra i niepotrzebna” — zakończył dziennikarz swoją relację. To była ostatnia wzmianka o istnieniu tego zespołu.

Przedstawione wycinki z lokalnego „Echa”, to niestety jedyne trwałe ślady po kilkuletnim wysiłku garstki zawodników oddanych swojej ulubionej dyscyplinie, której Unia patronowała. Kierownikiem sekcji w owym okresie był **Adolf Zaprzalka**.

Mecze rozgrywano na dużej sali w Domu Zbornym. Tam też odbywały się treningi. Zawodnicy grali początkowo szwedzkimi raketkami pokrytymi gumą, a później gąbką. Właśnie wtedy ten rodzaj „nawierzchni” zaczynał robić swoją światową karierę.

Sekcja szachowa swoimi początkami sięga jeszcze lat międzywojennych, a jej czołowymi zawodnikami byli **Karol i Henryk Długoniowie, Walenty Wilk, Paweł Willer, Walenty Goj, Wiktor Latocha, Karol Karwat, Jan Wilk, Franciszek Nyga, Józef Kucz, Jerzy Karwath, Jan Rudzki, Józef Piontek, Józef Ziegler** oraz **Ludwik Czarnynoga**.

Sekcja ta działała przy końcu lat trzydziestych przy Związku Rezerwistów. Po wojnie, już przy klubie jej organizatorami byli: **Henryk Tajstra, Ludwik Ficek** oraz **Stefan Jaworski**. „Tak jak to w sporcie bywa, po wspaniałym początku nastąpił regres i tylko dzięki niezmiernie ofiarnej pracy jej wieloletniego zawodnika, a potem kierownika **Henryka Dobielińskiego** nie doszło do jej likwidacji” — zapisano w referacie wygłoszonym podczas obchodów 60-lecia klubu. Dopiero oparcie pracy sekcji na współpracy z młodzieżą szkolną pozwoliło przełamać trudności kadrowe. Było w tym bardzo wiele zasług zawodnika, trenera i wychowawcy wielu roczników szachistów, **mgr. Józefa Kalety** nauczyciela historii w bieruńskim Liceum Ogólnokształcącym. Przez wiele lat sekcja ta występowała w klasie A. Uchodzi ona za jedną z najstarszych w województwie katowickim. Honoru Unii w latach ubiegłych bronili: **Marceli Czarnynoga, Jerzy Jądzejczyk, Bernard Anderwald, Henryk Drob, Jan Lubecki, Wiesław Wróblewski, Henryk Stisz, Stanisław Krawczyk, Stanisław Bratek, Józef Wróbel, Karol Wójcik, Danuta Drob, Małgorzata Wilk i Joanna Imiolczyk**.

Na początku lat osiemdziesiątych sekcja szachowa skupiała w swoich szeregach 56 zawodników i prowadziła dwie drużyny — pierwszą w klasie okręgowej i drugą w klasie A. W tymże okresie 5 zawodników posiadało pierwszą kategorię. Broniący barw Unii **J. Śmieszek** został mistrzem Mikołowa, a **Z. Tomaszewski** wicemistrzem Tychów.

W 1986 roku pierwsza drużyna uczestniczyła w rozgrywkach klasy A, a druga w klasie C i obydwie drużyny plasowały się w środku tabeli. Obecnie drużyna seniorów występuje w klasie B, a jej długoletnimi czynnymi zawodnikami są: **Zygmunt Tomaszewski, Józef Wróbel** oraz **Kazimierz Stryjski**. Kierownikiem sekcji jest **inż. Bernard Blacha**.

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

W połowie lat siedemdziesiątych przy klubie Unia istniała także sekcja piłki ręcznej trenowana przez inż. **Henryka Okuniewskiego**. Ten kilkunastoosobowy zespół szczypiornistów to wyłącznie uczniowie starszych klas bieruńskiego Liceum Ogólnokształcącego — wychowankowie mgr. **Mariana Lacha**, nauczyciela wychowania fizycznego. Ich największym sukcesem było zdobycie tytułu wicemistrza Śląska juniorów.

Od pięciu lat organizowane są tak zwane „Biegi Ujków Bieruńskich”, którym już dwa lata patronuje Unia. Trasa tego biegu przełajowego liczy 10 km i prowadzi z boiska Unii do boiska dawnego Kolejarza Nowy Bieruń i powrót na boisko przy ulicy Chemików przez Bijasowice, Kopań, Jajosty i Chełmeczki.

W latach 1965—1968 przy Unii Bieruń Stary istniała też sekcja podnoszenia ciężarów. Zaczęło się od kulturystyki... i **Mieczysława Szyszki**, którego przygarnął pod dach ówczesny kierownik Domu Kultury przy ERG-u, Bronisław Pajak. Wnet też wtedy zebrała się większa grupa chętnych pragnących mocować się z ciężarami — hantlami i sztangami, ufundowanymi przez Radę Zakładową ERG-u. Początkowo treningi odbywały się w piwnicach ZDK, potem na głównej scenie i pod nią, wreszcie w szatni piłkarzy i w barakach przyfabrycznych. Oprócz inicjatora do sekcji należeli: **Stanisław Łysko, Jan Michalski, Andrzej Kocurek, Zygfryd Czempas, Roman Michalczyk, Waldemar Jagoda, Stanisław Dziarmaga i Florian Kulka**.

Pierwszy oficjalny występ bieruńskich ciężarowców to udział w powiatowych mistrzostwach LZS-ów, jakie odbyły się w Urbanowicach.

Sekcja rozpadła się z przyczyn podobnych do tych, które przesądziły o losie sekcji siatkówki: zmiany stanu cywilnego. Tu doszła jeszcze służba wojskowa i... budowa własnych domów. Ci, u których pasja była najsilniejsza — **Łysko i Kulka** — próbowali jeszcze swoich sił, już pod okiem szkoleniowców, w szopienickim HKS-ie. Był to spóźniony odzew na próby werbunku młodych bieruniaków przedsięwzięte jeszcze w 1956 roku przez mistrza Polski, zawodnika tegoż HKS-u, Białasa.

DWUDZIESTOLETNI PUPIL JAROMINA

Tą dyscypliną, która bieruńskiej Unii przyniosła szczególnie wiele splendoru w ostatnim dwudziestolecu była kometka czyli badminton. Stało się to za sprawą kilku nowobierunian, którzy w 1968 roku powołali do życia tę sekcję. Byli to: **Norbert i Eugeniusz Jarominowie, Henryk Skupień i Ryszard Bibrzycki**. Z tej doborowej czwórki inicjatorów wierny badmintonowi pozostał jeszcze tylko **Eugeniusz Jaromin**, który od samego początku kieruje sekcją badmintona.

Początków aktywności tej sekcji należałoby szukać nieco wcześniej, na podwórku Bibrzyckiego przy ulicy Korfantego w Nowym Bieruniu, gdzie Eugeniusz Jaromin po raz pierwszy zawiesił własnoręcznie zrobioną siatkę, a Norbert Jaromin rozegrał swój pierwszy mecz z Bibrzyckim. Tylko oni dwaj bowiem byli wtedy właścicielami rakietek. W 1968 roku, ta grupa przyjaciół została przyjęta do ogniska TKKF-u działającego przy Zakładach

Chemicznych w Bieruniu Starym. „Od tego czasu następuje szybki rozwój sekcji pod względem ilości członków i sprzętu — zanotował **Eugeniusz Jaromin** na pierwszych stronach kroniki skrupulatnie prowadzonej przez niego w latach 1969—1977. Poprawiły się też warunki treningowe, a dużą pomoc okazała w tym Rada Zakładowa i jej przewodniczący F. Kuliberda”.

W tym samym czasie gdy kometka w Bieruniu zaczynała swój marsz ku sławie, w Anglii uprawiano ją już w 2800 klubach, w RFN-ie w 1084, w Indonezji w 2500, w Danii w 510, a w Irlandii w 350. W Związku Radzieckim federacja zrzeszająca badmintonistów liczyła już wtedy ponad 400 tysięcy członków.

Pierwszym znaczącym osiągnięciem bieruńskich zawodników było zajęcie drugiego miejsca w grze podwójnej przez parę **N. Jaromin i H. Skupień** w zawodach o Puchar ZG TKKF. Następny sukces, to drugie miejsce **H. Skupienia** i trzecie **E. Jaromina** w V Wojewódzkich Igrzyskach Sportu Masowego zorganizowanych przez Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Chemików w Katowicach we wrześniu 1969 roku.

Z dniem 1 stycznia sekcja została przyłączona do KS Unia Bieruń Stary. Treningi odbywały się na salach gimnastycznych szkół podstawowych Bierunia Nowego i Starego. Ważniejsze sukcesy w tym roku to:

pierwsze miejsce **H. Skupienia** i drugie **E. Jaromina** w Turnieju o Puchar Tygodnia Kultury Fizycznej. Następnie pierwsze miejsce w grze pojedynczej **H. Skupienia**, drugie **N. Jaromina** i trzecie **E. Jaromina** w Turnieju o Puchar ZG TKKF (w grupie mężczyzn do 30 lat), oraz pierwsze miejsce pary **N. Jaromin — E. Jaromin**, a drugie pary — **H. Skupień — R. Bibrzycki** w tymże turnieju. W grze pojedynczej mężczyzn powyżej 30 lat pierwszy był inny reprezentant Unii **B. Bering**, natomiast w grze mieszanej trzecie miejsce zajęła para **K. Olczek — H. Skupień**. Zespół bieruński zdobył również wtedy tytułowy puchar. W „Echu”, „Sporcie”, „Wieczorze” i „Trybunie Robotniczej” pojawia się cała seria notatek i sprawozdań z zawodów, w których uczestniczą uniści.

Po tak wielu znaczących sukcesach, a wspomniano tylko o niektórych, zarząd klubu bez ociągania się wyasygnował znaczną kwotę na zakup rakietek, lotek, oweroli, koszulek, toreb i butów sportowych. Nie brakowało też pieniędzy na wynajmowanie mikrobusu i pokrywanie kosztów delegacji.

W 1971 roku, z okazji 100-lecia Zakładów Chemicznych zorganizowano turniej, w którym drużyna bieruńska wyprzedziła silne zespoły:

Chemika Oświęcim, FUT Orzesze oraz Elektro Łaziska.

W czerwcu przechodzi do Bierunia dobra zawodniczka łaziskiego klubu **Dorota Szmajduch**. Wnet też zajmuje pierwsze miejsce w grze pojedynczej kobiet we wspomnianej już wcześniej Wojewódzkiej Spartakiadzie Sportu Masowego, a przeprowadzonej w Bieruniu Starym. Drugie miejsce zajmuje bierunianka **Elżbieta Trojanowska**. W grze pojedynczej mężczyzn również górą są zawodnicy Unii: **Skupień** zajmuje pierwsze miejsce, a **Norbert i Eugeniusz Jarominowie** drugie i trzecie. We wrześniu tego roku zespół wyjechał na turniej do Zielonej Góry, gdzie para **N. Jaromin — H. Skupień** zajęła trzecie miejsce w grze podwójnej.

Był to pierwszy występ sekcji badmintonu na arenie ogólnopolskiej. Wtedy też dostrzeżono różnice, jakie dzielią sprzęt unistów od tego, którym grali przeciwnicy — niemieckie rakietki Alfa Super, Shlesingery oraz angielskie Dunlopy. Tam nawiązano pierwsze kontakty z drużyną z NRD — obiecano udział w sparingach i możliwość zakupu naciągów i rakiet.

„**Unia Bieruń Stary mistrzem Śląska w kometce**” — zatyłowało „Echo” swoją relację z Turnieju Wojewódzkiego o Puchar ZG TKKF, rozegranego w Piotrowickiej Fabryce Maszyn w dniach 6—7. listopada 1971 roku. Wyniki mówią same za siebie — sukces bieruńskich zawodników był bezapelacyjny. W grze pojedynczej kobiet **D. Szmajduch** zajęła pierwsze miejsce, a **E. Trojanowska** trzecie. W grze pojedynczej mężczyzn **N. Jaromin** jest pierwszy, za nim Eugeniusz, a na czwartym miejscu jest **H. Skupień**. W pierwszej dziesiątce znaleźli się jeszcze **R. Bibrzycki** i **Adam Jaromin**. W grze mieszanej **D. Szmajduch** wspólnie z **H. Skupieniem** zajęli pierwsze miejsce, a duet **E. Trojanowska — N. Jaromin** — drugie. W grze podwójnej mężczyzn pierwsza była para **N. Jaromin — E. Jaromin**, a druga — para **H. Skupień — R. Bibrzycki**.

Unia zdobyła też drużynowe zwycięstwo i puchar. W rywalizacji uczestniczyło 32 zawodników i 16 zawodniczek.

Na odbytych w listopadzie 1971 roku mistrzostwach Polski w Mielcu, duet N. Jaromin — E. Jaromin zajął trzecią pozycję, co było wówczas znacznym osiągnięciem, gdy uwzględni się jak krótki był staż unistów na arenie ogólnopolskiej. Debel z Bierunia powszechnie uznano za „czarnego konia” turnieju.

Można by jeszcze długo relacjonować występy doborowej drużyny badmintonistów z pierwszych lat istnienia tej sekcji. Wspomnimy więc tylko o największych sukcesach.

W 1972 roku, równie bezapelacyjnie jak rok wcześniej, zespół wygrywa nieoficjalne mistrzostwa Śląska i awansuje do II ligi. Najważniejszymi sukcesami indywidualnymi są: drugie miejsce **E. Trojanowskiej** i trzecie **A. Jaromina** w ogólnopolskim turnieju juniorów.

„**Bieruński badminton robi karierę**”, „**W kometce najlepsza Unia**”, „**Reprezentanci Unii poza konkurencją**”, „**Badmintoniści Bierunia Starego w czołówce krajowej**” — tytułowano sprawozdania ze spotkań, w których uczestniczyli zawodnicy z Bierunia.

Pojawiają się nowi utalentowani, młodzi zawodnicy. Wnet stają się godnymi następcami pionierów bieruńskiej kometki. Są to: **Brunon Rduch**, **Tomasz Kisielewski**, **Gabriel Kubiaczyk**. W 1975 roku czyli 50 lat od założenia KS Bieruń Stary—25 zespół awansuje do I ligi. Rok później juniorzy Unii zostają mistrzami Polski. We wrocławskiej hali AWF-u drużyna wystąpiła w składzie: **G. Kubiaczyk**, **I. Nabiałek**, **B. Rduch**, **N. Węgrzyn**, **G. Płoszczyca**. Zwycięski zespół pokonał drużynę Radmoru Gdynia 3 : 1, Rakietę Łódź 3 : 0 i Cracovię Kraków 3 : 0. Ten sukces zawodnicy Unii powtórzyli również w następnym roku w Bydgoszczy.

W pierwszoligowym zespole występuje junior **Brunon Rduch**, który w latach 1979 i 1981 zdobędzie tytuły indywidualnego mistrza Polski. Już zresztą w 1975 roku wywalczył on tytuł mistrza Polski w grupie wiekowej do 15 lat oraz tytuł wicemistrza w grupie do 17 lat.

Jest on wówczas bez wątpienia najlepszym zawodnikiem w kraju, reprezentuje barwy Polski w wielu meczach międzynarodowych, bierze udział w licznych turniejach z udziałem czołówki europejskiego badmintonu. Niestety przykra kontuzja ścięgna Achillesa wstrzymała na rok jego pęd do kolejnego tytułu mistrzowskiego. Doskonałe warunki fizyczne, ambicja i upór w dążeniu do odzyskania utraconej przez kontuzję formy sprawiają, że w 1983 roku zostaje wicemistrzem Polski seniorów i powraca do kadry narodowej. Odniósł kolejny duży

sukces. Był to efekt racjonalnego złączenia talentu, pracy, trybu życia, koncentracji psychicznej i współdziałania z innymi. „Cokolwiek dobrego by jeszcze napisać o tym zawodniku będzie to ciągle mało żeby oddać w pełni walory tego sportowca” — powie o nim E. Jaromin.

W latach 1975—1985 zespół badmintonistów Unii, obok Technika Głubczyce i AZS-u Wrocław, zaliczany był do czołowych drużyn pierwszoligowych. W 1983 roku drużyna spadła jednak do II ligi, by po roku do niej powrócić. Jeszcze do niedawna w zespole tym występowali: **Norbert Węgrzyn, Jerzy Gwóźdź, Karol i Piotr Rduchowie, Iwona Nabiałek, Karolina Piątek i Piotr Czekał**. Każdy z tej grupy zawodników ma na swoim koncie przynajmniej jeden wartościowy sukces.

Wysoki poziom bieruńskich zawodników sprawił, że wielu z nich brało udział w turniejach organizowanych w Wielkiej Brytanii, Holandii, Niemczech, Czechosłowacji, Związku Radzieckim, Węgrzech, Austrii, Szwajcarii i Chinach.

Ojcem chrzestnym tych znaczących sukcesów jest **Eugeniusz Jaromin**, zawodnik, działacz sportowy, a po ukończeniu w 1972 roku kursu instruktorskiego zorganizowanego przez AWF Wrocław — również trener i sędzia. W latach 1975—1977 był trenerem kadry narodowej, a zarazem Przewodniczącym Wydziału Gier i Dyscypliny Polskiego Związku Badmintonu. W latach 1972—1973 był autorem wielu artykułów popularyzujących jego ukochaną kometkę. Drukowano je w „Sporcie”, „Wieczorze” i „Echu”. Gdy zajął się wyłącznie działalnością organizacyjną i sędziowską, szkoleniem zajmowali się bracia: **Karol, Brunon i Piotr Rduchowie**. Po nich **Paweł Sowa, Arlena Piekorz i Wojciech Jarnot**.

Obecnie zespół liczy 38 zawodników, w tym 28 młodzików, 6 juniorów i 4 seniorów. Wśród tych ostatnich: **W. Jarnot, A. Piekorz i Iwona Czaja**. Treningi odbywają się w szkołach w Starym i Nowym Bieruniu. Drużyna występuje w II lidze i aktualnie zajmuje czwarte miejsce.

W latach 1987—1990 nastąpił masowy wyjazd bieruńskich badmintonistów do RFN-u, co wpłynęło na widoczne obniżenie poziomu sportowego zespołu. W ligowych zespołach niemieckich grają tacy wychowankowie klubu jak: **Brunon Rduch, Iwona Nabiałek-Rduch, Piotr Rduch, Piotr Czekał** (byli członkowie kadry narodowej), **Paweł Sowa, Grzegorz Kula i Jerzy Gwóźdź** (zawodnicy pierwszoligowej Unii).

Obecnie, głównym celem jaki postawili przed sobą trenujący młodzież **Eugeniusz Jaromin i Arlena Piekorz**, to osiągnięcie podobnych wyników jak te, które przynosiły tyle chluby klubowi.

W 1990 roku upływa 65 lat od założenia klubu sportowego w Bieruniu Starym. Dobrze jest, jeśli jubileusz sprzyja zastanowieniu się nad przeszłością. Dobrze jest, jeśli przy okazji rocznicy pielgrzymuje się duchowo ku wydarzeniom źródłowym, takim — jak pisze H. Bortnowska — z których można dziś czerpać siłę, inspirację i poczucie powinności. Takich chwil w bieruńskim sporcie było wiele. Oddane do rąk Czytelnika opracowanie, mniej lub bardziej udolnie starało się je usystematyzować i przypomnieć. Źle jest, gdy rocznica służy celebrowaniu własnej lub przywłaszczonej wielkości. Źle jest, gdy staje się działaniem zastępczym.

Źle jest, gdy zamiast kreowania sportowego sukcesu tylko wspomina się przeszłość i „ogłasza dziedzicem tego, o co na co dzień przestano dbać”.

Są podstawy by wierzyć, że przewidziane na zakończenie kolejnego sezonu sportowego skromne obchody półokrągłej rocznicy będą wspomnianą duchową pielgrzymką po wzory pracy, ambicji i woli walki o sukces.

Na jej czele pojawi się po raz pierwszy sztandar unijnego klubu, o którego posiadaniu marzyło kilka pokoleń działaczy i zawodników. Gdy w połowie czerwca 1975 roku uroczystość świętowano, w obecności wielu oficjeli, 50-lecie unijnego klubu, marzenie o sztandarze było jeszcze odległe. Skończyło się na pierwszych wpłatach na ten cel. Pozostały ślady po dobrodziejach klubu — tablica z emblematami, przypominającymi ryngrafy, upamiętniającymi ich ofiarność. Obok nazw wielu klubów: ROW Rybnik, Olimpia Piekary, BKS Bielsko-Biała, Unia Ruda Śląska, Górnik Siemianowice, Sparta Katowice, Ogrodnik Tychy, Szombierki Bytom, Górnik Piaski, Fortuna Wryy, Pogoń Imielin, Unia Krupski Młyn i innych, widnieją nazwy instytucji: Urząd Powiatowy w Tychach, Naczelnik Miasta i Gminy Bieruń, POP PZPR przy ZTS ERG oraz nazwiska prywatnych fundatorów: **Karol Kulas, ks. prałat Jan Trocha, Karol, Henryk i Wilhelm Długoniowie, Władysław Cwynar, Izydor Kalka, Marek Pawlak, dr Agnieszka Appelt i p. Michałek** — zawodnik z pierwszego składu klubu bieruńskiego, tego z 1925 roku.

LITERATURA

1. Chmielnicki N., Socjologiczne podłoże sportu na Górnym Śląsku, w: Wybrane zagadnienia kultury fizycznej na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, (red. H. Przybylski), Katowice 1984.
2. Cimała B., Steuer A., Kontakty sportowe reprezentacji województwa śląskiego i rejencji opolskiej w latach 1924—1933, w: Wybrane zagadnienia...
3. Cimała B., Steuer A., Miejsce i rola „Sokoła” w latach powstań śląskich i plebiscytu, w: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Górnym Śląsku, (red. H. Przybylski i J. Ślężyński), Katowice 1986.
4. Cimała B., Steuer A., Ruch sportowy na Górnym Śląsku w okresie powstań śląskich (1918—1922), w: Studia śląskie, Seria nowa, tom XL (1982), Opole.
5. Gmoch J., Alchemia futbolu, Warszawa 1918.
6. Grzegorzczak S., Piłka nożna, Warszawa 1982.
7. Grzegorzczak S., Lechowski J., Szymkowiak M., Piłka nożna 1919—1976, Warszawa 1981.
8. Hołys J., Polska piłka nożna, Kraków 1986.
9. Janik T., Ruch sportowy na Górnym Śląsku w latach 1919—1921. w: Zarys śląskie 1972.
10. Kruga T., Problemy kultury fizycznej na łamach prasy górnośląskiej w latach 1920—1939, w: Wybrane problemy...
11. Kolegium sędziów śląskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej w Katowicach. Jednodniówka 1920—1980, Katowice 1961.
12. Konieczny A., Krawczyk K., Piłka jest okrągła. 50 lat piłkarstwa w województwie katowickim, Katowice 1971.
13. Ogrodziński W., Dzieje Dzielnicy śląskiej „Sokoła”, Katowice 1937.

„Sport i kultura fizyczna w Bieruniu Starym 1919-1990”

14. Ponczek M., Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Górnym Śląsku. Zarys dziejów 1895—1939. Zarys dziejów, Katowice 1987.
15. Ponczek M., Szczerbiński M., Z dziejów prasy sportowej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim (1920—1986), Katowice 1938.
16. Przybylski H., Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w województwie śląskim w latach 1922—1939, w: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Górnym Śląsku, Katowice 1986.
17. Sala W., Młodzież robotnicza na Górnym Śląsku. Rok 1937 — próba raportu, Katowice 1988.
18. Steuer A., Dzieje ciężkiej atletyki na Górnym Śląsku 1878—1945, Katowice 1986.
19. Szczerbiński M., Zarys dziejów i próba oceny działalności sokolstwa polskiego w kraju i na obczyźnie w latach 1867—1947, Katowice 1986.
20. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Górnym Śląsku (red. H. Przybylski, J. Ślężyński), Katowice 1936.
21. Wieczorek W., Ruch sokoli na Górnym Śląsku w latach 1895—1914. w: Towarzystwo Gimnastyczne...
22. Wybrane zagadnienia kultury fizycznej na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim (red. H. Przybylski), Katowice 1984.
23. Ziemiński A., Dziwna kraina sportu, Warszawa 1984.

JAN CZEMPAS (ur. w 1948 r. w Bieruniu Starym), dr, adiunkt w Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Ostatnio zajmuje się zastosowaniem metod statystyczno-ekonometrycznych w działalności inwestycyjno-budowlanej. Autor dwudziestu artykułów naukowych i współautor kilku skryptów. Wynikiem jego zainteresowań pozazawodowych są m.in. publikacje: „O nazwisku śląskim” i „Żydzi w Nowym Śląsku 1795—1807” wydane w ramach serii Wszechnica Muzeum śląskiego oraz inne zamieszczone w „Kalendarzu Śląskim” i w „Kalendarzu kopalni Ziemowit”.